

Słowa Pana Naszego Jezusa Chrystusa do swej wybranej Oblubienicy Najmilszej, o upewnieniu swego Przechacnego Wcielenia, i o zelzeniu, i złamaniu Wiary naszej, i Chrztu; y jako do zamilowania samego siebie, wzywa pomienionej Oblubienice.

KSIĘGA 1 - ROZDZIAŁ 1

Jam jest Stworzyciel Nieba i ziemi. Jeden w Bóstwie z Ojcem, i z Duchem Świętym. Jam jest tym, który mówił do Proroków i Patriarchów, i którego oni wyczekiwali. Dla których pragnienia, wedle obietnicy mojej, przyjąłem Ciało bez grzechu i pożądliwości, wstępując do łona Panieńskiego, jako słońce świecące przez kryształ najczystszy; a jako słońce szkło przenikając, żadnej skazy w nim nie czyni, ani obraża, tak i Panieństwo Panny w przyjęciu Człowieczeństwa mego jest nie naruszone.

Ja bowiem takem się z jednoczył z ciałem, abym Bóstwa nie odłączał; i nie byłem mniejszym w Bóstwie, z Ojcem, i z Duchem Świętym, wszystkim rządząc i napełniając, choć żem w Łonie Panieńskim przebywał, z Człowieczeństwem. Bo jako jasność nie może być nigdy oddzielona od ognia, tak Bóstwo moje, nigdy od Człowieczeństwa nie jest oddzielone, ani nawet przy śmierci. Po tym ciało moje najczystsze od grzechu, za grzechy całego świata, od stopy nożnej, aż do wierzchu głowy, chciałem aby było poszarpane, i na Krzyżu przybite. To Ciało co dzień na Ołtarzu bywa ofiarowane, aby tym więcej mnie człowiek miłował i dobrodziejstwa moje częściej rozpamiętywał.

Ale teraz we wszystkim jestem zapomniany, zaniedbany, i wzgardzony, i jako Król z własnego Królestwa wygnany; a na to miejsce łotr najgorszy, obrany jest, i uczczony. A na koniec chciałem mieć swoje Królestwo w człowieku, i nad nim według prawa Królem, i Panem miałem być, bom go stworzył i odkupił. Lecz teraz wiarę którą mi na Chrzcie obiecał, złamał, i przykazaniami moimi i Prawem, którym mu podałem, wzgardził. Kocha się w woli własnej, a mnie

słuchać pogardza. Nad to i najgorszego łotra czarta, nad mię przekłada, i jemu wiarę swoją daje.

Który prawdziwie łotrem jest, bo duszę człowieka, którą Krwią moją odkupiłem, on przez złe podjudzanie i fałszywe obietnice, do siebie porywa. A nie dlatego ją chwyta, jakoby był potężniejszy nad mię; bo jestem tak mocny, że wszystko jednym słowem mogę.

Tak sprawiedliwy jestem, że nic przeciwko sprawiedliwości nie uczynię, choćby mnie i Wszyscy Święci prosili. Ale iż człowiek wolnym rozumem jest obdarzony, dobrowolnie pogardziwszy Przykazaniem moim, czartowi przyzwala. Dlatego słuszna jest rzecz, aby człowiek na sobie doznał jego tyraństwa.

Bo i sam czart dobrym przeze mnie stworzony jest, ale przez swą złą wolę upadłszy, jako sługa mój jest na pomstę złych ludzi.

Ale chociaż teraz tak wzgardzony jestem, jednak takem miłosierny, iż tym, którzyby kiedykolwiek miłosierdzia mego prosili z pokorą, odpuszczę im, czego się dopuścili, i od niezbożnego łotra wybawię ich. A tym, którzy zaś w pogardzie mojej trwać będą, pokażę nad nimi moją sprawiedliwość, tak że słysząc będą drzeć, a którzy jej doznają mówić będą: 'Biada nam żeśmy kiedyś Pana Majestatu do gniewu przywiedli.'

Ty tedy Córko moja, którą ja obrałem sobie, do której Duchem moim mówię, miłuj mię całym sercem, nie jako rodzice córkę albo syna, ale więcej niż cokolwiek miłszego na świecie. Bo ja, którym cię stworzył, człowieka żadnego nie przypuściłem na mękę dla ciebie. I jeszcze tak miłuję duszę twoją, iż drugi raz, gdyby można, dał bym się ukrzyżować. Naśladujże pokorę moją, albowiem ja Król chwały, i Aniołów, podło odziany byłem, do słupa nago przywiązany, wszystkie zelżywości i pośmiewiska ponosiłem w uszach moich.

Przedkładajże wolę moją nad wolę twoją. Albowiem Matka moja, a Pani twoja, od początku, aż do końca nigdy nic inszego nie chciała, tylko to, co się woli mojej podobało. Jeśli to uczynisz, tedy serce twoje będzie w sercu moim, i rozżarzy się miłością moją. A jako suche drzewo od ognia łatwo się zapala, tak Dusza twoja będzie zapalona i napełniona przeze Mnie, i ja będę w tobie, a tak wszystkie

rzeczy doczesne staną się tobie gorzkimi, a wszelka rozkosz cielesna stanie się trucizną.

Odpoczniesz na ramieniu Bóstwa mego, gdzie nie ma żadnej rozkoszy cielesnej, ale wesele i radość duchowa, którymi ucieszona dusza jest z zewnątrz i z wierzchu, pełna jest radości i wesela, i o niczym innym nie myśli ani niczego nie pragnie, tylko radości, którą ma. Miłujże tedy Mnie, Boga samego, a wszystko otrzymasz, czego pragniesz i będziesz w tym obfitowała. Azali nie napisano, że olej u wdowy nie ustał, aż Pan Bóg dał deszcz na ziemi, według słowa Prorockiego. Ja jestem prawdziwy Prorok, jeśli słowom moim wierzyć będziesz, i je wypełnisz, ani olej ani wesele, ani radość nigdy nie ustana, aż na wieki.”

Słowa Pana Naszego Jezusa Chrystusa do Córki za Oblubienicę już sobie obranej, i o Prawdach Wiary Świętej prawdziwej, także też jakie ozdoby i znaki, i chęci powinna mieć Oblubienica względem Oblubieńca swego.

KSIĘGA 1 - ROZDZIAŁ 2

Jam jest Stworzyciel Nieba i Ziemi, i Morza i wszystkich rzeczy, które w nich są. Ja jestem jeden z Ojcem, i z Duchem Świętym. Nie jako bogowie kamienni, albo ze złota urobieni, jak przed tym opowiadano, ani też tak wiele, jak na ten czas rozumiano, ale Jeden Bóg Ojciec, i Syn i Duch Święty, trojaki w Osobach, jeden w Istocie, wszystko stwarzający, przez nikogo nie stworzony, nie odmienny, ale wszechmocny, trwający bez początku i bez końca.

Ja jestem tym, którym się narodził z Panny, nie opuszczając Bóstwa, ale je złączyłem z Człowieczeństwem; abym się mógł stać w jednej Osobie Synem Bożym prawdziwym, i Synem Panieńskim. Ja jestem, który na Krzyżu zawieszony, umarłem był i pogrzeban bez naruszenia Bóstwa. Bo chociaż wedle człowieczeństwa, którym sam wziął, byłem umarły, ale w Bóstwie z Ojcem i z Duchem Świętym Jeden Bóg byłem, i żyłem. Ja tenże jestem, który powstał z umarłych, i wstąpiłem do Nieba, który i teraz w Duchu moim mówi z tobą.

Jam cię wybrał, i wziąłem cię sobie za Oblubienicę, abym ci pokazał tajemnice moje, albowiem mi się tak podoba. A ty też Prawem niejakiem stałaś się moją; gdyś przy śmierci Małżonka twego, wolę twoją w ręce moje oddała. Gdyś po tej śmierci myślała i prosiłaś, jakobyś uboga dla mnie mogła być, i chciałaś wszystko dla mnie opuścić, i dlatego należycie stałaś się moją. A tak potrzeba mi było tego, abym cię za tak wielką chęć i miłość opatrzył. Przetoż biorę cię sobie za Oblubienicę i za jedyną uciechę jako Bogu przystoi z duszą czystą.

Oblubienicy też należy czynić to; aby była gotowa, kiedy Oblubieniec będzie chciał wesele sprawić, aby była słusznie i przystojnie ozdobiona, i czysta. Na ten czas dobrze się oczyścisz, gdy myśleć będziesz o grzechach twoich, jakom cię na chrzcie z grzechu Adamowego oczyścił, i ilekroć do grzechów się schylającą odwoziłem i zatrzymywałem cię. Powinna też mieć Oblubienica znaki Oblubieńca swego na sercu, to jest uważanie i przypatrywanie się dobrodziejstwom i sprawom, którem dla ciebie uczynił: to jest, jakom cię zacnie stworzył, dając ci ciało i Duszę. Jakom cie zacnie obdarował, dając ci zdrowie i doczesne rzeczy; jakom cię słodko wyprowadził, gdym dla ciebie umarł, i dziedzictwo zem ci przywrócił, jeżeli je zechcesz mieć.

Ma się też jeszcze zgadzać Oblubienica z wolą Oblubieńca Swego. A którąż jest wola moja! Nie inna tylko, abyś mię miłowała nad wszystkie rzeczy; i nic innego nie chciała, tylko mnie.

Jam stworzył dla człowieka wszystkie rzeczy, i poddałem je pod nogi jego, a on to wszystko miłuje oprócz mnie, i niczego bardziej nienawidzi, niż mnie. Ja mu po wtóre odkupiłem Dziedzictwo, które stracił, ale tak oddalony jest i odwrócony od rozumu, że więcej pragnie honoru przemijającego, (który niczym innym nie jest, tylko jako piana morska podnosząc się jako góra, a we mgnieniu oka, wniwecz się obraca), aniżeli godności wiecznej, w której jest wiekuiste dobro.

Ty tedy, Oblubienico moja, jeśli niczego, tylko mnie samego będziesz pragnęła, i wszystkimi rzeczami dla mnie pogardzisz, nie tylko Synami i Rodzicami, ale też zaszczytami i bogactwem, ja tobie dam żołąd kosztowny i wdzięczny; nie złoto, ani srebro; ale samego siebie za Oblubieńca i za zapłatę, ja, który jestem Królem Chwały. A jeśli się wstydzisz być ubogą i wzgardzoną; pamiętaj, że Bóg twój wyprzedził cię, Bóg, którego słudzy i Przyjaciele opuścili na ziemi; bom nie szukał przyjaciół Ziemijskich, ale Niebieskich.

A jeżeli się obawiasz i boisz ciężaru i pracy i słabości, pomyśl sobie, jak ciężko jest gorzeć w ogniu wiecznym. Na co byś zasłużyła, gdybyś Ziemijskiego Pana tak obraziła, jak mnie. Ja bowiem, chociaż całym sercem cię miłuję, jednak ani w jednym punkciku nie czynię nic przeciwko sprawiedliwości. Tak więc jeśliś we wszystkich członkach zgrzeszyła, tak też we wszystkich pokutuj i zadość czyn. Jednak przy dobrej woli i w postanowieniu poprawy, sprawiedliwość w miłosierdzie odmieniam: odpuszczając cięższe karanie dla malusieńkiej poprawy.

Przetoż oddaj się chętnie tej małej pracy, abyś oczyszczona prędzej mogła przyjść do Niebieskiej zapłaty. Przystoi bowiem Oblubienicy z Oblubieńcem fatygować się pracami, aby tym z większą ufnością z nim odpoczywała.”

Słowa Pana Naszego Jezusa Chrystusa do Oblubienicy, kiedy jej naukę podaje od strony miłości, i poszanowanie ze strony Oblubieńca; także też o nienawiści nie zbożnych przeciwko Bogu i o zakochaniu się ich w świecie.

KSIĘGA 1 - ROZDZIAŁ 3

Jam jest Bóg i Pan twój, którego chwalisz. Jam jest ten, który Niebo i Ziemię władzą moją trzymam, a na niczym innym nie są wsparte. Jam jest, który pod osobą Chleba na Ołtarzu na każdy dzień jako prawdziwy Bóg i Człowiek jestem ofiarowany. Jam jest tenże, który cię wybrał. Czcij Ojca mego, miłuj Mnie, bądź posłuszna Duchowi memu, oddawaj część Matce mojej, jako Pani twojej. Czcij

wszystkie Święta moje. Zachowaj wiarę prawdziwą, której cię nauczył on, który dwojakich duchów, fałszu i prawdy, na sobie doznał, których z moim ratunkiem i z pomocą zwyciężył. Strzeż pokory mojej prawdziwej, która jest ta; taką się pokazywać jakaś jest, a chwałę Bogu za dobrodziejstwa ci dane przypisywać.

Lecz teraz wielu z nich nienawidzi mnie, a sprawy moje i słowa poczytują sobie za ciężar i próżność; a za cudzołożnikiem, to jest za czartem idą, i jego miłują. Cokolwiek bowiem czynią dla mnie, z szemraniem i z goryczą czynią to, i nie wyznawaliby Imienia mego, gdyby nie byli bojaźnią ludzi zawstydzeni. Świat zaś tak szczerze miłują, że we dnie i w nocy, w pracy dla świata nigdy się nie zmordują, ale w miłości do niego zawsze płoną. Tych posługa tak mi się podoba, jak gdyby ktoś zapłacił nieprzyjacielowi swemu, aby był zabity syn jego; tak czynią ci, którzy dają wielką Jałmużnę, i ustami mnie chwają, dlatego, aby się im wedle świata powodziło i szczęściło, a przy tym żeby przy godnościach zostali, i żeby trwali w grzechach swoich. Przez to tłumią dobrą swoją chęć do postępowania w dobrych rzeczach.

A ty, jeśli mnie chcesz miłować całym i zupełnym sercem, i nic innego nie pragnąć tylko mnie, pociągnę cię miłością, tak, jak magnes przyciąga żelazo i dam ci miejsce na ramieniu moim, które jest tak potężne, że nikt go wyciągnąć nie może, jest tak srogie, że wyciągniętego żaden by nie mógł nachylić; tak też słodkie jest, że wszystkie wonności i zioła przechodzi i zwycięża, i żadnego porównania z rozkoszami i uciechami świata tego nie ma.”

OBJAŚNIENIE

Ten, który miał uczyć Oblubienicę Chrystusową, był świętym mężem, Mistrzem Teologii, zwanym Magister Matthias ze Szwecji-Kanonik Likopoński, który przezacnie pisał o całej Biblii. A był on bardzo subtelnie kuszony przez czarta przez wiele herezji, przeciwko Wierze Katolickiej. To wszystko zwyciężył z pomocą Chrystusową, i nie mógł przez szatana być pokonany, jak też się w Żywocie Świętej Brygidy jasno pokazuje i opisuje.

Ten oto Mistrz Matthias złożył przedmowę do tych Ksiąg, która się rozpoczyna jak następuje: Stupor & mirabilia; to jest zdumieniem, albo podziwem i cudownymi rzeczami.

Przed swoją śmiercią w Szwecji (Oblubienica Chrystusowa to jest Brygida Święta, w tym czasie mieszkała w Rzymie), a on modląc się, usłyszał w Duchu głos tak mówiący: „O szczęśliwyś ty Mistrzu Matthiasie, przez koronę, którą dla ciebie zgotowano w Niebie. Pójdź tedy już do Mądrości, która się nigdy nie kończy. O tym mowa też jest w pierwszej Księdze, w Rozdziale 52. Do tego w piątej Księdze pytania, w ostatniej odpowiedzi, trzeci. Do tego jeszcze w Księdze szóstej w Rozdziale 75 i 89.

Słowa Pana Naszego Jezusa Chrystusa do Oblubienicy, że nie ma się czego obawiać, ze strony takich tajemnic objawienia, ani też myśleć, iżby były od Ducha złego, i o Jego nauce rozeznania ducha dobrego od złego.

KSIĘGA 1 - ROZDZIAŁ 4

Jam jest Stworzyciel Twój, Odkupiciel. Czemuś się bała słów moich; i czemuś myślała od którego by Ducha były; czy od Dobrego, czy od złego? Powiedz mi, coś znalazła w słowach moich, co by sumienie twoje zabraniało czynić; azalim ci co rozkazał przeciwko rozumowi?” Na co Święta Brygida odpowiedziała: „Żadnym sposobem, ale wszystkie słowa Twoje są prawdziwe, a ja zbłądziłam.”

Odpowiedział Duch albo Oblubieniec: „Ja rozkazałem tobie uczynić trzy rzeczy, przez które ty możesz poznać dobrego Ducha. Przykazałem ci czcić Pana Boga twojego który cię stworzył, i dał ci wiele dobrego; tego cię sam twój rozum uczy i pokazuje, że nad wszystkie rzeczy masz go czcić. Rozkazałem ci mieć wiarę prawą, to jest wierzyć, iż bez Pana Boga żadna rzecz być, ani stać się nie może. Rozkazałem ci miłować skromność, albo wstrzeźliwość uważną we wszystkich rzeczach.

Bo Świat dla człowieka stworzony jest, aby człowiek go do potrzeb swych rozumnie używał. Tak więc też przez trzy rzeczy im

przeciwnie możesz poznać Ducha złego i nieczystego; on tobie radzi próżną chwałę abyś była pyszną, on tobie radzi niedowiarstwo, on podjudza do niewstrzeżliwości wszystkich członków, i serce do tego rozpala. On bowiem niekiedy zwodzi pod postacią dobrej rzeczy. Dlatego przykazałem ci zawsze sumienie roztrząsać, i mądrym ludziom Duchownym je otwierać.

Dlatego nie wątp, że wtedy dobry Duch Boży jest z tobą, gdy niczego innego nie będziesz pragnęła, tylko samego Pana Boga, i ku niemu serce swe zupełnie zapalała. To sam ja mogę uczynić, a niemożliwą będzie rzeczą do ciebie czartowi się przybliżyć. Ale on nawet do żadnego złego człowieka nie przybliży się; dopiero, aż ja mu pozwolę, po części przez jego grzechy, po części dla skrytego i tajemnego sądu mego, mnie wiadomego.

Bo i czart moim stworzeniem jest, tak, jak i inne przeze mnie stworzone rzeczy, i przeze mnie w dobrej naturze był stworzony. Ale przez złość swoją złym się stał; a i tak ja jestem nad nim Panem. I dlatego niektórzy fałszywie przypisują winę mnie; ci, którzy mówią, że ci którzy mi nabożnie i z miłości służą, są szaleni i opętani. Oni podobnym mnie czynią owemu człowiekowi, który mając uczciwą żonę, mężowi swemu wierną, podaje ją cudzołożnikowi. Takim ja bym był, gdybym człowieka sprawiedliwego, mającego ku mnie serce miłością napełnione, dopuścił, aby był czartu poddany. Ale, ponieważ jam jest wierny i prawy, w żadnej Duszy która mi nabożnym sercem służy, nie będzie panował czart. Choć więc czasem przyjaciele moi zdają się być bezrozumnymi, to nie jest jednak opętaniem; ani nie dlatego cierpią, że mi służą z gorącego nabożeństwa, ale przez defekty uszkodzonego w głowie mózgu, albo dla jakiejś innej ukrytej przyczyny, która im jest dana dla ich upokorzenia.

Może też być czasami, że czart bierze w swoją moc ode mnie ciała dobrych i bogobojnych ludzi. Ale to dla ich większej zapłaty; albo, że też rzuca na ich sumienie jakieś zaćmienie, ale dusz tych, którzy wierzą we mnie i z serdeczną miłością mnie się oddają, nigdy nie może czart opanować.”

Słowa z niezmiernej miłości Chrystusowej ku Oblubienicy, pod dziwną postacią, o wspaniałym Zamku, przez który rozumie się Kościół wojujący, i jak przez modlitwę Najświętszej Panny i Świętych Bożych, znowu Kościół Boży będzie naprawowany.

KSIĘGA 1 - ROZDZIAŁ 5

Jam jest Stworzyciel wszystkich rzeczy. Ja jestem Król przedwiecznej chwały i Pan Aniołów i Zastępów Niebieskich. Ja ufundowałem sobie wspaniały Zamek, i osadziłem w nim Wybranych moich. A nieprzyjaciele moi przekopali jego fundamenty i pokonali moich przyjaciół tal dalece, że z nóg ich drewnianym pętem ściśnionych płynął, albo wychodził szpik; usta ich potłuczone są kamieniami; głodem i pragnieniem ich zmorzyli, nawet i Pana ich prześladują.

Aż Przyjaciele moi wzdychając proszą ratunku. Sprawiedliwość woła o pomstę, a Miłosierdzie zaś mówi żeby odpuścić, i prosi politowania.” Wtedy to sam Pan Bóg rzekł do Wojska Niebieskiego które tam stało: „Co sądzicie o tych, którzy Zamek mój oblegli i opanowali?” A oni jakby jednym głosem odpowiedzieli wszyscy: „Panie, w Tobie jest wszelka sprawiedliwość i w Tobie wszystko widzimy. Ty będąc bez początku ani końca, jesteś Synem Bożym; Tobie dany jest wszelki sąd, Ty Sędzią ich jesteś.”

A Pan rzekł: „Chociaż wszystkie rzeczy wiecie i widzicie we mnie, jednak tej Oblubienicy, która tu stoi, powiedzcie osąd sprawiedliwy.” A oni rzekli: „Taka jest sprawiedliwość; że ci, którzy podkopali mury, niech będą karani jako złodzieje: a którzy w złości trwają, karać ich jako rozbójników: a którzy są obleżeni, niech będą uwolnieni: a głodni, niech będą nasyceni.” Wtedy rzekła Najświętsza Matka Boża: „Panie mój i Synu najmilszy, Tyś był w Łonie moim prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek. Tyś mnie, która byłam naczyniem ziemskim, raczył poświęcić, i za Matkę sobie obrać: proszę pokornie zmiłuj się nad nimi, jeszcze raz.”

Wtedy odpowiedział Pan Jezus Matce swej: „Niech będą błogosławione słowa z ust twoich, które jako wonność najwdzięczniejsza wstępują do Bóstwa. Tyś Aniołów, i Wszystkich Świętych jest chwałą i Królową, bo przez Ciebie Bóstwo ucieszone jest, i Wszyscy Święci się weselą; a ponieważ wola twoja od początku młodości twojej była taka jak wola moja, dlatego uczynię jeszcze raz to, co Ty chcesz.” A do Wojska zaś rzekł: „Ponieważ żeście mężnie walczyli i wstawiali się za nimi, więc dla miłości waszej dam się jeszcze ubłagać; oto ja według próśb waszych ponownie postawię mury, i wybawię utrapionych, którzy przemocą są ściśnieni, i stokrotnie im ich udręczenie wynagrodzę: prześladowcom zaś, jeżeliby miłosierdzia prosili, pokój i miłosierdzie dam. A ci, którzy by mną wzgardzili, doznają sprawiedliwości mojej.”

Po tym rzecze do Oblubienicy: „Oblubienico moja, jam ciebie wybrał sobie, i dałem ci Ducha mego, ty słuchasz słów moich, i Świętych moich, którzy chociaż widzą wszystko we mnie, jednak to do Ciebie mówili, abyś ty wszystko zrozumiała; bo ty, któraś jest jeszcze w ciele, nie możesz tak wejrzeć we mnie, jak ci, którzy są Duchami.

Teraz też pokażę tobie co by te rzeczy znaczyły. Zamkiem tym, o którym wyżej powiedziałem, jest Kościół Święty, który ja krwią moją, i krwią Świętych moich zbudowałem, i wapnem miłości mojej złączyłem, i osadziłem w nim wybranych, i Przyjaciół moich. Fundamentem Kościoła tego jest wiara Święta, to jest wiara, że ja jestem Sędzią sprawiedliwym, i miłosiernym.

Ale teraz podkopany jest ten fundament; bo wszyscy wierzą mi, i uważają mnie miłosiernym, ale jakby żaden ani nie wierzy, ani nie opowiada że jest i sprawiedliwie sądzącym. Oni uważają mnie jakoby za niesprawiedliwego Sędziego; niesprawiedliwy by to był sędzia, który by z miłosierdzia złych nie karał, aby bezbożni sprawiedliwych tym więcej trapił i dręczył. Ale ja jestem sprawiedliwym Sędzią i miłosiernym, tak, że najmniejszego grzechu nie chcę mieć bez karania, ani rzeczy dobrej najmniejszej bez nagrody. Przez te wyłomy w murze weszli do Kościoła mego Świętego ci, którzy bez bojaźni grzeszą, którzy nie uznają mnie za sprawiedliwego, a przyjaciół moich tak prześladują, jako tych, którzy

są w okowach, nie mając pociechy, tylko wszelką zelżywość, i boleść, jak i ci, którzy są przez czarta opętani.

Jeżeli prawdę o mnie powiedzą, hańbią ich, i kłamstwo im zarzucają: niektórzy chcą nauczać prawdy, i bardzo pragną mówić o dobrych rzeczach, ale ich nikt słuchać nie chce: a na mnie, Pana i Boga swego bluźnią, mówią bowiem: 'Nie wiemy, czy jest Bóg? A jeżeli jest, o to nie dbamy.' Chorągiew moją o ziemię uderzyli, i depcą, mówiąc: 'Czemuż cierpieł? Co to nam pomoże? Wystarczy nam, by nas puścił według naszej woli, a niech sam trzyma swoje Królestwo, i Niebo.'

A ja też do nich chcę wejść, ale oni mówią: 'Lepiej byłoby nam umrzeć, aniżeli odstąpić od swej własnej woli.' Otóż, Oblubienico moja, widzisz, jakimi są. Ja ich stworzyłem i jednym słowem mógłbym ich zgładzić. Jak się hardo stawiają przeciwko mnie. Lecz teraz przez uniżoną prośbę Matki mojej i Wszystkich Świętych, jeszcze jestem tak miłosiernym i cierpliwym, że słowa moje chcę im posłać, które z ust moich wyszły, i dać im miłosierdzie moje, jeśli będą chcieli je przyjąć.

Skłonię się ku nim i dam się ubłagać; a jeżeli inaczej, doznają sprawiedliwości mojej tak, że jako złodzieje jawnie publicznie przed Aniołami i ludźmi będą zawstydzeni, i przez wszystkich osądzeni. Jak bowiem ludzie powieszani na szubienicy, bywają dziobani przez kruki, tak samo i oni przez czartów będą pożerani, a nie będą pożarci. Jak też i ci, którzy bywają trapieni w jarzmie drewnianym, jednak żadnego tam odpoczynku nie znajdują; tak i oni będą mieli zewsząd boleść i gorycz. Rzeka najgorętsza płynąć będzie w ustach ich, a nie będą napełnione wnętrzości ich, ale męka i karanie wieczne co dzień będą odnawione.

Lecz Wybrani i Przyjaciele moi będą zbawieni, a słowami, które pochodzą z Ust moich uradują się i zobaczą moją sprawiedliwość z miłosierdziem. Przyodzieję ich orężem miłości mojej, i tak ich umocnię, że przeciwnicy wiary upadną wstecz jak błoto i na wieki będą zawstydzeni, gdy poczują sprawiedliwość moją, dlatego, że źle używali mojej cierpliwości.”

Słowa Chrystusa Pana do Oblubienicy, o tym, jak Jego Duch Święty nie może być ze złymi, i jak oddzieli złych od dobrych; o posyłaniu dobrych, i o duchownym orężu uzbrojonych na wojnę, to jest przeciwko światu.

KSIĘGA 1 - ROZDZIAŁ 6

Nieprzyjaciele moi są jak bestie najokrutniejsze, które nigdy nie są nasycone, ani nie mogą być uspokojone. Ich serce tak jest próżne miłości mojej, że nigdy nie wstępuje w ich serce myśl o mojej męce, bo jeszcze ani razu, nigdy z serca ich nie wyszło to słowo: 'Panie odkupiłeś nas, bądź pochwalony za tak gorzką Mękę Twoją.' Jakże Duch mój może być z nimi, którzy żadnej miłości Boskiej nie mają do mnie, którzy, aby wolę swoją wykonać, chętniej innych wydadzą.

Ich serce jest pełne robactwa najpodlejszego, to znaczy świeckich afektów. Czart włożył w ich usta swój gnój, i dlatego też nie są moje słowa im przyjemne. Dlatego odłączę ich od moich Przyjaciół piłą moją: albowiem tak samo, jak nie ma śmierci okrutniejszej i straszniejszej od śmierci przez starcie piły, tak i nie ma kary, której by nie skosztowali, i będą przez czarta rozcięci w pół, i ode mnie będą oddaleni. Tak ich nie lubię, że i ci, którzy do nich przystaną, będą oddzieleni ode mnie. Dlatego posyłam Przyjaciół moich, aby odłączyli złych od dobrych, bo źli są prawdziwie moimi nieprzyjaciółmi.

Posyłam ich więc jako Rycerzy na wojnę. Każdy bowiem, kto umartwia swoje ciało i powściąga swój temperament od rzeczy zakazanych, jest prawdziwym moim Rycerzem. Dam im zamiast włóczni moje słowa, które z Ust moich pochodzą. Dam w ręce ich miecz, to jest moją wiarę. Na piersi ich dam pancerz miłości, aby wszystko, co się zdarzy przyjmowali z miłością. A do boku dam im tarczę cierpliwości, aby pokornie wszystko znosili. Ja bowiem trzymam ich jak złoto w naczyniu, a teraz mają wyjść i chodzić moją drogą.

Ja sam nie mogłem, według mojej ustanowionej sprawiedliwości, wejść do Chwały Majestatu mego bez cierpienia w moim człowieczeństwie: a oni tak samo wejdą. Jeżeli Pan ich cierpiał, nie dziw, że i oni cierpią: jeśli Pan znosił rozmaite bicia, nic wielkiego, jeśli oni będą znosić słowa. Niechże się nie boją, bo ja ich nigdy nie opuszczę. Jak jest niemożliwe, aby czart mógł dotknąć serca Bożego, i je rozdzielić, tak samo niemożliwym jest, aby czart ich ode mnie odłączył. A ponieważ w moich oczach są oni jak najczystsze złoto, dlatego, choć ich teraz jak ogniem doświadczam, jednak ich nie opuszczam: jest to bowiem dla tym większej dla nich nagrody.”

Słowa chwalebnej Dziewicy do córki na temat sposobu ubierania się oraz w jakie szaty i ozdoby powinna stroić się córka.

KSIĘGA 1 - ROZDZIAŁ 7

Ja jestem Maryja, która porodziłam prawdziwego Boga i prawdziwego człowieka, Syna Bożego. Ja jestem Królową aniołów. Syn mój kocha cię całym sercem. Ty powinnaś wystroić się w najbardziej odpowiednie szaty. Pokażę ci, jak to zrobić i jakie mają być te szaty.

Jak więc najpierw wkładasz na siebie koszulę, potem suknię, buty, płaszcz i naszyjnik na piersi, tak też powinnaś się przyodziewać duchowo.

Koszulą jest skrucha. Jak bowiem koszula jest najbliższa ciału, tak skrucha i spowiedź są pierwszą drogą do nawrócenia do Boga. Przez nie oczyszcza się umysł, który przedtem rozkoszował się w grzechu i poskromione zostaje nieczyste ciało. Para butów to dwie władze duchowe, a mianowicie wola usunięcia braków oraz wola czynienia dobra i powstrzymywania się od zła.

Twoją suknią jest nadzieja w Bogu, ponieważ tak jak suknia ma dwa rękawy, tak w nadziei jest sprawiedliwość i miłosierdzie. A zatem, mając nadzieję na Boże miłosierdzie, nie zapominasz o Jego sprawiedliwości. Przypomina ci o Jego sprawiedliwości i sądzie, ale w taki sposób, żebyś nie zapomniała o miłosierdziu. Nie wymierza On

bowiem nigdy sprawiedliwości bez miłosierdzia ani miłosierdzia bez sprawiedliwości.

Płaszczem jest wiara: jak bowiem płaszcz wszystko przykrywa i wszystko trzyma zamknięte, tak przez wiarę człowiek może wszystko zrozumieć i uzyskać. Ten płaszcz powinien nosić znaki miłości twego Oblubieńca, to znaczy powinien wskazywać, że On cię stworzył, On cię odkupił, On cię wykarmił, On cię pociągnął do swego ducha i otworzył ci duchowe oczy.

Naszyjnikiem jest rozważanie Jego męki. Niech zawsze spoczywa On na twojej piersi. Jak był wyszydzany, biczowany, zakrwawiony i przybity żywcem do krzyża, a Jego nerwy zerwane. Jak przy śmierci całe Jego ciało drżało z powodu przenikliwego bólu. Jak w ręce Ojca polecał swego ducha. Ten naszyjnik niech zawsze będzie na twojej piersi.

Wieniec na twojej głowie oznacza czystość w uczuciach, tak abyś wolała raczej być pobita niż splamiona. Bądź więc przyzwoita i czysta. Nie myśl, nie pragnij niczego innego, jak tylko twego Boga. Gdy będziesz mieć Jego, będziesz mieć wszystko. Tak przystrojona oczekuj twego Oblubieńca.

Słowa Królowej nieba do najdroższej córki, oznajmiające jej, jak powinna kochać i wielbić Syna wraz z Matką.

KSIĘGA 1 - ROZDZIAŁ 8

Ja jestem Królową nieba. Martwisz się, jak masz mnie wielbić. Niech będzie dla ciebie rzeczą pewną, że wszelka chwała oddana memu Synowi jest chwałą dla mnie. Kto zniesławia Jego, zniesławia mnie. Tak bowiem gorąco Go kochałam, a On mnie, że byliśmy niemal jednym sercem. On kochał mnie, naczynie gliniane, i taką mnie darzył czcią, że wyniósł mnie ponad aniołów. Tak zatem masz mnie czcić:

„Błogosławiony bądź, Boże, Stwórczo wszystkich rzeczy, który raczyłeś zstąpić w łono Dziewicy Maryi. Błogosławiony bądź, Boże, który chciałeś dokonać tego bez jakiegokolwiek uszczerbku Dziewicy Maryi i raczyłeś wziąć od Niej niepokalane ciało – bez grzechu. Błogosławiony bądź, Boże, który wyszedłeś naprzeciw Dziewicy w radości Jej duszy i wszystkich Jej zmysłów, i z Niej zrodziłeś się w radości całego Jej ciała, bez grzechu. Błogosławiony bądź, Boże, który po swym wniebowstąpieniu częstymi pociechami radowałeś Dziewicę Maryję, Matkę swoją, i sam nawiedzałeś Ją, przynosząc Jej pociechę. Błogosławiony bądź, Boże, który wziąłeś do nieba z ciałem i duszą Dziewicę Maryję, swoją Matkę, i z wielką czcią umieściłeś Ją ponad aniołami obok swego Bóstwa. Przez Jej modlitwy – zmiłuj się nade mną”.

Słowa Dziewicy Maryi do córki, zawierające pożyteczne pouczenia na temat życia oraz wiele wspaniałych rzeczy o męce Chrystusa.

KSIĘGA 1 - ROZDZIAŁ 10

Ja jestem Królową nieba, Matką Boga. Powiedziałam ci, abyś nosiła zawsze na piersi naszyjnik. Teraz ukażę ci wyraźniej, jak ja od dzieciństwa, słuchając i rozumiejąc, że Bóg istnieje, zawsze zabiegałam i lękałam się o swoje zbawienie i starałam się okazywać Mu we wszystkim posłuszeństwo. Kiedy potem dowiedziałam się, że to Bóg jest moim Stwórcą i Sędzią wszystkich moich czynów, ukochałam Go mocno i zawsze się Go lękałam. Postanowiłam nigdy Go nie obrazić ani słowami, ani czynami. Dowiedziawszy się następnie, że dał prawo i swoje nakazy ludowi oraz że uczynił dla niego wiele cudów, postanowiłam mocno nikogo innego nie kochać, jak tylko Jego, i niezmiernie przykre stały się dla mnie sprawy ziemskie.

Potem, kiedy poznałam również, że sam Bóg miał odkupić świat, rodząc się z dziewicy, umiłowałam Go tak bardzo, że nie myślałam o niczym innym, jak o Bogu i nie chciałam niczego, jak tylko Jego samego. Ile tylko to było możliwe, uciekałam od rozmów i od

obecności krewnych i przyjaciół. Wszystko, co mogłam, oddałam ubogim. Dla siebie zachowałam jedynie trochę pożywienia i odzienia. Nic mi się nie podobało, tylko Bóg. Zawsze pragnęłam w swoim sercu, aby żyć w czasie Jego narodzin i zasłużyć sobie w miarę możliwości na to, by być służebnicą Matki Boga.

Złożyłam także ślub w moim sercu, że pozostanę dziewicą i nigdy niczego nie będę posiadać na świecie. A jeśli Bóg chciał inaczej, niech się dzieje Jego wola, a nie moja, ponieważ wierzyłam, że On może wszystko i pragnie dla mnie tylko tego, co pożyteczne. Dlatego oddałam Mu całą moją wolę.

Kiedy potem nadszedł czas, w którym dziewice miały z mocy prawa być przedstawione Panu w świątyni, ja także byłam między nimi przez posłuszeństwo moim rodzicom, myśląc sobie, że skoro dla Boga nie ma nic niemożliwego i że skoro wie, iż ja niczego innego nie pragnę i niczego nie chcę, jak tylko Jego, to może On ustrzec moje dziewictwo, jeśli tak Mu się spodoba, albo niech się wypełni we mnie Jego wola. Dowiedziawszy się następnie w świątyni wszystkiego, co mam czynić, wróciłam do domu i rozpałałam się miłością Bożą jeszcze bardziej niż przedtem. Każdego dnia zapalał się we mnie nowy płomień i pragnienie miłości.

Dlatego bardziej jeszcze niż zwykle odsuwałam się od wszystkich, dniem i nocą trwając w samotności, lękając się otworzyć usta lub uszy na coś przeciwnego memu Bogu albo oczy na rzeczy przyjemne. Jednak w tej ciszy ogarnął mnie lęk i wielki niepokój, żeby mi się nie zdarzyło, że przemilczę rzeczy, o których raczej powinnam mówić. Kiedy byłam w takim zakłopotaniu serca i pokładałam całą nadzieję w Bogu, zaraz przyszła mi myśl o wielkiej potędze Boga, jak aniołowie i wszystkie stworzenia służą Mu i jak Jego chwała jest niewysłowiona i nieskończona.

Tak rozważając, ujrzałam trzy wspaniałe rzeczy. Zobaczyłam najpierw gwiazdę, ale nie z tych, co lśnią na niebie. Ujrzałam światło, ale nie to, co rozbłyska w świecie. Poczułam woń nie ziół lub czegoś podobnego, lecz niezwykle miłą i niemal niewysłowioną, którą cała zostałam napełniona, i nie posiadałam się z radości. Zaraz potem usłyszałam głos, ale nie z ludzkich ust. A usłyszawszy go, zlekkałam się

silnie na myśl, że może to być jakaś iluzja. Zaraz jednak ukazał się przede mną anioł Boga pod postacią przepięknego mężczyzny, ale nie w ciele. Powiedział do mnie: Bądź pozdrowiona, pełna łaski... Usłyszawszy to, starałam się zrozumieć, co znaczą te słowa i dlaczego skierował do mnie to pozdrowienie. Czułam się bowiem niegodna czegoś podobnego lub w ogóle czegokolwiek dobrego. Niemniej jednak wiedziałam, że dla Boga nie ma nic niemożliwego.

Wtedy anioł powiedział: To, które się w tobie narodzi, jest święte i będzie nazwane Synem Bożym, i jak się Jemu podoba, tak się stanie. A jednak nie uważałam, że jestem tego godna. Nie zapytałam go ani dlaczego, ani kiedy się to stanie, lecz tylko jak się to stanie, ponieważ nie jestem godna być Matką Boga i nie znam męża. Anioł zaś odrzekł, tak jak już powiedziałam: Dla Boga nie ma nic niemożliwego, ale wszystko, co On chce, stanie się...

Usłyszawszy te słowa anioła, miałam bardzo silne wrażenie, że jestem Matką Boga, a dusza ma mówiła z miłością: „Oto jestem, niech się dzieje Twoja wola we mnie”. Po tych słowach natychmiast Syn mój począł się w moim łonie, przynosząc niewypowiedzianą pociechę duszy i wszystkim zmysłom moim.

A mając Go w swym łonie, nosiłam Go bez bólu, bez jakiegokolwiek obciążenia i przykrego doznania na ciele. Upokarzałam się we wszystkim, wiedząc, że Ten, którego noszę w łonie, jest Wszechmocny. Kiedy potem Go urodziłam bez bólu i bez grzechu, podobnie jak Go poczęłam, radość duszy i ciała była tak wielka, że nie czułam ziemi, na której stawiałam stopy. I jak wszedł w moje członki ku radości całej duszy mojej, tak również w radości wszystkich zmysłów i niewysłowionym weselu duszy wyszedł ze mnie, nie naruszając mojego dziewictwa. Widząc i rozważając Jego piękno, dusza moja jakby rosą oblewała się radością, mając świadomość, że stała się godną takiego Syna. Kiedy zaś rozważałam miejsca gwoździ na rękach i stopach, które jak słyszałam od proroków, miały być przybite do krzyża, moje oczy napełniały się łzami, a serce niemal pękało z bólu.

A gdy Syn mój widział mnie płaczącą, zasmucał się bardzo, niemal od tego umierając.
Rozważając jednak potęgę Jego Bóstwa, pocieszałam się, wiedząc, że tego właśnie chciał i że tak było właściwie. W pełni upodobniłam swoją wolę do Jego woli, tak iż radość moja zawsze złączona była z bólem. Kiedy nadszedł czas męki mojego Syna, schwycili Go Jego nieprzyjaciele, bijąc Go po twarzy i plując na Jego oblicze. Zaprowadzono Go do kolumny i On sam zdjął z siebie szaty. Sam przyłożył ręce do kolumny, a nieprzyjaciele związali je bezlitośnie...

Tak związany, nie miał niczego, co by Go okrywało, lecz stał tak, jak się urodził, cierpiąc wstyd z powodu swej nagości. Powstali wówczas wrogowie Jego, którzy po ucieczce przyjaciół byli wszędzie. I biczowali Jego ciało, czyste od wszelkiej zmyy i grzechu. Przy pierwszym uderzeniu ja, która stałam najbliżej Niego, upadłam jak martwa. Potem, odzyskawszy świadomość, ujrzałam Jego ciało pobite i ubiczowane aż do kości, które były widoczne. Najboleśniejsze było to, że bicze, cofając się, zostawiały bruzdy w ciele.

I podczas gdy Syn mój był cały skrwawiony i poszarpany, tak iż nie było w Nim żadnej zdrowej i jeszcze nie ubiczowanej części, ktoś gwałtownie zapytał: „Czy chcecie zabić Go bez sądu?” I zaraz Go rozwiązał. Potem Syn mój został ubrany na nowo i ujrzałam wówczas ślady Jego stóp pełne krwi. Dzięki tym śladom znałam drogę mojego Syna. Dokądkolwiek bowiem szedł, ziemia była zboczona krwią. Nie mieli oni cierpliwości, aby poczekać, aż się ubierze, lecz przymuszali Go i popychali, żeby się pośpieszył. Gdy prowadzono mego Syna jak złodzieja, wycierał sobie oczy od krwi. A jak już Go osądzili, włożyli nań krzyż, aby go niósł. Dźwigał go przez chwilę, po czym ktoś podszedł, żeby pomóc memu Synowi i dalej ponieść krzyż za Niego. Podczas gdy Syn mój zmierzał na miejsce swej męki, jedni bili Go po barkach, inni po twarzy. A uderzano Go tak mocno i gwałtownie, że choć nie widziałam sprawcy, słyszałam wyraźnie trzask uderzeń.

Kiedy wraz z Nim doszłam na miejsce męki, zobaczyłam tam przygotowane wszystkie narzędzia do zadania Mu śmierci. Dotarłszy na miejsce, Syn mój sam zdjął z siebie szaty, a słudzy mówili między sobą: „Te szaty są nasze, już ich nie odzyska, bo jest skazany na

śmierć”. Kiedy Syn mój stał nagi, tak jak się urodził, podbiegł ktoś i przyniósł Mu welon, a On, uradowany wewnętrznie, okrył nim sobie intymne części.

Potem okrutni oprawcy wzięli Go i rozciągnęli na krzyżu. Najpierw przybili prawą rękę do drzewa, gdzie już był otwór na gwóźdź; rękę przebili w miejscu, gdzie była najtwardsza. Podciągając następnie sznurem drugą rękę, przybili ją w ten sam sposób do drzewa. Potem przybili prawą nogę, a na niej ułożyli lewą. Zrobili to dwoma gwoździami, tak iż nerwy i żyły naprężyły się i zrywały. Następnie nałożyli Mu koronę cierniową[1] tak mocno, że przekłuła czcigodną głowę mego Syna, oczy Jego napęły się tą spływającą krwią, zatkały się uszy i splamiła się cała broda.

Kiedy tak cały był pokryty krwią i ranami w mojej obecności, pełnej bólu i jęku, spojrzał tymi zakrwawionymi oczyma na Jana, syna mojej siostry, i polecił mnie jemu.

Wtedy usłyszałam, jak niektórzy mówili, że mój Syn jest łotrem, a inni, że kłamcą albo że nikt bardziej od Niego nie był godzien śmierci. Pod wpływem tych słów ból mój stawał się znów okropny. Lecz, jak powiedziałam, gdy tylko wbili Mu pierwszy gwóźdź, przy pierwszym uderzeniu padłam omdlała, jakby martwa, zaćmił mi się wzrok, drżały mi ręce i nogi. Nie odzyskałam świadomości, zanim dokończyli ukrzyżowania. Kiedy się podniosłam, ujrzałam mego Syna nędznie wiszącego i ja, matka najsmutniejsza i przygnębiona, z trudem zdołałam znieść ten ból.

Potem Syn mój, widząc Mnie i swoich przyjaciół płaczących bez ukojenia, słabym głosem zwrócił się od Ojca swego i powiedział: „Ojcze, czemuś Mnie opuścił?”, niemal jakby chciał rzec: „Nie ma nikogo, kto by mi współczuł, tylko Ty, Ojcze”. Wtedy oczy Jego zdały się na wpół martwe, Jego policzki wybladłe, twarz zagubiona, usta otwarte i język zakrwawiony, brzuch jakby pozbawiony wnętrzości, przyklejony do pleców. Całe ciało było blade i wychudłe z powodu ogromnego wykrwawienia. Jego ręce i nogi były zeszywniałe, rozciągnięte i wydłużone na kształt krzyża; broda i włosy zalane krwią.

Kiedy Syn mój był pokryty ranami i zsiniały, tylko serce się trzymało, gdyż było mocne i zdrowe z natury. Z mego ciała wziął bowiem ciało bardzo czyste i doskonale zbudowane. Jego skóra była bardzo miękka i delikatna, gdy tylko została choćby lekko drażnięta, natychmiast tryskała krwią. A tak żywa była to krew, że można ją było dostrzec pod skórą. Ponieważ miał silną budowę i naturę, w Jego zranionym ciele toczyły ze sobą walkę życie i śmierć. Ból płynący z członków i nerwów zranionego ciała przechodził niekiedy do serca, które było bardzo zdrowe i nieskalane, i wywoływał w nim rozdarcia i wstrząsy. Kiedy indziej od serca ból rozchodził się na zranione członki i tak opóźniał ich śmierć, dolewając goryczy.

Pośród tylu boleści Syn mój patrzył na swoich przyjaciół, którzy płakali i woleliby sami cierpieć te męki z Jego pomocą lub cierpieć wieczne piekło, aniżeli widzieć Jego rozszarpanego tymi boleściami. Ból, który płynął z cierpienia przyjaciół, przerastał wszelką gorycz i udrękę, jaką mógł wycierpieć w ciele i w duszy, ponieważ kochał ich czule. Dlatego z powodu nadmiaru swej ludzkiej udręki zawołał: „Ojczy, w ręce Twoje powierzam ducha mego”.

Gdy to usłyszałam, we Mnie, w Jego boleściwej Matce, zadrżały wszystkie członki z wielką goryczą. Ilekroć potem wracał w pamięci do mnie ten głos, rozbrzmiewał jakby na nowo w moich uszach i stawał się jakby teraz obecny.

Gdy zaś zbliżała się śmierć, serce kruszyło Mu się z powodu gwałtownych cierpień i wszystkie członki zaczęły drżeć. Wtedy lekko podniósłszy głowę, skłonił ją. Widać było otwarte usta i krwawiący język. Ręce rozluźniły się nieco i ciężar ciała spadł bardziej na nogi. Palce i ramiona w jakiś sposób się wydłużyły i plecy mocno przyłgnęły do drzewa krzyża.

Wtedy niektórzy mi powiedzieli: „Mario, twój Syn umarł”. Inni dodali: „Umarł, ale zmartwychwstanie”. I kiedy wszyscy mówili, przyszedł ktoś i włócznią przebił Mu serce tak gwałtownie, że omal nie przeszła na drugą stronę.

A cofając się, włócznia miała ostrze czerwone od krwi. Wtedy, widząc zranione serce mego najdroższego Syna, miałam wrażenie, jakby zranione zostało moje serce.

Następnie został zdjęty z krzyża i wzięłam Go na kolana. Był jak trędowaty, cały pełen sińców. Jego oczy były zamknięte, zalane krwią; usta zimne jak śnieg; broda szczeciniasta, twarz ściągnięta, ręce ułożone koło pępka. Tak jak był na krzyżu, tak Go przyjął na moje kolana, zeszywniałego we wszystkich swych członkach.

Potem ułożyli Go na czystym prześcieradle. A swoim przemyłam Mu rany i członki. Zamknęłam Mu oczy i usta, które po śmierci zostały otwarte. Potem złożyli Go w grobie. O, jakże pragnęłam żywa być pochowana razem z moim Synem, gdyby taka była Jego wola.

Kiedy to uczynili, przyszedł dobry Jan i zaprowadził mnie do swego domu.

Oto, córko moja, co wycierpiał dla ciebie mój Syn.

[1] Księga Siódma – Rozdział 15: "To uczyniwszy, znów nałożyli Mu i wcisnęli na najświętszą głowę koronę z cierni, którą wcześniej zdjęli przed ukrzyżowaniem. Ona zaś tak mocno ukłuła Jego chwalebną głowę, że oczy Jego napełniły się krwią, która natychmiast zeń wypłynęła. Również uszy się nią napełniły. Oblała też twarz oraz brodę, które całkowicie pokryły się czerwoną krwią."

Pełne słodczy pytanie Matki, skierowane do oblubienicy i odpowiedź oblubienicy dana Matce. Słowa Matki o pożytku z dobrych pośród złych.

KSIĘGA 1 - ROZDZIAŁ 22

Matka tak mówiła do oblubienicy Syna: „Ty jesteś oblubienicą mego Syna. Powiedz mi, co masz w sercu i czego pragniesz?”

Oblubienica odparła: „Dobrze wiesz, Pani, bo Ty przecież znasz wszystko”. Wtedy błogosławiona Dziewica powiedziała: „Wprawdzie ja wiem wszystko, ale ty powiedz mi to swoimi słowami i w obecności wszystkich”.

Na to oblubienica: „Dwóch rzeczy – rzekła – lękam się, o Pani.

Pierwszą są grzechy, których nie oplakuję i nie boję się tak, jak tego bym chciała. Drugą jest to, że smucę się z powodu tak wielu nieprzyjaciół Syna Twego”.

Wtedy Dziewica Maryja powiedziała: „Na pierwszą rzecz dam ci trzy lekarstwa. Pierwsze jest takie: pomyśl, że wszystkie istoty żyjące, które mają ducha, tak jak żaby i wszystkie inne zwierzęta, niekiedy cierpią niewygody. Ich duch jednak nie żyje na wieki, lecz umiera wraz z ciałem. Twoja dusza natomiast, podobnie jak dusza każdego człowieka, żyje na wieki. Drugie jest takie: pomyśl o miłosierdziu Bożym, gdyż żaden człowiek nie jest tak wielkim grzesznikiem, aby jego grzech nie został przebaczony, jeśli poprosi o to z postanowieniem poprawy i ze skruchą. Trzecie jest takie: pomyśl, jaka jest chwała duszy, która w Bogu i z Bogiem żyje bez końca.

Co do drugiej sprawy, a mianowicie że liczni są nieprzyjaciele Boga, również dam ci trzy lekarstwa. Pierwsze jest takie: rozważ, że twój Bóg i Stwórca jest także ich Sędzią i nigdy nie będą oni sędziami, choć On znosi z wielką cierpliwością ich niegodziwość w czasie tego życia.

Drugie jest takie: rozważ, że są oni synami zatracenia oraz jak ciężki i straszliwy będzie dla nich ogień wieczny. Są oni najgorszymi sługami, pozbawionymi dziedzictwa, natomiast synowie je otrzymają. „Czy zatem – powiesz – nie trzeba by im głosić Ewangelii?” Tak, oczywiście. Pomyśl, że często obok złych są i dobrzy. Również przybrani synowie niekiedy oddalają się od dobra, tak jak uczynił to ów syn marnotrawny, który odszedł do dalekiego kraju i żył niegodziwie. Lecz oni, skruszeni pod wpływem przepowiadania, powracają do Ojca i będą tym goręcej przyjęci, im bardziej zgrzeszyli. Im zatem trzeba przepowiadać jeszcze więcej; niech więc kaznodzieja, który uważa, że wszyscy są źli, zastanowi się, czy nie ma wśród nich także przyszłych synów mojego Pana. Niech zatem im głosi Ewangelię. Taki kaznodzieja otrzyma wspaniałą nagrodę. Trzeci środek jest następujący: rozważ, że źli są tolerowani za życia jako próba dla dobrych, aby drażnieni ich obyczajami, zbierali owoce cierpliwości, co wyjaśnię ci za pomocą przykładu.

Róża cała pachnie, ma piękny wygląd, jest delikatna w dotyku, a jednak rośnie wśród cierni, które kłują przy dotknięciu, są brzydkie i bez zapachu. Tak również ludzie dobrzy i sprawiedliwi, choć łagodni ze względu na cierpliwość, piękni z racji obyczajów, pachnący dobrym przykładem, nie mogą jednak postępować naprzód i być

doświadczani inaczej, jak tylko pośród złych. Niekiedy zdarza się, że cierń broni różę, aby nie została zerwana przedwcześnie. Tak też źli są dla dobrych okazją, by nie popadli w grzech. Niekiedy są powstrzymywani przez złość niedobrych, aby nie zgubił ich błogostan lub inne grzechy. Tak również wino nie zachowuje nigdy swego dobrego smaku inaczej, jak tylko wśród mętów; tak samo dobrzy i źli nie mogą pozostać cnotliwi i przynosić pożytku, jeśli nie są doświadczani przez ucisk i prześladowania ze strony złych.

Dlatego znoś chętnie nieprzyjaciół Syna mego i pomyśl, że On jest ich Sędzią i że – gdyby chodziło o samą sprawiedliwość – musieliby być zniszczeni wszyscy i spokojnie mógłby ich zniszczyć w jednej chwili. Zatem znoś ich, dopóki On również ich znosi”.

Słowa Dziewicy do córki na temat dwóch pań, z których jedna nazywa się Pycha, a druga Pokora. Przez tę ostatnią rozumie się Dziewicę, która w momencie śmierci przychodzi z pomocą swoim czcicielom.

KSIĘGA 1 - ROZDZIAŁ 29

Matka Boża mówiła do oblubienicy Syna: „Są też dwie panie. Jedna, która nie ma jakiegoś szczególnego imienia, bo nie jest godna go nosić. Drugą jest Pokora i ma na imię Maria. Nad pierwszą panuje sam diabeł, który nią rządzi. Powiedział do niej jeden z jej żołnierzy: „O moja pani, jestem gotów uczynić wszystko, byle tylko przespać się z tobą choć jeden raz. Mam bowiem dużo energii, szczodre serce, nie boję się niczego i jestem gotowy nawet umrzeć za ciebie”. Ona mu odpowiedziała: „O sługo mój, wielka jest twoja miłość ku mnie. Ale ja siedzę wysoko i nie ma tu nic, tylko to krzesło. Prowadzą tu trzy bramy.

Pierwsza jest tak wąska, że cokolwiek człowiek ma w swym ciele, jeśli przechodzi przez tę bramę, wszystko się kruszy i rozplywa. Druga jest tak spiczasta, że kłuje aż po nerwy. Trzecia brama jest tak płonąca, że ktokolwiek w nią wchodzi, nie wytrzyma od żaru i topi się jak brąz. Ale ja jestem wysoko, a ponieważ posiadam tylko jedno

krzesło, kto będzie chciał być ze mną, stoczy się w ogromną przepaść”. On odpowiedział: „Ja oddam moje życie za ciebie, bo spadanie nie przestrasza mnie”.

Tą panią jest Pycha: kto chce ją osiąść, musi jakby przejść przez trzy bramy. Przez pierwszą przechodzi ten, kto oddałby wszystko za ludzką pochwałę i za dumę. A jeśli nie ma niczego, wykorzystuje całą swą wolę, aby szukać, jak być chwalonym i wywyższanym. Przez drugą bramę przechodzi ten, kto w każdej formie swojej pracy i w każdym czynie używa czasu, myśli i wszystkich swych sił dla próżności. A jeśliby musiał nawet poświęcić swe ciało, aby uzyskać zaszczyty i bogactwa, chętnie by to uczynił. Przez trzecią bramę przechodzi ten, kto nigdy się nie uspokaja i nigdy nie cichnie, lecz cały płonie jak ogień, byle tylko dojść do jakiegoś zaszczytu i chwały ziemskiej. Osiągnąwszy jednak ten cel, nie może długo pozostać zaspokojony i nędznie upada. I tak pycha wciąż trwa na świecie.

Ja natomiast – mówi Maryja – która jestem bardzo pokorna, zasiadam w miejscu przestronnym, a nade mną nie ma ani słońca, ani księżyca, ani gwiazd, ani nawet obłoków, lecz tylko wspaniały i niewysłowiony pokój, płynący ze wzniosłego piękna boskiego Majestatu. Podo mną nie ma nawet ziemi lub kamieni, lecz nieoceniony pokój za sprawą potęgi Boga. U mego boku nie ma żadnego muru ani ściany, lecz chwalebne wojsko aniołów i świętych dusz. I choć zasiadam tak wysoko, to jednak słyszę moich przyjaciół na ziemi, którzy codziennie płaczą i wzdychają ku mnie. Widzę ich trudy i ich pożytki, większe niż u tych, co walczą dla pychy, swojej pani.

Dlatego nawiedzę ich i postawię przy mnie, na mojej stolicy, która jest bardzo obszerna i może pomieścić wszystkich. Ale nie mogli jeszcze do mnie dotrzeć, ponieważ dwa mury dzielą ich wciąż ode mnie.

Pozwolę im przez nie przejść, aby przyprowadzić ich do mojej stolicy. Pierwszym murem jest świat, który jest wąski: dlatego słudzy moi doznają w świecie pociechy za moim pośrednictwem. Drugim murem jest śmierć: dlatego ja, która jestem ich najdroższą panią i matką, wyjdę im naprzeciw i wspomogę w śmierci, aby doznali pociechy i

orzeźwienia w samej śmierci, i umieszczę ich przy sobie na tronie niebieskiej radości, aby na wieki odpoczywali na łonie wiecznej miłości i chwały.

Przepelnione miłością słowa Oblubieńca do oblubienicy na temat coraz większej liczby fałszywych chrześcijan. Wzmianka o ukrzyżowaniu Chrystusa i stwierdzenie, że gdyby to było możliwe, On wciąż byłby gotów umrzeć za grzeszników.

KSIĘGA 1 - ROZDZIAŁ 30

Ja jestem Bogiem, który stworzył wszystko dla ludzi, aby wszystko im służyło i przynosiło pożytek. Lecz człowiek nadużywa na swoją szkodę wszystkich rzeczy stworzonych dla niego. Ponadto nie przejmuję się on Bogiem i kocha Go mniej niż stworzenia. Żydzi zadali mi trzy rodzaje cierpień w czasie męki. Pierwszą było drzewo, na którym zawisłem, byłem biczowany i cierniem ukoronowany. Drugim było żelazo, którym przybili Mi ręce i nogi. Trzecim była żółć, jaką Mi podali do picia. Błuznili ponadto przeciwko Mnie, jakbym był szaleńcem z powodu dobrowolnego wybrania przeze Mnie śmierci, i mówili, że moja nauka jest fałszywa. Teraz rozmnożyli się oni w świecie i niewielu jest tych, co Mnie pocieszają.

Wieszają Mnie bowiem na krzyżu przez samą wolę grzechu, biczują Mnie przez niecierpliwość, bo nie potrafią znieść dla Mnie nawet jednego słowa. Koronują Mnie cierniem swej pychy, dlatego że wolą być wyżej ode Mnie. Ranią Mi żelazem ręce i nogi, chlubiąc się grzechem, i z uporem nie lękają się Mnie. Za żółć zadają Mi cierpienia. Za mękę, na którą szedłem z weselem, nazywają Mnie kłamcą i fałszerzem. Zaprawdę, gdybym chciał, mógłbym zatopić ich i cały świat z powodu grzechów. Ale jeślibym ich zatopił, ci, którzy pozostają, służyliby mi w lęku; a to nie byłoby sprawiedliwe, ponieważ człowiek powinien służyć Mi z miłości. Jeśli zaś przybyłbym osobiście i stałbym się dla nich widzialny, czy ich oczy zniosłyby mój widok albo ich uszy mój głos? Jak bowiem może zobaczyć śmiertelny człowiek Nieśmiertelnego? Zaprawdę, gotów

byłbym umrzeć raz jeszcze dobrowolnie z miłości do człowieka, gdyby to było możliwe.

Wtedy ukazała się błogosławiona Dziewica Maryja, do której Syn powiedział: „Czego pragniesz, Matko moja, wybrana moja?” A Ona: „Ulituj się, o Synu mój, nad swoimi stworzeniami, przez wzgląd na swą chwałę”. On zaś odparł: „Dla Ciebie raz jeszcze się ulituję”. Następnie Oblubieniec przemówił do oblubienicy tymi słowami: „Ja jestem Bogiem i Panem aniołów. Ja jestem Panem śmierci i życia. Ja sam chcę mieszkać w twoim sercu. Oto jak bardzo cię kocham. Niebiosa i ziemia, i wszystkie rzeczy w nich zawarte nie mogą Mnie objąć; a jednak chcę zamieszkać w twoim sercu, które jest tylko kawałkiem ciała. Czegóż się więc będziesz mogła lękać i czego potrzebować, jeśli będziesz mieć w sobie przepotężnego Boga, w którym jest wszelkie dobro? W sercu zatem, moim tabernakulum, powinny być trzy rzeczy: łożo, gdzie odpoczywamy; krzesło, na którym siedzimy; światło, którym jesteśmy oświeceni. Niech więc będzie w twoim sercu łożo, aby odpoczywać, to znaczy spokój, byś mogła odetchnąć od złych myśli i pragnień świata, i stale rozważać o wiecznej radości.

Krzesłem powinna być wola pozostawiania zawsze ze Mną, nawet kiedy zdarzy ci się wyjść. Jest bowiem wbrew naturze stale trwać na jednym miejscu. A zawsze tkwi nieruchomo ten, kto ma stale wolę bycia ze światem i nigdy nie pragnie być ze Mną. Światłem, czyli jasnością, powinna być wiara, przez którą wierzysz, że Ja wszystko mogę i że jestem wszechmocny ponad wszystko”.

Jak oblubienica widziała najśłodszą Dziewicę Maryję, ozdobioną w koronę i inne cenne klejnoty, i jak święty Jan Chrzciciel wyjaśnia oblubienicy ich znaczenie.

KSIĘGA 1 - ROZDZIAŁ 31

Oblubienica widziała Królową nieba, Matkę Boga z drogocenną koroną na głowie i włosami ułożonymi na przepięknej szpilce. Jej

suknia była złota, lśniąca niewypowiedzianym blaskiem. Płaszcz zaś był koloru jasnoblękitnego, to znaczy barwy pogodnego nieba.

Kiedy oblubienica wpadła w wielki podziw na tak wspaniałą widok i z powodu wewnętrznego zdumienia pozostała jakby w uniesieniu, nagle ukazał jej się święty Jan Chrzciciel, który powiedział do niej: „Posłuchaj uważnie, co to oznacza: Korona znaczy, że Królowa jest panią i matką Króla aniołów. Podciągnięte włosy wskazują, że jest Ona przeczystą i niepokalaną Dziewicą. Błękitny płaszcz daje do zrozumienia, że wszystkie rzeczy doczesne były dla Niej jak śmierć. Złota suknia oznacza, że płonęła miłością oraz była wewnątrz i zewnątrz żarliwa.

W tej koronie Syn umieścił ponadto siedem lili, a między te lilie włożył siedem kamieni. Pierwszą lilią jest pokora. Drugą lilia jest bojaźń. Trzecią jest posłuszeństwo. Czwartą – cierpliwość. Piątą – dojrzałość. Szóstą – łagodność, ponieważ właściwością łagodnych jest dawanie wszystkim, którzy proszą. Siódmą lilią jest miłosierdzie w potrzebie. Człowiek, który wzywać będzie Dziewicę z całej duszy, w jakiegokolwiek się znajdzie potrzebie, zostanie ocalony.

Wśród tych wspaniałych lili Syn umieścił siedem kamieni. Pierwszym kamieniem jest wyjątkowość cnót, gdyż nie ma żadnej cnoty w żadnym innym duchu bądź ciele, której by Ona nie posiadała w stopniu najwyższym. Drugim kamieniem jest doskonała czystość, ponieważ ta Królowa nieba była tak czysta, iż nigdy nie splamiła Jej nawet najmniejsza skaza grzechu, od Jej narodzin aż do ostatniego dnia życia. Wszystkie duchy nieczyste nie byłyby w stanie znaleźć w Niej zła choćby tyle, co na ostrzu igły. Była bowiem rzeczywiście przeczysta. Wypadało wszak, aby Król chwały narodził się nie inaczej, jak z ciała przeczystego i wybranego spośród wszystkich aniołów oraz wszystkich ludzi. Trzecim kamieniem jest piękno Tej, za którą stale chwałą Boga Jego święci, a radość świętych aniołów i wszystkich świętych dusz jest pełna tego piękna. Czwartym drogocennym kamieniem tej korony jest mądrość samej Dziewicy Matki, ponieważ Ona, tak różnorodnie ozdobiona, pełna jest mądrości Bożej, napełniając i doskonaląc wszelką inną mądrość.

Piątym kamieniem jest męstwo, ponieważ jest Ona mocna w Bogu, który może pokonać wszystkie inne rzeczy uczynione i stworzone. Szóstym kamieniem jest Jej blask, gdyż jest tak lśniąca, że aniołowie, którzy widzieli Ją jaśniejszą od światła, czerpią światło od Niej, a złe duchy nie ośmielają się spojrzeć Jej w twarz. Siódmym kamieniem jest pełnia wszelkiej miłości i słodczy duchowej. W Niej bowiem jest ona tak pełna, że nie ma radości, która by przez Nią się nie powiększyła, ani rozkoszy, która by od Niej i Jej widzenia nie zyskiwała większej kompletności i doskonałości, gdyż Ona jest pełna łaski bardziej niż wszyscy święci. Rzeczywiście jest Ona przezczystym naczyniem, w które zstąpił chleb aniołów, i w którym jest wszelka słodczy i wszelkie piękno.

Tych siedem drogocennych kamieni umieścił Syn między siedmioma liliami Jej korony. Czcij Ją więc i chwal z całego serca, o oblubienico Jej Syna, gdyż prawdziwie godna jest wszelkiej czci i chwały”.

Odpowiedź Pana na prośby anioła, który wstawia się za oblubienicą, aby jej zostało dane cierpieć w duszy i na ciele. Rozważanie o tym, że najdoskonalsi są ci najwięcej prześladowani.

KSIĘGA 1 - ROZDZIAŁ 36

Aniołowi, który wstawiał się za oblubienicą swego Pana, Pan odpowiedział: Ty jesteś jak żołnierz Pana, który nigdy nie odłożył hełmu z powodu niewygody, ani też nigdy nie odwrócił oczu od walki. Ty jesteś stały jak góra i płoniesz niczym pochodnia. Ty jesteś tak czysty, że nie ma w tobie zmayı. Prosisz o miłosierdzie dla mej oblubienicy, choć wszystko wiesz i widzisz we Mnie; jednak żeby cię mogła usłyszeć, powiedz, o jakie miłosierdzie prosisz dla niej. Trojakie bowiem jest miłosierdzie.

Pierwsze jest to, przez które karze się ciało i przebacza duszy, tak jak mojemu słudze Hiobowi, dotkniętemu wszelkim cierpieniem na ciele, ale ocalałemu na duszy. Drugie miłosierdzie przebacza duszy i uwalnia ciało od kary, jak w przypadku tego króla, który używał

wszelkich przyjemności i nie zaznał żadnego cierpienia za życia, ani na duszy, ani na ciele. Trzecim miłosierdziem jest to, które karze ciało i duszę, tak że muszą cierpieć na ciele i w sercu, jak to się zdarzyło Piotrowi, Pawłowi i innym świętym.

Trzy bowiem są stany wśród ludzi na świecie. Jeden dotyczy tych, którzy popadają w grzech, a potem powstają: dla ich zbawienia dopuszczam, aby niekiedy doznawali cierpień na ciele.

Drugi jest stan tych, którzy bardzo chętnie żyliby na wieki, byle tylko zawsze grzeszyć, a ich wola jest całkowicie oddana światu; jeśli niekiedy zrobią coś dla Mnie, to czynią to tylko w tym celu, żeby powiększyć i polepszyć swoje sprawy doczesne; im nie jest dana żadna udreka ciała, ani nawet duży ból dla serca, lecz są zostawieni na łup i zdani na siłę własnej woli, aby otrzymali nagrodę za najmniejsze dobro uczynione dla Mnie i byli dręczeni na wieki, ponieważ skoro wieczna jest ich wola grzechu, wieczna jest też ich udreka.

Trzeci stan dotyczy tych, którzy bardziej lękają się zgrzeszyć i obrazić moją wolę niż cierpieć jakakolwiek karę. Woleliby raczej ponosić wieczną karę nie do zniesienia niż świadomie wywołać mój gniew. Tym dane jest cierpienie ciała i serca, tak jak Piotrowi, Pawłowi i innym świętym, aby bez względu na to, jaki grzech popełnili w świecie, w świecie był on naprawiony. Innymi słowy, są oczyszczani w czasie ku większej chwale i przykładowi dla innych.

Tych trzech rodzajów miłosierdzia użyłem w tym królestwie wobec trzech znanych ci osób. Zatem, aniele, sługo mój, o jakie miłosierdzie prosisz dla mojej oblubienicy? On zaś odparł: „O miłosierdzie duszy i ciała, aby wszystko, co popełniła tutaj, zostało naprawione na tym świecie oraz żeby żaden z jej grzechów nie dostał się pod Twój sąd”.

Odpowiedział Pan: „Niech się stanie, jak chcesz”. Potem powiedział do oblubienicy: Ty jesteś moja, dlatego uczynię z tobą tak, jak mi się podoba. Nie kochaj niczego tak jak Mnie. Zawsze więc oczyszczaj się z grzechu za radą tych, których opiece cię powierzyłem. Nie ukrywaj żadnego grzechu, nie pozostawiaj żadnego bez kary, żadnego z nich nie uważaj za lekki, żadnego nie pomijaj.

Cokolwiek bowiem pominęłaś, kiedyś ci przypomnę i osądzę cię z tego. Żaden twój grzech, ukarany przez ciebie na drodze pokuty, nie stanie przed moim sądem. Te zaś, za które nie odprawiłaś pokuty, albo będą oczyszczone w czyśccu, albo przez inny mój potajemny sąd, chyba że już tutaj za nie zadośćuczynisz i naprawisz je.

Słowa Matki do oblubienicy, które wyjaśniają wspaniałość Jej Syna oraz mówią o tym, że Chrystus jeszcze okrutniej jest krzyżowany przez złych chrześcijan, niż to uczynili Żydzi, i że dlatego będą oni surowiej i boleśniej ukarani.

KSIĘGA 1 - ROZDZIAŁ 37

Matka mówiła: Syn mój posiadał trzy dobra. Nikt nie miał ciała tak delikatnego jak On, złożonego z dwóch doskonałych natur, Boskiej i ludzkiej, i tak czystego, że jak w najzdrowszym ciele nie ma żadnego znamienia, tak również w Jego ciele nie mogła znaleźć się jakakolwiek szpetota. Drugim Jego dobrem było to, że nigdy nie zgrzeszył. Inni synowie bowiem noszą na sobie grzechy krewnych i własne. On natomiast nie zgrzeszył nigdy, a nosił grzechy wszystkich. Trzecim dobrem było to, że niektórzy umierają dla Boga i z większą nagrodą, On natomiast umarł tak za nieprzyjaciół swoich, jak za mnie i swoich przyjaciół. Lecz kiedy Jego nieprzyjaciele przybili Go do krzyża, uczynili Mu cztery rzeczy.

Po pierwsze, ukoronowali Go cierniem. Potem zranili Mu gwoźdźmi ręce i nogi. Następnie dali Mu żółć. Wreszcie zranili Mu bok. Ale ja teraz ubolewam, że Syn mój jeszcze bardziej boleśniej jest krzyżowany przez swoich nieprzyjaciół, którzy są obecnie na świecie, niż to uczynili wówczas Żydzi. Faktycznie, choć Bóstwo jest nieczułe na cierpienia i nie może umrzeć, to jednak oni krzyżują Go swymi wadami. Tak jak bowiem człowiek byłby osądzony i skazany za obrazę i uszkodzenie obrazu swego nieprzyjaciela, choćby sam obraz nie doznał bólu z tego powodu, to jednak przez samą złą wolę obrażenia uważano by obelgę za popełnioną, tak ich wady, przez które krzyżują duchowo Syna mego, są bardziej ohydne i ciężkie, aniżeli te zadane przez oprawców, którzy ukrzyżowali Go w ciele.

Lecz ty mogłabyś mnie zapytać: „W jaki sposób Go krzyżują?” Tak. Najpierw układają Go na przygotowanym przez siebie krzyżu, gdyż nie przejmują się nakazami swego Stwórcy i Pana, i pogardzają Nim, kiedy ich napomina przez swoje sługi, aby Mu służyli, a pogardzając Nim, czynią to, co się im podoba. Przybijają następnie prawą rękę do krzyża, kiedy nazywają sprawiedliwością niesprawiedliwość, mówiąc: „Grzech nie jest tak ciężki ani wrogi Bogu, jak to się zwykło mówić, ani też Bóg nie karze nikogo na wieki, lecz grozi tylko, żeby człowieka zastraszyć. Dlaczego bowiem miałby go odkupić, jeśliby chciał go zatracić?”

I nie zważają, że nawet najmniejszy grzech, jeśli człowiek znajduje w nim upodobanie, wystarczy, aby zasłużyć na wieczną karę. A że Bóg nie pozostawia nawet najmniejszego grzechu bez kary – tak jak i najmniejszego dobra bez nagrody – dlatego wieczna będzie męka, ponieważ wieczna jest ich wola grzechu, którą mój Syn widzi w sercu i uważa za spełnioną. Mając bowiem taką wolę, spełniliby ją, gdyby mój Syn im na to pozwolił.

Przybijają Mu następnie do krzyża lewą rękę, zamieniając cnotę na wadę, gdy upierają się w grzechu i mówią: „Jeśli raz powiemy na koniec: «Zmiłuj się nade mną, Boże», to Boże miłosierdzie jest tak wielkie, iż otrzymamy przebaczenie”. To nie jest cnota; jest to pragnienie grzeszenia, a nie poprawy, jest to pragnienie nagrody bez trudu, bez skruchy serca, przez którą trzeba się dobrowolnie poprawić, stosownie do słabości lub innej przeszkody.

Wreszcie przybijają Mu do krzyża nogi, kiedy znajdują upodobanie w popełnianiu grzechu i nigdy nie myślą o gorzkiej męce Syna mojego ani nigdy nie dziękują Mu z głębi serca, mówiąc: „O, jakże bolesna była Twa męka, o Boże; dzięki i chwała niech będą Tobie za Twoją śmierć!” Nigdy to nie wychodzi z ich ust.

Następnie zakładają Mu koronę z szyderstw, kiedy naśmiewają się z moich sług i uważają za bezużyteczne posługiwanie Bogu. Podają Mu żółć, kiedy rozkoszują się w grzechu i cieszą się nim. I

nigdy nie myślą, jak jest on ciężki i wieloraki. Ranią Mu bok, kiedy chcą uparcie trwać w grzechu.

Mówię zaprawdę tobie, a będziesz mogła to powtórzyć moim przyjaciółom, że ci bardziej niesprawiedliwie Go osądzają, są bardziej okrutni niż Jego oprawcy, bardziej bezwstydni niż ci, którzy Go sprzedali. Tym więc należy się większa kara niż tamtym. Piłat wiedział dobrze, że Syn mój nie był winny i nie zasługiwał na śmierć. A jednak, niemal wbrew swej woli, skazał Syna mego na śmierć, ponieważ bał się utraty władzy i buntu Żydów. Ale ci, czego mieliby się bać, gdyby Mu służyli? A jeśliby oddali Mu cześć, czy by co utracili na własnym honorze i własnej godności?

Dlatego będą oni surowiej osądzeni. Przed moim Synem są oni gorsi od Piłata, bo ten skazał Go, ulegając żądaniom i woli innych, z lęku. Ci natomiast skazują Go z własnej woli i bez lęku, kiedy beczeszczą Go przez swój grzech, od którego mogliby się powstrzymać. Ale nie powstrzymują się ani nie wstydzą popełnionego grzechu, bo się nie zastanawiają, że są niegodni dobrodziejstw Tego, któremu nie służą.

Są gorsi od Judasza, ponieważ Judasz, zdradziwszy Pana, zrozumiał, że to był Bóg i że ciężko zgrzeszył przeciwko Niemu, i dlatego powiesił się w rozpacz, śpiesząc do piekła w przekonaniu, że nie jest godzien żyć. Ci natomiast dobrze znają swój grzech i uparcie tkwią w nim, nie odczuwając żadnego bólu. Chcą przemocą i siłą osiąść królestwo niebieskie, nie zaś przez uczynki; sądzą, że zdobędą je przez próżną zarozumiałość, tymczasem ono nikomu nie będzie dane, tylko temu, kto czegoś dokona lub coś wycierpi dla Boga.

Są gorsi także od Jego oprawców, ponieważ kiedy tamci zobaczyli dobre czyny mego Syna, to, że wskrzeszał umarłych, uzdrawiał trędowatych, pomyśleli sobie: „Ten czyni niezwykle i niesamowite rzeczy, rzuca na ziemię, kogo chce jednym słowem, zna nasze myśli, czyni, co chce. Jeśli będzie miał swój proces, wszyscy podpadniemy pod Jego sąd i będziemy Jego poddanymi”. Dlatego ukrzyżowali Go przez zawiść, aby się Mu nie podporządkować. Jeśliby się bowiem dowiedzieli, że jest On Królem chwały, nigdy by Go nie ukrzyżowali. Ci natomiast widzą codziennie Jego dzieła, Jego wielkie cuda, cieszą się Jego dobrodziejstwami, słyszą, jak należy Go

czcić i wiedzą, jak do Niego dojść, ale myślą sobie: „Trzeba zostawić wszystkie rzeczy doczesne, trzeba wypełniać Jego wolę, a nie naszą – to wszystko jest zbyt ciężkie i nie do zniesienia”. Dlatego gardzą Jego wolą, aby nie była nad nimi. Krzyżują mego Syna przez upór, wbrew sumieniu mnożąc swoje grzechy.

Są oni gorsi od oprawców, ponieważ Żydzi uczynili to przez zawiść i nie wiedzieli, że to Bóg. Ci natomiast wiedzą, że jest Bogiem i przez własną złość i pychę, z powodu swej pożądlivości, przybijają Go do krzyża w duchu, bardziej boleśnie niż ci, co uczynili to na ciele, ponieważ ci zostali już odkupieni, a tamci jeszcze wtedy odkupieni nie byli.

Dlatego, oblubienico ma, bądź posłuszna memu Synowi i lękaj się Go, bo jak jest miłosierny, tak też jest sprawiedliwy.

Słowa Dziewicy do oblubienicy, w których kieruje do niej zachętę, aby kochała Jej Syna ponad wszystko, oraz mówi o tym, że chwalebna Dziewica posiada wszystkie cnoty i łaski.

KSIĘGA 1 - ROZDZIAŁ 42

Mówiła Matka: Miałam trzy rzeczy, przez które spodobałam się memu Synowi. Pokorę taką, że żadne stworzenie, ani człowiek, ani anioł, nie było bardziej pokorne ode mnie. Miałam ponadto posłuszeństwo, które starałam się we wszystkim okazać memu Synowi. Wreszcie miałam szczególną miłość.

Dlatego potrójnie byłam przez mego Syna czczona. Najpierw bowiem zostałam uczyniona bardziej godną czci od aniołów i ludzi, ponieważ nie ma takiej cnoty, która byłaby w Bogu, a nie byłoby jej także we mnie, choć to On jest źródłem i stwórcą wszystkiego. Ja jestem Jego stworzeniem, któremu udzielił On szczególnie swojej łaski. Po drugie, z powodu posłuszeństwa otrzymałam wielką władzę, tak, iż nie ma grzesznika tak złego, który by nie otrzymał przebaczenia, zwróciwszy się do mnie ze skruszonym sercem i z wolą poprawy.

Wreszcie przez miłość Bóg jest mi tak bliski, że kto widzi Boga, widzi także mnie; może we mnie zobaczyć Bóstwo i człowieczeństwo jak w zwierciadle, a mnie w Bogu.

Ktokolwiek bowiem widzi Boga, widzi trzy Osoby. Bóstwo wzięło mi ciało i duszę, i napełniło mnie wszelką cnotą, tak, że nie ma takiej cnoty w Bogu, która by nie lśniła we mnie, choć to sam Bóg jest Ojcem i dawcą wszelkich cnót. Jak bowiem zdarza się, że w dwóch ciałach połączonych ze sobą, co jedno otrzymuje, to drugie także posiada, tak właśnie uczynił Bóg ze mną. Nie ma więc słodyczy, której nie byłoby we mnie. Podobnie jak kiedy ktoś, kto ma więcej, dzieli się z drugim.

Dusza moja i ciało moje są czystsze niż słońce i jaśniejsze niż zwierciadło. I jak w zwierciadle można by zobaczyć – zakładając, że byłoby to możliwe – Trzy Osoby, tak w mojej czystości można zobaczyć Ojca, Syna i Ducha Świętego. Ja bowiem miałam w mym łonie Syna z Jego Bóstwem. Tak więc On jest widzialny we mnie, Bóg-Człowiek, jak w zwierciadle, ponieważ zostałam otoczona chwałą. Dlatego, oblubienico Syna mego, staraj się naśladować moją pokorę i nie kochać nikogo innego, jak tylko Syna mego.

Słowa Syna do oblubienicy o tym, jak człowiek postępuje od małego dobra do dobra doskonałego i od małego zła do największej kary.

KSIĘGA 1 - ROZDZIAŁ 43

Syn Boży powiedział: Z małego dobra często płynie wielka nagroda. Daktyl ma wspaniały zapach i w jego owocu kryje się pestka. Jeśli wrzuci się ją w żyzną ziemię, powiększa się i wydaje owoce, stając się dużym drzewem. Ale jeśli wrzuci się ją w ziemię jałową, usycha. Zbyt mało dobra w tej ziemi, która znajduje upodobanie w grzechu. Jeśli wrzuci się w nią ziarno cnoty, ono nie zakiełkuje. Żyzna natomiast jest ziemia tej duszy, która z jękiem uznaje swój grzech i żałuje za niego. Jeśli wrzuci się w nią nasienie daktyla, to znaczy surowość moich sądów i mojej mocy, zapuszczą się w duszę trzy korzenie.

Pierwszym jest myśl, że nie można niczego dokonać bez mojej pomocy i dlatego trzeba uciekać się do Mnie w modlitwie. Drugim jest dawanie choćby niewielkiej jałmużny przez wzgląd na moje imię. Trzecim jest oderwanie się od wszystkich swoich interesów, aby służyć Mnie. Potem zaczyna się wstrzeźliwość, post i zaparcie się własnej woli, a to jest pień drzewa. Następnie rozrastają się gałęzie miłości, kiedy przyciąga ku dobru wszystkich, których może. Potem rośnie owoc, kiedy komunikuje także innym to, co wie, i kiedy z całą pobożnością stara się oddać Mi jak największą cześć. To jest owoc, którym się rozkoszuję.

Tak więc z małego dobra postępuje się ku dobru doskonałemu. Kiedy zapuszcza się korzenie przez małą pobożność, rośnie pień przez wstrzeźliwość; mnożą się gałęzie przez miłość; potężnieje owoc przez przepowiadanie.

Podobnie, zaczynając od małego zła, człowiek upada aż po najgorsze przekleństwo i największą karę. Czy wiesz, co wyrządza najcięższą i najpoważniejszą szkodę rzeczom, które kiełkują i rosną? Kiedy małe, które ma się narodzić przez poród, nie może się narodzić i umiera w matczynych wnętrznościach. Cierpi z tego powodu i umiera sama matka, którą ojciec – razem z dzieckiem – odprowadza do grobu i wrzuca, aby zgniła w ziemi. Tak czyni z duszą diabeł. Dusza występna jest bowiem jak oblubienica diabła, którego wolę we wszystkim spełnia. Ona jakby poczyna z diabła, kiedy znajduje upodobanie w grzechu i rozkoszuje się nim. Jak bowiem matka z małego nasienia, które jest odrobiną płynu, poczyna i wydaje owoc, tak przynosi wielki owoc diabłu ta dusza, która znajduje upodobanie w grzechu.

Następnie kształtują się członki i wzmacnia ciało, kiedy dodaje się jeden grzech do drugiego i powiększają się one każdego dnia. W tym miejscu matka prze i chciałaby porodzić, ale nie jest do tego zdolna. Ponieważ zniszczywszy swą naturę w grzechu, czuje się znudzona życiem, chętnie chciałaby grzeszyć jeszcze więcej i nie może, nie jest jej to dane przez Pana. Wówczas pojawia się lęk, że nie będzie mogła pełnić swojej woli, brakuje jej sił i radości życia. Wszędzie odczuwa ból i niepokój.

Zrywają się wówczas wody (brzuch), kiedy dochodzi rozpacz, że nie można uczynić już nic dobrego. Człowiek umiera, bluźniąc i ciskając gromy na Boga sędziego, i tak ojciec diabeł prowadzi go do grobu piekła, gdzie zostaje pogrzebany na wieki ze zgnilizną i synem grzechu.

Oto jak grzech z małego staje się coraz większy i jak się rozrasta, prowadząc do potępienia.

Słowa Stwórcy do oblubienicy o tym, jak jest On pogardzany przez ludzi, którzy nie pamiętają tego, co On uczynił z miłości, kiedy przemawiał przez usta proroków, a także cierpiał za nich, ani nie przejmują się Jego gniewem, okazywanym przez surowe kary na zatwardziałych.

KSIĘGA 1 - ROZDZIAŁ 44

Ja jestem Stwórcą i Panem wszystkiego. Ja uczyniłem świat, a świat Mną wzgardził. Słyszę jakby głos ze świata, głos królowej matki, która zbiera miód. Jak bowiem królowa matka, kiedy wylatuje, zaraz spada na ziemię, wydaje dźwięki chrapliwe i zduszone, tak i Ja słyszę jakby stłumiony głos w świecie, który mówi: „Nie obchodzi mnie, co się stanie później”. A wszyscy mówią: „Nie obchodzi nas to”.

Człowiek rzeczywiście nie przejmuje się ani nie zastanawia nad tym, co Ja uczyniłem z miłości, kiedy przemawiałem przez usta proroków albo kiedy sam przepowiadałem i cierpiałem za niego. Nie przejmuje się tym, co uczynił mój gniew, karząc złych i zbuntowanych. Mają świadomość, że są śmiertelni, niepewni godziny, ale się tym nie przejmują. Słyszą o mojej sprawiedliwości i widzą, jak wymierzyłem ją faraonowi oraz sodomitom z powodu ich grzechów; o sprawiedliwości, której, użyłem wobec królów i innych książąt, i którą każdego dnia dopuszczam w wojnach i innych uciskach. Ale i tak wszystko to dla nich jest nieprzekonujące.

Dlatego, jak królowe matki, latają, dokąd zapragną. Niekiedy bowiem lecą, jakby podskakując, ponieważ unoszą się swą pychą i natychmiast zniżają się, kiedy wracają do swego przepychu i

obżarstwa. Gromadzą także słodycz, ale dla siebie samych i korzyści ziemskich, bo tacy ludzie pracują i zbierają dla pożytku ciała, a nie duszy; dla zaszczytu ziemskiego, a nie wiecznego. Zamieniają ten doczesny zysk na karę, która na nic się im nie zda w wiecznej męce. Dlatego przez modlitwy Matki mojej ześlę mój głos do tych pszczoł, od których oddzieleni są moi przyjaciele, przebywający na świecie tylko ciałem; mój wyraźny głos, który ogłosi im miłosierdzie. Jeśli go posłuchają, będą zbawieni.

Słowa Matki i Syna pełne błogosławieństwa i wzajemnej chwały oraz słowa o łasce udzielonej Matce dla tych, którzy są w czyszczeniu i na tym świecie.

KSIĘGA 1 - ROZDZIAŁ 50

Matka powiedziała do Syna: „Błogosławione imię Twoje, Synu mój; błogosławione na wieki wraz z Twym Bóstwem, które jest bez początku i bez końca. Trzy wspaniałe rzeczy są w Twoim Bóstwie, a mianowicie moc, mądrość, cnota. Moc jest jak palący się wielkim płomieniem ogień, przed którym każda rzecz, choćby niezmienna i trwała, staje się suchą ściółką, zamieniającą się w ogień. Twoja mądrość jest jak morze, nieprzeniknione ze względu na swój ogrom, a kiedy burzy się i wylewa, zakrywa doliny i góry; tak też mądrości Twej nie da się objąć ni pojąć.

Ach, z jaką mądrością stworzyłeś człowieka i umieściłeś go ponad wszelkim innym Twoim stworzeniem! Ach, jak mądrze wyznaczyłeś miejsce ptakom na niebie, zwierzętom na ziemi, rybom w morzu. Każdemu wyznaczyłeś czas i porządek! I jakże wspaniale wszystkim dajesz życie i zabierasz je! A z jaką mądrością dajesz rozwagę głupcom i zabierasz ją pysznym! Twoja cnota jest jak światło słońca, które rozbłyska na niebie i tym blaskiem napełnia ziemię: tak też cnota Twoja obfituje we wszelki sens i wszystko napełnia. Dlatego błogosławiony bądź, Synu mój, który jesteś moim Bogiem i moim Panem”.

Odpowiedział Syn: „Matko moja najdroższa, Twoje słowa są słodkie dla Mnie, bo płyną z Twojej duszy. Ty jesteś jak jutrzienka, która wschodzi pełna światła. Ty zajaśniałaś nad każdym niebem, a Twoje światło i Twój blask są większe niż wszystkich aniołów. Przez Twą wspaniałość przyciągnęłaś ku sobie prawdziwe Słońce, to znaczy moje Bóstwo. Istotnie, Słońce mego Bóstwa, wchodząc w Ciebie, zamieszkało w Tobie i dzięki jego ciepłu byłaś bardziej niż wszyscy ludzie rozpalona moją miłością. Dzięki jego blaskowi jesteś bardziej niż wszyscy oświecona moją mądrością. Przez Ciebie zostały usunięte ciemności ziemi i oświecone wszystkie nieba.

W całej mojej prawdzie stwierdzam, że czystość Twa, dla Mnie jest miłsza niż wszystkich aniołów, przyciągnęła ku sobie moje Bóstwo, abyś została rozpalona przez Ducha, za którego sprawą zamknęłaś Mnie w swoim łonie, prawdziwego człowieka i prawdziwego Boga, przez którego człowiek został oświecony, a aniołowie napełnieni radością. Błogosławiona bądź przeto przez Syna Twego błogosławionego. Dlatego nie ma takiej prośby Twojej, która by nie została przeze Mnie spełniona, a przez Ciebie wszyscy wzywający miłosierdzia i mający wolę poprawy otrzymają łaskę. Bo jak ciepło pochodzi od słońca, tak dzięki Tobie zostanie udzielone wszelkie miłosierdzie. Ty jesteś bowiem jakby przeobfitym źródłem, z którego wypływa miłosierdzie dla nędzników”.

Odpowiedziała znów Matka Synowi swemu: „Tobie, Synu mój, niech będzie wszelka cześć i chwała. Ty jesteś moim Bogiem, a miłosierdzie jest całym dobrem, jakie mam od Ciebie. Ty jesteś jak nasienie, które wprawdzie nie posiane, jednak rośnie i przynosi owoc, raz stokrotny, a raz tysiąckrotny. Od Ciebie bowiem pochodzi wszelkie miłosierdzie, które aby było nieskończone, jest także niewypowiedziane i słusznie można określić je jako stokrotne, bo w tej liczbie zawiera się jakby doskonałość: od Ciebie bowiem pochodzi wszelki postęp i wszelka korzyść”.

Na to Syn odpowiedział Matce: „Dobrze przyrównałaś Mnie, Matko, do nasienia, które nie zostało posiane, a jednak wzrosło, bo kiedy wszedłem w Ciebie z moim bóstwem i człowieczeństwem, nie dokonało się to przez pomieszanie nasienia, a jednak wzrastałem w

Tobie, od której wyszło miłosierdzie dla wszystkich. Dobrze więc powiedziałaś. Teraz zatem, kiedy przesłódkimi słowami ust Twoich przyciągasz moje miłosierdzie, proś Mnie o cokolwiek chcesz, a otrzymasz”.

Odpowiedziała Matka: „Synu mój, ponieważ znalazłam miłosierdzie u Ciebie, będę Cię prosić o miłosierdzie dla nędzników. Są cztery miejsca. Pierwszym jest niebo, gdzie są aniołowie i dusze świętych, które nie potrzebują nic innego, tylko Ciebie. W Tobie bowiem mają wszelkie dobro. Drugim jest piekło, a ci, którzy w nim mieszkają, pełni są złości i są wykluczeni z jakiegokolwiek miłosierdzia. Dlatego żadnego dobra nigdy potrzebować nie będą. Trzecim miejscem jest czyściec, gdzie potrzebują miłosierdzia, bo są udęczeni z trzech powodów. Są nękani przez słuch, bo nie słyszą nic innego, tylko jęki udęki i nędzy. Przez wzrok, bo nie widzą nic, tylko własną nędzę. Są też wreszcie nękani przez dotyk z powodu gorąca ognia nie do zniesienia i ciężkiej męki. Udziel im, Panie mój i Synu mój, przez te moje modlitwy, Twojego miłosierdzia”.

Odpowiedział Syn: „Chętnie dla Ciebie udzielenie im potrójnego miłosierdzia. Przede wszystkim będzie im lżej co do słuchu, ich wzrok zostanie złagodzony, a ich męka ognia stanie się lżejsza i łagodniejsza. Ponadto wszyscy, którzy od tej pory znajdą się w największej męce czyśćca, przejdą do średniej, a ci, co znajdują się w średniej, przejdą do lżejszej, zaś ci, którzy już znajdują się w najlżejszej męce, przejdą do odpoczynku”.

Odpowiedziała Matka: „Chwała i cześć Tobie, Panie mój”. I zaraz dodała, mówiąc do Syna: „Czwartym miejscem jest świat, a ci, którzy na nim mieszkają, potrzebują trzech rzeczy: żalu za grzechy, zadośćuczynienia, męstwa, aby czynić dobro”.

Odpowiedział Syn: „Każdy, kto wezwie Twojego imienia i pokładał będzie nadzieję w Tobie z postanowieniem poprawy, będzie miał te trzy rzeczy, a potem królestwo niebieskie. Tak wielka jest bowiem słodycz w słowach Twoich, że nie mogę odmówić Ci tego, o co prosisz, ponieważ nie pragniesz niczego innego niż to, czego chcę Ja. Ty bowiem jesteś jak płomień, który daje światło i płonie, i dzięki któremu rozpalają się wygasłe światełka, a także te, które nigdy nie

były zapalone, nabierają żywotności; tak samo przez Twoją miłość, która mi porwała serce i do Ciebie przyciągnęła, powstaną z martwych ci, co z powodu grzechów są umarli i umocnią się w mojej miłości ci, co są letni jak sadza”.

Cudowne słowa Matki Bożej do oblubienicy, wyjaśniające jej, że na tym świecie jest pięć domów, których mieszkańcy reprezentują pięć stanów ludzi, to znaczy: niewiernych chrześcijan, zatwardziałych Żydów, pogan samych, Żydów i pogan razem oraz przyjaciół Boga; i wiele innych pożytecznych rzeczy.

KSIĘGA 2 – ROZDZIAŁ 3

Maryja powiedziała: Jest czymś wielkim, że Pan wszystkich rzeczy i Król chwały był wzgardzony. On był jak pielgrzym wędrujący z miejsca na miejsce, pukający do drzwi wielu, aby Go przyjęli. Świat bowiem był jak teren, na którym stoi pięć domów. Kiedy Syn mój w przebraniu pielgrzyma przyszedł do pierwszego domu, zapukał do drzwi i powiedział: „Przyjacielu, otwórz Mi i wpuść Mnie do środka, abym mógł odpocząć i zamieszkać u ciebie, żeby Mnie nie zaatakowały dzikie zwierzęta albo nie złapał huragan i deszcz. Daj Mi twoje szaty, abym zziębnięty się ogrzał i nagi przyodział. Daj Mi twego pożywienia, abym zgłodniały się nakarmił; daj Mi twego napoju, żebym spragniony się nasycił, a będziesz miał nagrodę od twego Boga”.

Wtedy odpowiedział ktoś ze środka: „Ty jesteś zanadto niecierpliwy, dlatego nie możesz żyć w zgodzie i zamieszkać z nami. Jesteś zbyt wysoki, nie starczy nam, żeby Cię odziać. Zbyt wiele pragniesz i jesteś obżartuchem, nie starczy nam, żeby Cię zaspokoić, bo Twoje pragnienie jest bez dna”.

Chrystus pielgrzym, który stał na zewnątrz, odpowiedział: „Przyjacielu, wpuść Mnie z radością i dobrą wolą, bo Ja nie zajmuję wiele miejsca. Daj Mi twoje szaty, bo niemożliwe, żeby w twoim domu nie było jakichś ubrań, które by wystarczyły, abym się ogrzał. Daj Mi twego pożywienia, gdyż nawet okruszyna może Mnie zaspokoić i kropla wody przynieść orzeźwienie i dodać siły”.

Odpowiedział znowu głos ze środka: „My znamy Cię dobrze, jesteś pokorny w mowie, natarczywy w proszeniu. Wydaje się, że zadowolisz się odrobiną, ale jesteś faktycznie nienasycony. Jesteś zupełnie zziębnięty i niezwykle trudno Cię ubrać; odjedź stąd, bo tutaj Cię nie przyjmujemy”.

Poszedł więc do drugiego domu i powiedział: „Przyjacielu, otwórz Mi i spójrz na Mnie. Dam ci to, czego ci potrzeba. Będę cię bronił przed twymi nieprzyjaciółmi”.

Odpowiedział ten ze środka: „Moje oczy są słabe, zabołałoby mnie, gdybym na Ciebie patrzył. Wszystkiego mam dostatek, niczego mi nie potrzeba. Jestem możny i silny, któż mógłby mnie zaatakować?”

Przychodząc do trzeciego domu, powiedział: „Przyjacielu, otwórz ucho i posłuchaj Mnie. Wyciągnij ręce i dotknij Mnie. Otwórz usta i posmakuj Mnie”.

Odpowiedział ten, który tam mieszkał: „Wołaj głośniej, abym Cię dobrze słyszał. Jeśli jesteś lekki, wezmę Cię, a jeśli słodki, przyjmę”.

Poszedł więc do czwartego domu, który miał przymknięte drzwi i powiedział: „Przyjacielu, gdybyś pomyślał o całym czasie, jaki przeżyłeś, przyjąłbyś Mnie. I gdybyś zrozumiał i usłyszał to, co dla ciebie uczyniłem, współczułbyś Mi. Gdybyś pomyślał o tym, jak bardzo Mnie obraziłeś, jęczałbyś i prosił o litość”.

Odpowiedział: „Prawie już pomarliśmy, czekając i pragnąc Twojego przyjścia; to Ty więc współczuj naszej nędzy. Bardzo chętnie oddamy się Tobie. Spójrz na naszą nędzę i zważ na słabość naszą, a będziemy gotowi na wszystko, czego chcesz”.

Poszedł wówczas do piątego domu, który był otwarty na oścież i powiedział: „Przyjacielu, tutaj chcę wejść swobodnie, ale wiedz, że pragnę łoża bardziej miękkiego niż puch, ciepła większego niż daje wełna, pokarmu świeższego niż może dostarczyć miętka dziczyzna”.

Odpowiedzieli ci ze środka: „Są tu płaszcze, którymi z wielką przyjemnością ogrzewamy sobie nogi i kolana, więc żebyś odpoczął, oddamy Ci ich ciepło. Nasze wnętrzości i nasze trzewia z lubością oddamy Tobie, abyś w nie wstąpił. Jak bowiem nic nie jest bardziej miękkiego niż nasz szpik, aby służył Ci dla spoczynku, tak nic nie będzie mogło Cię bardziej ogrzać niż nasze wnętrzości. Serce nasze jest najbardziej świeże spośród wszystkich pokarmów i chętnie je

rozłupiemy, aby dać Ci je na pożywienie; wejdź więc i niech wszystko będzie słodkie dla Twego podniebienia i wyborne w smaku”.

Mieszkańcy pięciu domów to pięć stanów ludzi w świecie. Pierwsi to niewierni chrześcijanie, którzy nazywają niesprawiedliwymi wyroki Syna mego, fałszywymi Jego obietnice, niemożliwymi do wykonania Jego polecenia. Ci poprzez swoją myśl i poprzez bluźnierstwo są przeciwko głosicielom mego Syna. Wszechmocny jest bardzo długi i nie można Go osiągnąć. Jest bardzo szeroki i wysoki, nie można Go odziać. Jest nienasycony, nie można Go wykarmić. Jest niezwykle niecierpliwy, nie da się z Nim mieszkać. Mówią, że jest bardzo daleko, ponieważ sami będąc mali w czynach i miłości, nie podejmują trudu, by się podnieść do poziomu Jego dobroci.

Mówią, że jest bardzo szeroki, bo ich pożądlivość nie zna miary. Szukają dziury w całym, podejrzewają zło, zanim się stanie. Uważają Go też za nienasyconego, ponieważ nie wystarczają Mu ani niebo, ani ziemia; od ludzi domaga się najlepszych darów i oddania wszystkiego dla zbawienia duszy: to szaleńcze polecenie według nich, którzy uważają za wielką krzywdę zachowanie niewielu rzeczy dla ciała. Nazywają Go niezwykle niecierpliwym, bo On nienawidzi wady i występuje przeciwko ich woli; oni bowiem uważają za piękne i użyteczne tylko to, co podpowiada im zmysłowa przyjemność.

Lecz Syn mój rzeczywiście jest wszechmocny w niebie i na ziemi. Jest Stwórcą wszystkich rzeczy, przez nikogo nie stworzony, istnieje przed wszystkimi, a po Nim nie będzie nikogo innego w przyszłości. On jest naprawdę bardzo długi, wysoki, szeroki w porównaniu z innymi rzeczami, jest poza i ponad wszystkimi rzeczami. A jednak, choć tak potężny, chce być ubrany przez pełną miłości posługę człowieka, On, który nie ma potrzeby się ubierać, ale wszystkim sam daje odzienie, na wieki i niezmiennie przyobleczony w cześć i chwałę. Pragnie pokrzepić się miłością ludzi, On, który jest chlebem aniołów i ludzi, który wszystkich karmi i nie potrzebuje nikogo. Prosi człowieka o pokój, On, który jest twórcą i fundamentem pokoju. Kto więc zechce przyjąć Go z radością, ten będzie mógł nasycić Go, choćby okruczem chleba, jeśli będzie miał dobrą wolę.

Wystarczy nitka, by Go przyodziać, jeśli będzie miał płonąca miłość. Może zaspokoić Jego pragnienie nawet jedną kroplą, jeśli będzie miał dobre uczucia. Będzie w stanie przyjąć Go w sercu i rozmawiać z Nim, jeśli będzie żarliwy i wytrwały w pobożności. Bóg bowiem jest Duchem, chce więc zmienić rzeczy cielesne w duchowe, a przemijające w wieczne. Uważa za uczynione i ofiarowane sobie to, co zostało uczynione i dane Jego członkom. Nie patrzy na samo postępowanie lub uczucie, ale na żarliwą wolę i intencję, z jaką spełnia się dany uczynek.

Ci bowiem, im więcej otrzymują tajemnych natchnień od mego Syna i im więcej są napominani przez Niego za pośrednictwem Jego kaznodziejów, tym bardziej upierają się przeciwko Niemu: ani Go nie słuchają, ani nie otwierają przed Nim drzwi swojej woli, ani nie wprowadzają Go przez dobre uczynki. Kiedy więc nadejdzie ich czas, zostanie zgładzone kłamstwo, na jakim się opierają, a wywyższona będzie prawda i ukazana chwała Boża.

Drudzy to zatwardziali Żydzi. Ci wierzą, że są zupełnie rozumni i uważają swój rozum za prawną sprawiedliwość. Podkreślają własne czyny i wywyższają je bardziej niż uczynki drugich. Jeśli słyszą o rzeczach dokonanych przez mego Syna, uważają je za godne wzgardy. Kiedy słyszą słowa i polecenia mego Syna, gardzą nimi, a nawet gdyby ich posłuchali i wprowadzili w czyn, uważaliby się za grzeszników i nieczystych; gdyby Go naśladowali, i tak uznaliby się za najniešťczęśliwszych i najnędzniejszych. Dopóki świat jest im przychylny, czują się szczęśliwi; dopóki cieszą się dobrym zdrowiem, czują się bardzo silni. Dlatego ich nadzieja zawiedzie całkowicie, a ich chwała rozpadnie się w proch.

Trzeci to poganie, z których jedni drwiąco pytają co dzień: „Kimże jest ten Chrystus? Jeśli jest słodki w swojej obecności, przyjmiemy Go. Jeśli łagodny w przebaczeniu grzechów, chętnie Go uczymy”. Ale ci zamykają oczy swego rozumu, aby nie rozumieć sprawiedliwości i miłosierdzia Boga. Zatykają uszy, aby nie słyszeć tego, co Syn mój uczynił dla nich i dla wszystkich. Kneblują sobie usta i nie zastanawiają się, co się z nimi stanie i co jest dla nich

pożyteczne. Krzyżują ręce i odmawiają podjęcia trudu szukania drogi, jak uniknąć kłamstwa i znaleźć prawdę. Ponieważ nie chcą więc zrozumieć i mieć się na baczności, dopóki mają na to czas, upadną wraz ze swym domem, zmiecenii przez burzę.

Czwartymi są ci Żydzi i poganie, którzy chętnie staliby się chrześcijanami, gdyby poznali, w jaki sposób to uczynić i co jest miłe memu Synowi, i gdyby mieli z kim porozmawiać. Oni wnioskujeją z okoliczności i rozumieją z wewnętrznego głosu oraz ze znaków, jak wiele Syn mój uczynił i wycierpiał za wszystkich. Dlatego w sercu swoim zwracają się do mego Syna i mówią: „O Panie, słyszeliśmy, że obiecałeś dać się nam, więc czekamy na Ciebie; przyjdź i dochowaj Twej obietnicy. Rozumiemy bowiem i widzimy, że w tych, którzy są czczeni jako bogowie nie ma żadnej boskiej cnoty, ani miłości do dusz, ani wielkiej czystości, którą by można wychwalać.

Znajdujemy w nich przyjaźń ciał, umiłowanie chwały tego świata. Dowiedzieliśmy się o Twoim prawie i usłyszeliśmy o Twoich czynach, dokonanych ze sprawiedliwością i miłosierdziem. Słyszeliśmy o Twoich prorokach, którzy Cię zapowiedzieli i na Ciebie czekali. Przyjdź zatem, o najlitościwszy Panie, chętnie oddamy się Tobie, bo rozumiemy, że w Tobie jest miłość ku duszom, rozsądne podejście do rzeczy, doskonała miłość i życie wieczne. Dlatego przyjdź szybko, bo umieramy z pragnienia, czekając na Ciebie, przyjdź i oświeć nas”. Tak to wołają do Syna mego. I dlatego brama ich serca jest niemal otwarta do połowy, gdyż mają całą wolę pełnienia dobra, ale jeszcze go nie spełnili. To oni zasługują na uzyskanie łaski i pociechy od mego Syna.

W piątym domu są moi przyjaciele i moje dzieci, a brama ich umysłu jest całkowicie otwarta na mego Syna. Oni chętnie słuchają Syna mego, który ich wzywa. I nie tylko otwierają kiedy puka, ale wychodzą Mu nawet naprzeciw z radosną duszą, kiedy przybywa. Oni młotem przykazań Bożych kruszą wszelką koślawość w sobie. I przygotowują odpoczynek dla mego Syna nie na puchu ptasząt, lecz w harmonii cnót i umartwienia wszystkich złych uczuć, co jest rdzeniem wszelkich cnót. To oni dają ciepło memu Synowi, nie ciepło wełny, lecz wielki żar miłości, przez którą ofiarują memu Synowi nie

tylko swoje rzeczy, ale siebie samych. Wreszcie przygotowują Mu posiłek świeższy od wszelkiego mięsa w doskonałym sercu, którym nie pragną ani nie kochają nic innego, jak tylko swego Boga.

W ich sercu mieszka Pan nieba i delikatnie karmi się ich miłością, Bóg, który wszystkim daje pokarm. Mają oni zawsze jedno oko zwrócone na drzwi, aby nie wszedł przez nie przeciwnik, a drugie oko skierowane na Boga. Ich ręce spoczywają na broni, gotowe użyć jej przeciwko wrogowi. Tych, córko moja, naśladowaj, jak tylko potrafisz, ponieważ ich fundament jest na solidnej skale. Inne domy opierają się na błocie. Kiedy więc przyjdzie wiatr, rozpadną się.

Słowa Boga wobec oblubienicy, mówiące o Jego wspaniałości, o tym, jak Chrystus jest zapowiedziany w Dawidzie, natomiast Żydzi, źli chrześcijanie i poganie w trzech synach Dawida, oraz o tym, jak Kościół istnieje w siedmiu sakramentach.

KSIĘGA 2 – ROZDZIAŁ 5

Ja jestem Bóg, nie z kamienia lub drewna, ale Stwórca wszystkich, nie mający początku ni końca. To Ja wcieliłem się w Dziewicę i pozostałem z Dziewicą, nie opuszczając mego bóstwa. Lecz Ja sam, który przez człowieczeństwo byłem w Dziewicy, nie opuszczając Bóstwa, razem z Ojcem i Duchem Świętym, królowałem z racji Bóstwa w niebie i na ziemi. Ja również razem z moim Duchem rozpalałem Dziewicę; nie tak, że Duch mój oddzielił się ode Mnie, ale tenże Duch, który Ją rozpalał, był w Ojcu i we Mnie, Synu, i w Nim był Ojciec i Syn, ponieważ są Oni jednym Bogiem, a nie trzema Bogami.

Ja jestem równy królowi Dawidowi, który miał trzech synów. Jeden z nich, Absalom, czyhał na życie ojca. Drugi, Adoniasz, czyhał na królestwo ojca. Trzeci, Salomon, otrzymał królestwo. Pierwszy reprezentuje Żydów, którzy czyhali na moje życie i moją śmierć, gardząc moją nauką. Dlatego teraz znana jest ich odpłata; mogę powiedzieć to, co Dawid powiedział do swego martwego syna: „Synu

mój, Absalomie”, to znaczy synowie moi, Żydzi, gdzie jest teraz wasze pragnienie i wasze oczekiwanie? O synowie moi, jaki jest wasz koniec? Ulitowałem się nad wami, ponieważ pragnęliście mojego przyjscia i dzięki wielu znakom usłyszeliście, że przyszedłem.

Pragnęliście rzeczy przemijających, które już minęły. Lecz jeszcze bardziej współczuję wam teraz, powtarzając jak Dawid wspomniane wcześniej słowa, ponieważ widzę, że spotkała was nędzna śmierć. Dlatego znów z ogromną miłością mówię wam jak Dawid: „Synu mój, któż mi pozwoli umrzeć za ciebie?” Dawid bowiem dobrze wiedział, że nie może wskrzesić syna przez swoją śmierć; ale żeby pokazać swe głębokie uczucie ojcowskiej miłości i dobrej woli, gdyby to było możliwe, chętnie umarłby za swego syna. Tak teraz Ja mówię: O synowie, Żydzi, choć byliście wobec Mnie nieprzychylni i uprzedzeni, gdyby to było możliwe i gdyby spodobało się Ojcu, chętnie umarłbym raz jeszcze za was, ponieważ lituję się nad nędzą, którą sami ściągnęliście na siebie przez wzgląd na sprawiedliwość. Słowami i przykładem pokazałem wam, co macie robić. Szedłem przed wami jak kwoka, ogrzewając was skrzydłami miłości; ale tym wszystkim wzgardziliście. Wasz koniec jest nędzny i próżny wszelki trud.

W drugim synu Dawida przedstawieni są źli chrześcijanie. On porzucił starego już ojca. Pomyślał bowiem sobie tak: „Mój ojciec jest stary i brak mu sił. Jeśli powiem mu coś złego, nie odpowie. Jeśli uczynię coś przeciwko niemu, nie będzie się mścił. Jeśli przeciw niemu zorganizuję jakiś zamach, zniesie to z cierpliwością. Uczynię więc, co będę chciał!” Wraz z kilkoma sługami Dawida, swego ojca, wstąpił na miejsce, gdzie nie było wiele drzew, aby tam panować. Lecz później zastanowił się i kiedy powróciło dobre uczucie wobec ojca, zmienił zdanie i ci, którzy byli razem z nim, okryli się wstydem. W ten sposób postępuje też wobec Mnie wielu chrześcijan. Myślą sobie tak: „Obecnie znaki i sądy Boga nie są tak jasne, jak niegdyś. Możemy mówić, co chcemy, On przecież jest miłosierny i nie zwraca na to uwagi. Róbmy, co nam się podoba, bo On z łatwością przebacza”.

Oni nie wierzą w moją potęgę. Myślą, że teraz nie jestem w stanie uczynić tego, co chcę, jak niegdyś. Uważają moją miłość wobec nich za mniejszą niż ta, jaką okazałem ich ojcom, kiedy im przebaczyłem. Biorą sobie za przedmiot szyderstwa mój sąd i uważają za próżną moją sprawiedliwość. Tak jakby udali się do lasu z kilkoma sługami Dawida, aby tam królować z ufnością. Czym jest ten las z niewieloma drzewami, jeśli nie świętym Kościołem, który jest złożony z siedmiu sakramentów jak z kilku drzew? Do tego Kościoła oni wchodzi, ale tylko z paroma sługami Dawida, to znaczy z niewieloma dobrymi uczynkami, sądząc, że mają królestwo Boże.

Oni bowiem spełniają mało dobrych uczynków i myślą, że dzięki nim będą mogli mieć prawo do królestwa niebieskiego, choćby tkwili we wszelkich możliwych grzechach. Lecz jak syn Dawida, który wbrew woli ojca chciał posiąść królestwo, został z niego odepchnięty, ponieważ nie był go godzien, pragnął go bezprawnie i sam był niegodziwy, a królestwo zostało przekazane bardziej roztropnemu i lepszemu, tak oni zostaną wypędzeni z mojego królestwa, które będzie dane tym, co wypełniają wolę Boga. Nikt bowiem nie może go uzyskać, jeśli nie posiada miłości Boga. I nikt nie będzie mógł zbliżyć się do Mnie, Przczystego, tylko ten, kto sam jest czysty i żyje według mego serca.

Trzecim synem Dawida był Salomon. On reprezentuje pogan. Kiedy Batszeba dowiedziała się, że królem został wybrany inny, a nie Salomon, jak jej obiecał wcześniej Dawid, poszła do niego i powiedziała: „Panie mój, poprzysiągłeś mi, że Salomon będzie królował po tobie. A oto został wybrany inny. Jeśli tak się stanie i sprawy potoczą się w taki sposób, zostanę uznana za cudzołożnicę, godną ognia, a mój syn będzie traktowany jakby był z nieprawego łoża”. To usłyszawszy, król Dawid powstał i powiedział: „Przysięgam na Boga, że Salomon zasiądzie na tronie i będzie królował po mnie, co niniejszym zaświadczam”.

I wydał rozkazy swoim sługom, aby wybrali i mianowali królem tego, o którym Dawid powiedział. A oni, posłuszni swemu panu, z wielką pompą wywyższyli Salomona. Ci zaś, którzy sprzyjali jego bratu, zostali zmuszeni do ucieczki i wtrąceni w niewolę. Kogóż

reprezentuje owa Batszeba – która byłaby wzięta za cudzołożnicę, gdyby wybrano królem innego – jeśli nie wiarę pogan? Żadne bowiem cudzołóstwo nie jest gorsze od zdrady Boga i prawej wiary, i uwierzenia w innego boga, który nie jest Stwórcą wszystkiego.

Lecz jak Batszeba tak i niektórzy poganie z sercem pokornym i skruszonym mówią Bogu: „Panie, Ty obiecałeś, że zostaniemy chrześcijanami: dochowaj danej obietnicy. Jeśli jakiś inny król, to znaczy inna wiara powstałaby nad nami, jeśliśbyś oddzielił się od nas, byłibyśmy doprowadzeni do nędzy i pomarliśmy, jak cudzołożnica, która w miejsce syna z prawego łoża wzięła tego z nieprawego. I choć żyjesz na wieki, byłbyś jakby umarły dla nas, a my dla Ciebie, ponieważ oddalasz się wraz z Twoją łaską od naszych serc, a my przez naszą nieufność wobec Ciebie opowiadamy się przeciwko Tobie. Spełnij zatem swoją obietnicę i wzmocnij naszą słabość, oświeć nasze ciemności. Jeśli bowiem się oddalisz, zginiemy”.

Usłyszawszy to, Ja – jak drugi Dawid – chcę powstać w mojej łasce i miłosierdziu. Przysięgam zatem na moje Bóstwo, które jest w moim człowieczeństwie, i na Ducha mego, który jest w Bóstwie, a ci Trzej nie są trzema Bogami, lecz jednym Bogiem, że dochowam danej obietnicy. Poślę bowiem moich przyjaciół, którzy wprowadzą mego syna Salomona, to znaczy pogan, na miejsce, czyli do Kościoła, który składa się z siedmiu sakramentów, jak z siedmiu drzew, a mianowicie: chrztu, pokuty, bierzmowania, sakramentu ołtarza, kapłaństwa, małżeństwa i namaszczenia, i będą odpoczywać na moim tronie, czyli w prawej wierze świętego Kościoła; źli chrześcijanie zaś będą ich niewolnikami. Ci jęczeć będą w nędzy, która zacznie się w czasie obecnym i trwać będzie na wieki. Ponieważ teraz jest czas czuwania, niech zatem przyjaciele moi nie śpią i niech się nie rozleniwiają, gdyż wielka nagroda czeka na nich za ich pracę.

Słowa Syna w obecności oblubienicy, mówiące o królu, który jest na polu z przyjaciółmi po prawej i nieprzyjaciółmi po lewej stronie, oraz o tym, jak Chrystus, wyobrażany przez tego króla, ma chrześcijan po prawej, a pogan po

lewej stronie, i jak po odrzuceniu chrześcijan pośle swoich kaznodziejów do pogan.

KSIĘGA 2 – ROZDZIAŁ 6

Syn mówił: Ja jestem jak król, który przebywał na polu, mając po prawej stronie przyjaciół, a po lewej nieprzyjaciół. Nagle jakiś głos zawołał po prawej, gdzie wszyscy byli dobrze uzbrojeni, mieli hełmy przywiązane i twarze zwrócone ku Panu. Głos tak wołał: „Zwróćcie się do mnie i uwierzcie mi, a dam wam złoto”. Kiedy to usłyszeli, zaraz zwrócili się ku niemu, a głos ów tak powiedział: „Jeśli chcecie zobaczyć złoto, odwiążcie wasze hełmy, a jeśli chcecie je posiąść, przywiążę wasze hełmy do mojej woli”. Kiedy ci na to przystali, on związał im hełmy w taki sposób, że przednie otwory służące do patrzenia były z tyłu głowy, zaś tylne części hełmu nie pozwalały im niczego zobaczyć. On zaś w dalszym ciągu wołał, prowadząc ich do siebie.

Niektórzy opowiedzieli Panu, swemu Królowi, o tym, co się wydarzyło, a mianowicie że jego ludzie zostali zabrani przez nieprzyjaciół. On zaś powiedział do swych przyjaciół: „Pójdźcie do nich i wzywajcie ich w taki sposób: «Odwiążcie wasze hełmy i zobaczcie, że zostaliście oszukani. Zwróćcie się do Mnie, a Ja przyjmę was w pokoju»”. Lecz oni nie chcieli słuchać i wyśmiewali ich. Słudzy donieśli o tym Panu, który rzekł: „Dobrze, skoro Mną wzgardzili, zwróćcie się teraz do tych po lewej stronie i powiedzcie im trzy rzeczy: droga prowadząca do życia jest przed wami, brama jest otwarta i Pan sam chce osobiście wyjść wam na spotkanie. Wierzcie zatem mocno, że droga jest przygotowana, miejcie stale nadzieję, że brama jest otwarta i że On mówi prawdę. Wyjdźcie naprzeciw Panu z miłością, a On z miłością i pokojem przyjmie was i zaprowadzi do wiecznego pokoju”. Ci, słysząc słowa posłańców, uwierzyli i zostali przyjęci w pokoju.

Ja jestem owym królem, który miał chrześcijan po prawej stronie i przygotował dla nich dobra wieczne. Ich hełmy były przywiązane i mieli zwrócone ku Mnie swoje twarze, kiedy mieli doskonałą wolę czynienia woli mojej, okazywania posłuszeństwa moim

przykazaniom, a ich pragnienie całkowicie było zwrócone ku niebu. Lecz głos diabła, czyli pycha, rozbrzmiał w świecie. Diabeł ukazał im bogactwo świata, przyjemności ciała, ku którym skierowali swoje uczucia i ulegli pysze. Dla niej zdjęli wówczas hełmy, kiedy przekuli na czyny swoje wewnętrzne uczucia i wybrali rzeczy doczesne, a nie duchowe. Gdy więc zdjęli hełmy Bożej woli i broń cnoty, wzięła w nich górę sama pycha, która podporządkowała ich sobie do tego stopnia, że chcieli z lubością grzeszyć aż do końca i chętnie żyliby na wieki, aby stale móc grzeszyć. Zaćmiło ich to tak, że otwory hełmów, przez które mieli widzieć, były z tyłu, natomiast z przodu były jedynie ciemności.

Czym bowiem są te otwory hełmów, jeśli nie rozważaniem rzeczy przysłych, roztropnością i przezornością w sprawach obecnych? Pierwszy otwór to rozważanie tak pociągającej wiecznej nagrody oraz tak przerażającej wiecznej kary i straszliwego sądu Bożego. Przez drugi otwór rozumie się należne rozważanie, jakie są polecenia i zakazy, jak lekceważy się przykazania i jak się z tego poprawić. Lecz te otwory są z tyłu potylicy, gdzie nie widzi się niczego. Dlatego też są oni skazani na niepamiętanie o rzeczach niebieskich. Miłość Boga staje się chłodna, przez co z łatwością zaczynają cenić i przyjmować miłość świata, która prowadzi ich jak dobrze nasmarowane koło do wszystkiego, czego zapragną.

Lecz przyjaciele moi, widząc wyrządzaną mi krzywdę, utratę dusz i tyranie diabła, każdego dnia zanoszą do Mnie modlitwy za nich. Dotarły one do nieba i do moich uszu. Przychyliwszy się do ich próśb, posyłałem im każdego dnia moich kaznodziejów, ukazywałem znaki i przymnażałem mej łaski. Lecz oni, wzgardziwszy tym wszystkim, dokładali grzech do grzechu.

Dlatego zapowiem teraz moim sługom i rzeczywiście to uczynię: Pójdźcie, słudzy moi, na lewą stronę, to znaczy do pogan, którzy stojąc po lewej stronie, byli do tej pory pogardzani. Idźcie więc i tak mówcie: „Pan nieba i Stwórca wszystkich chce, abyśmy wam powiedzieli: «Droga do nieba stoi przed wami otworem; chciejcie nią pójść z wolną wiarą! Brama niebios jest rozwarta, miejcie silną nadzieję, a wejdziecie przez nią! Król nieba i Pan aniołów chce

osobiście wyjść wam na spotkanie, aby ofiarować wam pokój i wieczne błogosławieństwo».

Wyjdźcie Mu naprzeciw i przyjmijcie z wiarą, przez którą pokazał wam, że droga do nieba jest gotowa: przyjmijcie Go z nadzieją, z którą spodziewacie się teraz, że On, tak pragnąc, da wam niebo. Kochajcie Go z całego serca i wprowadzajcie w czyn tę miłość, a wejdziecie przez bramy Boga, przez które zostali wygnani chrześcijanie, którzy nie chcą tam wejść i czynią się niegodnymi przez swe uczynki”. Zaprawdę, powiadam wam, wypełnię me słowa i nie zapomnę ich. Przyjmę was jak dzieci i będę dla was tym Ojcem, którym chrześcijanie w swojej głupocie wzgardzili.

Wy zatem, przyjaciele moi, którzy jesteście w świecie, idźcie spokojnie i wołajcie, głoscie im moją wolę i krzyczcie do nich, aby się przyłączyli. Ja będę w waszym sercu i na waszych wargach: będę waszym przywódcą w życiu i zachowam was w momencie śmierci. Nie opuszczę was, idźcie z odwagą, ponieważ poprzez trud rośnie chwała. Mógłbym bowiem uczynić wszystko nagle i jednym moim słowem; ale chcę, aby z walki wzrastała wasza nagroda i przez waszą odwagę moja chwała.

Nie dziwcie się, że mówię. Jeśliby bowiem ktoś w świecie z prawdziwą mądrością zastanowił się, jak wiele jest dusz, które każdego dnia mogą pójść do piekła, zobaczyłby, że jest ich więcej niż piasku morskiego, niż piasku na plażach. Taka bowiem jest sprawiedliwość. Oni oddzielają się od swego Boga i Pana. Ja mówię, aby zmniejszała się rzesza diabła, a zwiększało moje wojsko. Niech dla własnego szczęścia mnie posłuchają i niech zmadrzeją.

Słowa Chrystusa do oblubienicy o niezmienności i wieczności Jego sprawiedliwości oraz o tym, jak w Jego człowieczeństwie ta sprawiedliwość została oświecona miłością, jak litościwie sprawuje swe miłosierdzie wobec potępionych i jak z łagodnością nawołuje do miłosierdzia swoich wybranych żołnierzy.

KSIĘGA 2 – ROZDZIAŁ 12

Ja jestem prawdziwym Królem. Nikt inny nie jest godzien być nazwany Królem, tylko Ja, ponieważ moja jest wszelka władza i cześć. To Ja osądziłem pierwszego anioła, upadłego z powodu pychy, pożądliwości i zawiści. To Ja osądziłem Adama, Kaina i cały świat, zsyłając potop z powodu ich grzechu. To Ja pozwoliłem, aby lud Izraela znalazł się w niewoli i przez niezwykle znaki cudownie go z niej wyzwoliłem. We Mnie była i jest wszelka sprawiedliwość, bez początku i końca. Nigdy się ona we Mnie nie zaćmi, lecz zawsze pozostanie prawdziwa i niezmienna, choć zdaje się w tym czasie bardziej łagodna, niemal jakby Bóg był bardziej cierpliwy w sądzeniu.

Ale nie oznacza to zmiany mojej sprawiedliwości – która nigdy się nie zmienia – lecz jeszcze bardziej dowodzi mojej miłości. Przez tę sprawiedliwość i prawdę dokonuję teraz sądu nad światem, tak jak wówczas, gdy pozwoliłem, aby lud mój stał się niewolnikiem w Egipcie i gdy nękałem go na pustyni. Lecz zanim dokonałem wcielenia, ukryta była miłość, złączona ze sprawiedliwością, jak światło schowane lub przysłonięte chmurą. Kiedy przyjąłem człowieczeństwo, to wprowadziło się dane prawo, jednak nie zmieniła się przez to sama sprawiedliwość. Jaśniej i wyraźniej natomiast ukazała się miłość przez Syna Bożego. A to z trzech powodów.

Po pierwsze: ponieważ zostało złagodzone Prawo, wcześniej surowe dla buntowników i zatwardziałych, trudne dla nich do przyjęcia z powodu wysuwanych przez nich pysznych żądań. Po drugie: ponieważ Syn Boży cierpiał i umarł. Po trzecie: ponieważ sąd, obecnie mocniej niż niegdyś inspirowany miłosierdziem, wydaje się bardziej wielkoduszny i łagodniejszy względem grzeszników. Bardzo surowa i wymagająca wydaje się bowiem sprawiedliwość względem prarodzców oraz w wodach potopu. Lecz ta sama sprawiedliwość jest ze Mną i zawsze była, również w śmierci tych, co zginęli na pustyni. Lecz teraz bardziej widoczna jest dobroć i miłość, które wówczas świadomie i miłosiernie kryły się w sprawiedliwości.

Choć w sposób bardziej ukryty, nigdy nie wymierzyłem sprawiedliwości bez miłosierdzia ani obecnie nigdy tego nie czynię, tak jak nie czynię miłosierdzia bez sprawiedliwości. Możesz się mnie teraz zapytać: jakie jest to moje miłosierdzie wobec potępionych, jeśli nigdy nie wymierzam sprawiedliwości bez miłosierdzia?

Odpowiem ci przykładem. Wyobraź sobie, że jakiś sędzia zasiada w sądzie i widzi, że jego brat ma być osądzony. Sędzia mu powie: „Ty jesteś moim bratem, a ja jestem twoim sędzią. Choć wewnętrznie cię kocham, nie mogę ani nie przystoi mi wystąpić przeciwko sprawiedliwości. Ty sam widzisz w swoim sumieniu wszelką sprawiedliwość zgodnie z twoimi zasługami i zgodnie z tym trzeba cię osądzić. Gdyby dało się to jakoś załatwić, chętnie wydałbym wyrok sprzyjający”.

Otóż Ja jestem jak ten sędzia. Człowiek jest moim bratem z racji człowieczeństwa. Kiedy przychodzi do Mnie na sąd, jego sumienie oskarża go z powodu winy i rozumie, jaki wyrok go czeka. Ja też to wiem, bo jestem sprawiedliwy. Jak w powyższym porównaniu odpowiadam duszy, która oskarża siebie samą: Ty widzisz wszelką niesprawiedliwość w swoim sumieniu, powiedz zatem, jaką masz zasługę? Dusza wówczas mi odpowie: „Moje sumienie wydaje swój wyrok, a jest on taki, że zasługuję na karę, ponieważ nie okazałam ci posłuszeństwa”. Ja zaś dodam: Ja, twój sędzia, wziąłem na siebie wszelką karę i dałem ci poznać twoje niebezpieczeństwo oraz drogę, jaką powinnaś pójść, aby nie zasłużyć na karę. Sprawiedliwość bowiem domaga się, abyś nie weszła do nieba, zanim nie spłacisz winy. Tymczasem Ja ją spłaciłem za ciebie, gdyż ty nie byłaś do tego zdolna.

Ja ukazałem ci przez proroków wszystko, co miało mnie spotkać i nie ominałem niczego z tego, co oni zapowiedzieli. Ukazałem ci całą możliwą miłość, abyś zwróciła się do Mnie. Ale ponieważ się ode Mnie oddaliłaś, teraz jesteś przedmiotem sprawiedliwości, gdyż wzgardziłaś miłosierdziem. Tym niemniej Ja jestem tak miłosierny, że umarłbym raz jeszcze, gdyby to było możliwe; co więcej, wycierpiałbym raczej za ciebie jeszcze większą mękę od tej na krzyżu,

aniżeli miałbym osądzić cię taką sprawiedliwością. Ale zgodnie ze sprawiedliwością nie jest możliwe, abym umarł powtórnie. Miłosierdzie jednak mówi, że gdyby to było możliwe, chętnie uczyniłbym to dla ciebie. Oto jak jestem miłosierny i pełen miłości także wobec potępionych. Cokolwiek czynię, czynię to na znak mojej miłości. Od początku kochałem człowieka, nawet kiedy wyglądałem na rozgniewanego; nikt jednak nie przejmuje się i nie jest wrażliwy na moją miłość.

A zatem ponieważ jestem sprawiedliwy i miłosierny, przestrzegam tych, którzy zwa się żołnierzami, którzy wzywają mego miłosierdzia, aby nie dosięgła ich moja sprawiedliwość. Jest ona stała jak góra, płonąca jak ogień, straszliwa jak grzmot, nagła jak napięty łuk z naszykowaną strzałą.

Przestrzegam ich na trzy sposoby. Pierwszy: jak Ojciec dzieci, aby wrócili do Mnie, ponieważ jestem ich Ojcem i Stwórcą, i dam im dziedzictwo, jakie się im należy. Drugi: proszę ich jak brat, aby wspomnieli na plagi i dzieła moje oraz by wrócili, a przyjmę ich jak brat. Trzeci: jak Pan proszę ich, by wrócili do swego Pana, któremu przysięgają wiarę, któremu winni są cześć i któremu zobowiązali się pod przysięgą. Dlatego, żołnierze, wróćcie do Mnie, waszego Ojca, który z miłością was wychował. Uważajcie Mnie za swego brata, który stał się waszym bliźnim. Wróćcie do Mnie, łagodnego Pana.

Jest bowiem wielką niepoprawnością dawać wiarę i oddawać cześć innemu Panu. Wy bowiem przyrzekliście Mi bronić mojego Kościoła i pomagać słabym. Tymczasem oto oddajecie cześć mojemu nieprzyjacielowi. Poniżacie moją chorągiew, a wywyższacie sztandary mojego wroga. Przeto wróćcie do Mnie, o żołnierze, z prawdziwą pokorą, bo odeszliście przez pychę. Jeśli wydaje się wam trudne wycierpieć coś dla Mnie, pomyślcie o tym, co Ja uczyniłem dla was. Dla was poszedłem na krzyż z zakrwawionymi stopami; dla was dałem sobie przybić ręce i nogi; dla was nie miałem żadnej litości dla moich członków. A wy o wszystkim tym zapomnieliście i odsunęliście się ode Mnie. Wróćcie zatem, a okażę wam potrójną pomoc.

Po pierwsze, dam wam moc przeciwko nieprzyjaciołom cielesnym i duchowym. Po drugie, wielkoduszność, dzięki której niczego nie będziecie się lękać oprócz Mnie i będzie się wam wydawać słodczą pracą dla Mnie. Po trzecie, dam wam mądrość, dzięki której zrozumiecie prawdziwą wiarę i wolę Boga. Wróćcie zatem i bądźcie mężni!

Ja, który was napominam, jestem Tym, któremu służą aniołowie. Ja wyzwoliłem waszych ojców, osądziłem ich, ponieważ byli nieposłuszni i uniżyłem, ponieważ byli wyniośli. Ja byłem pierwszy w walce i pierwszy w męce. Pójdźcie więc za Mną, abyście się nie rozpuścili jak wosk w ogniu. Dlaczego nie dochowaliście wierności waszym obietnicom? Dlaczego wzgardziliście przysięgą? Czy ja jestem kimś mniejszym i bardziej niegodnym niż wasz doczesny przyjaciel, któremu dochowujecie wiary?

Wobec Mnie zaś, który dałem wam życie i cześć, i darzę was zdrowiem, nie dochowujecie obietnic. Dlatego, moi dobrzy żołnierze, zachowujcie je, a jeśli nie zdołacie tego dokonać, przynajmniej starajcie się waszą wolą; Ja bowiem, litując się nad niewolą, w jakiej trzyma was diabeł, przyjmę wolę w miejsce uczynków. Jeśli do Mnie wrócicie z miłością, pracujcie dla wiary mojego Kościoła. Ja wyjdę wam na spotkanie jak Ojciec, razem z całym moim wojskiem.

I dam wam w nagrodę pięć dóbr. Po pierwsze, wieczna cześć nigdy nie przestanie rozbrzmiewać w waszych uszach. Po drugie, nigdy nie ustanie wasze oglądanie oblicza i chwały Boga. Po trzecie, nigdy nie ustanie uwielbienie Boga na waszych ustach. Po czwarte, dusza wasza będzie mieć wszystko, czego zapagnie, a niczego innego pragnąć nie będzie ponad to, co już ma. Po piąte, już nigdy nie odłączycie się od waszego Boga, a radość będzie nieskończona i wasze życie będzie w radości wiecznej.

Taka oto, żołnierze, będzie nagroda, jeśli bronić będziecie waszej wiary we Mnie i pracować będziecie dla mojej czci bardziej niż dla waszej. Jeśli macie rozum, pamiętajcie, że Ja jestem wobec was cierpliwy, choć Mnie obrażacie bardziej niż to czynicie wobec siebie nawzajem. Lecz choć jestem wszechmocny i moja sprawiedliwość domaga się zemsty na was, to jednak moje miłosierdzie, które jest

owocem dobroci i mądrości, raz jeszcze wam przebaczy. Dlatego proście Mnie o miłosierdzie, gdyż z miłości daję wam to, o co powinniście Mnie z pokorą prosić.

Słowa Chrystusa do oblubienicy o drodze do nieba, otwartej przez Jego narodziny oraz o płonącej miłości, którą nam okazał przez cierpienie wielu mąk od swych narodzin do śmierci za nas; także o tym, jak obecnie szeroka jest droga do piekła, a ścieżka do nieba wąska.

KSIĘGA 2 – ROZDZIAŁ 15

Dziwisz się, dlaczego mówię ci i ukazuję te rzeczy. Może dla ciebie samej? Nie, lecz także dla pouczenia i zbawienia innych. Świat bowiem był jak pustynia, w której istniała tylko jedna droga, prowadząca do ogromnej przepaści. W tej otchłani były dwa miejsca. Jedno tak mroczne, że nie miało dna, a kto w nie wpadł, nigdy się stamtąd nie wydostał. Drugie nie było tak głębokie ani tak straszliwe jak pierwsze, a kto w nie wpadł, miał jeszcze nadzieję i pragnienie, miał pewne odroczenie, nie nędzę; cierpiał tam z powodu ciemności, ale nie męki.

Ci, którzy zamieszkiwali to drugie miejsce, wzdychali każdego dnia do przepięknego i niedalekiego miasta, pełnego wszelkiego dobrodziejstwa i wszelkiej rozkoszy. Wołali głośno, ponieważ znali drogę, którą do tego miasta. Lecz samotność oraz gęsty i ciemny las nie pozwalały im do niego dotrzeć, ani też nie mieli dość sił, żeby przebyć tę drogę. Ale co mówili? Faktycznie mówili tak: „O Boże, przyjdź nam z pomocą. Ukaż nam drogę, oświeć nas, czekamy na Ciebie. My bowiem nie mamy innego zbawienia, jak tylko w Tobie”. To wołanie dochodziło do moich uszu w niebie i skłoniło Mnie do miłosierdzia.

Wzruszony tym wołaniem, zstąpiłem na tę pustynię jak pielgrzym. Lecz zanim zacząłem iść i pracować, rozbrzmiał przede Mną głos mówiący: „Siekiera jest już przyłożona do pnia drzewa”. Był to głos Jana Chrzciciela, który posłany przede Mną na tę pustynię,

wołał: „Siekiera jest już przyłożona do pnia drzewa”, jakby chciał powiedzieć: „Niech człowiek będzie przygotowany, ponieważ siekiera jest już gotowa i przyszedł Ktoś, kto przygotowuje drogę prowadzącą do miasta i usunie wszystkie przeszkody”.

Kiedy zaś przyszedłem Ja, pracowałem od świtu do zmierzchu, to znaczy od Wcielenia aż po śmierć na krzyżu. Dokonałem zbawienia człowieka, unikając – na początku mojego przyjścia na tę pustynię – zasadzek nieprzyjaciół moich, a mianowicie prześladowcy Heroda, diabła kusiciela oraz prześladowań ze strony ludzi. Następnie wykonałem wiele różnych prac, karmiłem się, zaspokajałem pragnienie i doświadczałem innych potrzeb natury, bez grzechu, aby pouczyć w wierze i ukazać, że przyjąłem prawdziwą naturę. Następnie, kiedy przygotowywałem drogę do miasta niebieskiego i usuwałem przeszkody, krzaki i kłujące ciernie raniły mi boki, a okrutne gwoździe przeszywały mi ręce i nogi.

Moje zęby i kolana były maltretowane. Ja jednak, znosząc to wszystko z cierpliwością, nie wycofałem się, ale jeszcze bardziej żarliwie postępowałem naprzód jak zgłodniały zwierz, który widząc myśliwego kierującego nań swą włócznią, aby go zaatakować, rzuca się sam na tę włócznię. I im bardziej tamten wpycha włócznię, tym silniej zwierz rzuca się w jego stronę, popychany pragnieniem chwycenia człowieka, aż wnętrzności i całe ciało zostały przez nią przeszyte.

Płonałem więc tak wielką miłością w duszy, że widząc i doświadczając bezdusznych mąk, jakie człowiek świadomie Mi zadawał, aby Mnie zabić, byłem jeszcze bardziej gotów cierpieć za zbawienie dusz.

Tak zatem szedłem przez pustynię tego świata, w pracy, w ubóstwie. I przygotowałem drogę moją krwią i moim potem. A słusznie można było nazwać świat pustynią, gdyż tak był pozbawiony wszelkiej cnoty: był pustynią wad, gdzie istniała tylko jedna droga, po której wszyscy zstępowali do piekła, skazani na męki, dobrzy zaś na same ciemności.

Wysłuchawszy zatem z litością naglącego wołania o przyszłe zbawienie, przyszedłem jak pielgrzym, aby pracować i –

nierozpoznany co do mej mocy i Bóstwa – przygotowałem drogę prowadzącą do nieba. Przyjaciele moi, widząc tę drogę i trudności mej pracy, zważając na bystrość mojej duszy, poszli za Mną z radością i przez długi czas. Lecz teraz wygasł ten głos, który wołał: „Bądźcie gotowi!” Moja droga została zmieniona i wyrosły znów ciernie i kolce, a nie ma, kto by nią szedł.

Droga do piekła natomiast się otworzyła, jest szeroka i wielu nią podąża. Lecz aby moja droga nie została zupełnie zapomniana i porzucona, niektórzy moi przyjaciele, pragnąc niebieskiej ojczyzny, przechodzą nią jeszcze, jak ptaki i przelatujące z jednego ciernia na drugi, niemal w ukryciu i służąc z lękiem, ponieważ chodzenie drogą świata wszystkim wydaje się szczęściem i radością. Dlatego moja droga stała się ciasna, a ta światowa szeroka. Teraz wołam na pustyni, to znaczy w świecie, do przyjaciół moich, aby wyrwali ciernie i kolce z drogi prowadzącej do nieba i aby ją proponowali innym. Napisane jest bowiem: Błogosławieni, którzy Mnie nie widzieli, a uwierzyli. Tak, szczęśliwi są ci, którzy teraz wierzą moim słowom i wypełniają moje dzieła. Ja bowiem jestem jak matka, która wychodzi naprzeciw zbłąkanemu synowi, stawia mu pochodnię na ścieżce, aby widział drogę i wychodzi mu na spotkanie z miłością, skracając mu drogę, podchodzi do niego i obejmuje go, gratuluje mu.

Tak Ja postępuję wobec tych, którzy do Mnie wracają. Z miłością wyjdę naprzeciw moim przyjaciółom, oświecę ich serca i duszę mądrością Bożą. Chcę objąć ich wszelką chwałą i zaprowadzić na niebieskie zgromadzenie, gdzie nie ma nieba poniżej i powyżej ani ziemi poniżej; jest tylko widzenie Boga, w którym nie ma pożywienia ani napoju, lecz niebiańska rozkosz. Przed złymi natomiast otwiera się droga do piekła, dokąd upadli i skąd nigdy więcej nie wyjdą. A pozbawieni chwały i łaski, pełni będą nędzy i wiecznej hańby. Mówię te rzeczy i ukazuję moją miłość po to, aby wrócili do Mnie ci, którzy Mnie porzucili. Niech uznają, że Ja jestem ich Stwórcą, o którym zapomnieli.

Trzy godne podziwu dzieła, jakich dokonał Chrystus wobec oblubienicy, oraz jak nie można znieść widoku aniołów z powodu ich piękna ani widoku demonów z powodu ich brzydoty i jak Chrystus przyjmuje pewną wdowę.

KSIĘGA 2 – ROZDZIAŁ 18

Trzy godne podziwu rzeczy ci uczyniłem. Popatrz więc duchowo. I posłuchaj także duchowo.

Ty słyszysz cielesnie mego Ducha w twojej żyjącej piersi. Wizja, którą widzisz, nie pojawia się taka, jaką jest. Gdybyś bowiem zobaczyła duchowe piękno aniołów i dusz świętych, twoje ciało nie byłoby zdolne tego znieść, lecz z radości na ten widok pękłoby jak naczynie rozbite i brudne. Gdybyś ponadto zobaczyła demony takimi, jakimi są naprawdę, żyłabyś z przeogromną udręką lub umarłabyś natychmiast z powodu ich straszliwego widoku.

Dlatego widzisz rzeczy duchowe tak, jakby były cielesne. Widzisz aniołów i dusze, jakby były ludźmi, którzy mają życie i duszę, podczas gdy aniołowie żyją duchem. A demony wydają ci się formami skierowanymi ku śmierci i śmiertelnymi jak zwierzęta i inne stworzenia. Te jednak mają ducha śmiertelnego, tak iż po śmierci ciała, umiera także duch. Tymczasem demony nie umierają w duchu; umierają bez końca i bez końca żyją.

Słowa duchowe są ci przekazywane w porównaniach, gdyż w przeciwnym razie twój duch nie byłby w stanie ich pojąć. Lecz rzeczą najbardziej cudowną jest to, że mój Duch jest słyszany w twoim sercu. Wtedy ona zapytała: „Panie mój i Synu Dziewicy, dlaczego raczyłeś zamieszkać w tej niegodnej wdowie, jakoż niewiele we Mnie dobrych czynów i mało świadomego rozumu, i przez tak długi czas oddawałam się wszelkiego rodzaju grzechom?” On zaś odpowiedział: Mam trzy rzeczy. Przede wszystkim mogę ubogacić biednych, uczynić zdolnym i rozumnym głupca i nierozumnego. Jestem mocen także odmłodzić starca. Jak bowiem feniks gromadzi w gnieździe suche liście, wśród których jest jeden z drzewa, które na zewnątrz jest suche, a w środku zielone.

Promienie słońca docierają w pierwszej kolejności właśnie do niego, przez co się rozpalają, a następnie od niego oświecają się

wszystkie liście. Tak samo konieczne jest, abyś gromadziła cnoty, dzięki którym będziesz mogła odrodzić się z grzechów; wśród tych cnót powinnaś mieć drewno, które w środku jest świeże, a na zewnątrz suche. Takie niech będzie też serce: na zewnątrz suche od wszelkiej rozkoszy świata, wewnątrz pełne wszelkiej miłości, tak aby niczego innego nie chciało ani nie pragnęło, tylko Mnie. Wtedy natychmiast dotknie go ogień mojej miłości i rozpalisz się wszelkimi cnotami, dzięki którym spalona i oczyszczona od grzechów powstaniesz z martwych jak nowy ptaszek, zrzuciwszy powłokę przyjemności.

Użalanie się Boga z powodu trzech rzeczy, które są teraz w świecie i o tym, jak wybrał sobie od początku trzy stany, a mianowicie: kapłanów, żołnierzy i robotników. O mękach przeznaczonych dla niewdzięcznych, a także o chwale ofiarowanej wdzięcznym i udzielanej pokornym.

KSIĘGA 2 – ROZDZIAŁ 20

Ukazało mi się wielkie wojsko niebieskie, do którego Pan tak przemówił:

Choć wszystko znacie i widzicie we Mnie, niemniej jednak, ponieważ tak mi się podoba, będę się przed wami użalał z powodu trzech rzeczy.

Po pierwsze: zbudowane przed wiekami w niebie przesłodkie ule, z których wyleciały nieużyteczne pszczoły, są puste. Po drugie: głęboka otchłań, dla której nie starczy ani kamieni, ani drzew, otwarła się i wpadają w nią dusze, jak śnieg z nieba spada na ziemię. I jak śnieg topi się na słońcu, tak dusze w tej wielkiej udęcie pozbawiane są wszelkiego dobra, i coraz to dokładane są im następne cierpienia.

Po trzecie: żalę się, że niewielu jest takich, którzy zastanawiają się nad pustymi miejscami pozostawionymi przez złych aniołów i nad upadkiem dusz. Słusznie się zatem użalam.

Od samego bowiem początku wybrałem sobie trzech ludzi, to znaczy trzy stany w świecie. Najpierw wybrałem kapłana, aby głosił moją wolę i ukazywał ją czynami. Następnie wybrałem żołnierza, aby

broniał w swoim życiu moich przyjaciół i był gotowy na wszelki trud. Wreszcie wybrałem robotnika, aby pracował swymi rękoma na utrzymanie swego ciała przez pracę.

Pierwszy, czyli kapłan, stał się teraz trędowaty i niemy, ponieważ ktokolwiek próbuje zobaczyć w kapłanie piękno obyczajów i cnót, doznaje przerażenia i burzy się, lękając się do niego zbliżyć z powodu trądu pychy i chciwości. Kiedy zaś chce go posłuchać, widzi, że stał się on niemy, jeśli idzie o oddawanie chwały Mnie, a gadatliwy, jeśli idzie o jego chwałę. Jakże więc otworzyć drogę do osiągnięcia tak wielkiej słodyczy, jeśli słaby jest ten, kto miałby iść przodem; skoro niemy jest ten, kto powinien krzyczeć, jakże może być słyszana niebiańska harmonia?

Drugi, czyli obrońca, drży w sercu i ma puste ręce, ponieważ boi się hałasu świata i utraty własnej czci. Jego ręce są puste, bo nie spełnia żadnego dobrego uczynku, lecz wszystko czyni dla świata. Kto zatem bronić będzie teraz mojego ludu, skoro ten, co powinien stać na jego czele, boi się?

Trzeci jest jak osioł, który schyla głowę do ziemi i stoi ze złączonymi czterema nogami. Rzeczywiście do osła podobny jest mój lud, który niczego innego nie chce, jak tylko ziemskich rzeczy, a zaniedbuje niebieskie i szuka przemijających. Tak jakby miał cztery łapy: słabą wiarę, próżną nadzieję, żadnego dobrego uczynku i grzeszną wolę. Dlatego paszcza obżarstwa i pożądliwości jest wciąż rozwarta.

Oto, przyjaciele moi, jakże możliwe jest opróżnienie nienasyconej otchłani i napełnienie pustych uli?

Wtedy rzekła Matka Boża: Błogosławiony jesteś, Synu mój, i słuszny jest Twój lament. Ja i Twoi przyjaciele nie mamy żadnego usprawiedliwienia przed Tobą dla rodzaju ludzkiego, jak tylko jedno zdanie, którym możesz go ocalić. A mianowicie: „litości, o Jezu Chryste, Synu Boga żywego”.

To wołam ja i to wołają Twoi przyjaciele. Odpowiedział Syn: Twoje słowa są słodkie w moich uszach, łagodne na ustach, są płomieniem w sercu. Ja mam jednego kapłana, jednego żołnierza, jednego robotnika. Pierwszy jest miły jak oblubienica, którą

godny oblubieniec pożąda z płonąca miłością; jego głos jest jak głos kogoś, kto mówi i woła na puszczy. Drugi gotów jest oddać swoje życie za Mnie i nie będzie się lękał obelg świata: tego wyposażę w broń Ducha Świętego.

Trzeci będzie miał tak silną wiarę, że powie: „Wierzę tak silnie, iż niemal widzę rzeczy, w które wierzę i pokładam nadzieję we wszystkim, co Bóg obiecał”. Będzie też miał wolę czynienia dobra, postępowania w nim i unikania zła. Na ustach pierwszego z tych trzech umieszczę trzy rzeczy, które będzie mówił. Pierwsza rzecz: powie, że kto wierzy, niech wyraża w czynach swoją wiarę. Druga: kto ma mocną nadzieję, niech będzie wytrwały w dobru wszelakim. Trzecia: kto kocha doskonale i miłosiernie, niech żarliwie pragnie tego, co kocha.

Drugi z tych trzech będzie w pracy mocny jak lew, szybko ubiegający zasadzki, mocny w wytrwałości. Trzeci będzie mądry jak wąż, który opiera się na ogonie i podniesie głowę ku niebu. Ci wypełnią moją wolę, a za nimi pójdą inni. I choć wymieniam ich trzech, rozumiem przez nich wielu. Potem mówił do oblubienicy: Stój nieruchomo, nie przejmuj się światem ani zniewagami, bo Ja, twój Bóg i twój Pan, znosiłem wszelką obelżywość.

Słowa chwalebnej Dziewicy do córki o świecie, o tym, jak Chrystus został zdjęty z krzyża, o goryczy i słodyczy męki Syna; o tym, jak przez obraz dziewicy rozumie się duszę, a przez dwoje młodych miłość Boga i świata; oraz o warunkach, jakie dusza powinna spełniać, podobnie jak dziewica.

KSIĘGA 2 – ROZDZIAŁ 21

Mówiła Maryja: O pięciu rzeczach powinnaś myśleć, córko moja. Pierwsza: że wszystkie członki Syna mego po śmierci stały się sztywne i zimne, i że w czasie Jego męki krew, krzepnąc, przyklejała się do członków. Druga: jak ostro i okrutnie został zraniony w serce, a żołnierz zatrzymał się dopiero wtedy, gdy włócznia dotknęła żebra i

serce zostało przebite. Trzecia: pomyśl, jak został zdjęty z krzyża. Ci dwaj, którzy Go zdejmowali, używali trzech drabin. Jedna sięgała stóp, druga pod pachy, a trzecia do połowy ciała. Pierwszy wszedł i trzymał Go w pół ciała. Drugi, wchodząc po innej drabinie, usunął najpierw gwóźdź z dłoni drugiej ręki.

A te gwoździe przeszły znacznie na wylot przez belkę. Kiedy więc ten schodził, drugi podtrzymywał ciężar ciała, jak mógł. Trzeci wszedł na drabinę, która sięgała stóp i usunął z nich gwoździe. Kładąc ciało na ziemi, jeden z nich trzymał Go od strony głowy, drugi od strony stóp. Z kolei ja, która byłem Matką, trzymałam Go pośrodku. I tak we trójkę zanieśliśmy Go na kamień, który przykryłam wcześniej czystym prześcieradłem. Zawinęliśmy w nie Jego ciało, ale nie zszywałam prześcieradła. Wiedziałam bowiem, że na pewno nie ulegnie rozkładowi w grobie. Potem przyszła Maria Magdalena i inne święte niewiasty oraz wielu świętych aniołów, przybywając niczym drobinki słońca, aby oddać cześć swemu Stwórcy.

Nie można wyrazić mojego smutku. Byłam jak rodząca, która cała drży w swoich członkach po porodzie. Choć ledwie może oddychać, to jednak raduje się wewnątrz, ile tylko może, ponieważ wie, że urodził się jej syn, wyszedł stamtąd, dokąd już nigdy nie powróci. Tak samo ja, choć smutna z powodu śmierci mego Syna, to jednak ponieważ byłem świadoma, że już więcej nie umrze, będąc zwyciężcą na zawsze, cieszyłam się w duszy mej. I tak łączyły się we mnie radość ze smutkiem. Mogę powiedzieć, że po złożeniu mego Syna do grobu były tam w grobie jakby dwa serca w jednym. Czy nie mówi się, że gdzie jest skarb twój, tam będzie także i serce twoje? Tak moja myśl i moje serce były zawsze w grobie Syna mego.

Potem Matka Boża dodała: Opowiem ci, dla przykładu, o pewnej dziewczicy, która wyszła za mąż za pewnego mężczyznę. Stało przed nią dwóch młodzieńców, Jeden z nich zapytany przez dziewczicę powiedział: „Radzę ci, abyś nie wierzyła temu, którego wzięłaś za męża; on bowiem jest surowy w swoich sprawach, niezbyt hojny, skąpy w sprawianiu podarków. Uwierz natomiast bardziej mnie, słowom, jakie kieruję do ciebie, a ukazę ci innego, który nie jest

surowy, lecz uprzejmy we wszystkim. On da ci od razu to, czego pragniesz i szczerze obdarzy tym, co tobie się podoba i co lubisz”.

Usłyszawszy to, panna młoda zastanowiła się i odpowiedziała: „Słodko jest słuchać twoich słów. Jesteś osobą uprzejmą i miło się ciębie słucha. Zważywszy na to wszystko, sądzę, że pójdę za twoją radą”. A kiedy usuwała obrączkę z palca i dawała ją młodzieńcowi, ujrzała nad nim napis złożony z trzech zdań. Pierwsze było takie: „Kiedy wejdiesz na wierzchołek drzewa, strzeż się, by nie chwytać się suchej gałęzi, bo w przeciwnym razie spadniesz”. Drugie zdanie było takie: „Nie idź za radą nieprzyjaciela”. Trzecie zaś: „Nie wkładaj twego serca do paszczy lwa”. Widząc to, dziewica cofnęła rękę i zatrzymała obrączkę, tak sobie myśląc: „Te trzy zdania, które widzę, przestrzegają mnie, że być może ten, który chce mnie wziąć za żonę, nie będzie potem wierny. Wydaje mi się, że jego słowa są czcze i że potem pełen nienawiści mnie zabije”.

Tak myśląc, spojrzała raz jeszcze i zobaczyła inny napis z kolejnymi trzema zdaniami. Pierwsze mówiło: „Daj jemu to, co on dał tobie”. Drugie: „Daj mu krew za krew”. Trzecie: „Nie zabieraj właścicielowi tego, co do niego należy”.

To zobaczywszy i usłyszawszy, znów pomyślała sobie dziewica: „Pierwsze trzy zdania powiedziały mi, jak uniknąć śmierci; te trzy, jak uzyskać życie. Słuszne zatem będzie, jeśli pójdę za słowami życia”. Dziewica zatem, korzystając z mądrej rady, wezwała do siebie sługę tego, który jako pierwszy chciał ją mieć za żonę; a kiedy zbliżał się ten drugi, który chciał ją oszukać, przegnała go.

Taka jest dusza, która poślubiła swego Boga. Dwoma młodzieńcami, którzy przed nią stanęli, są przyjaźń Boża i przyjaźń świata. Przyjaciele świata zbliżają się do niej coraz bardziej, mówiąc o bogactwach i zaszczytach tego świata; a ona niemal wyciąga ku nim rękę z obrączką swojej miłości, i niemal już na wszystko się zgadza. Lecz przychodzi jej z pomocą łaska Syna mego. Widzi ten napis, to znaczy słyszy słowa Jego miłosierdzia, z których rozumie trzy rzeczy. Pierwsza: że powinna być roztropna, aby potem nie upaść w ruinę, chcąc zbyt wysoko zajść i chwytając się rzeczy przemijających.

Druga: musi zrozumieć, że na świecie nie ma nic innego, jak tylko cierpienia i dręczący niepokój. Trzecia: że zła jest nagroda diabła. Potem widzi inny napis, a mianowicie słowa otuchy. Pierwszy napis zachęca ją do oddania wszystkiego Bogu, który dał jej wszystko; drugi wzywa ją, by służyła Mu w swym ciele, za które On przelał krew; trzeci radzi, by nie dawała innemu swej duszy stworzonej i odkupionej przez Boga. Kiedy to usłyszy i rozważy, zbliżą się do niej słudzy Boga i spodobają się jej, a oddalą się od niej słudzy świata. Teraz dusza takiego jest jak dziewczica, która znów ujęła za rękę swego oblubieńca. Powinna mieć ona trzy rzeczy.

Przede wszystkim białe szaty, aby nie wyśmiewali się z niej słudzy króla, jeśliby w szatach dostrzegli coś niegodnego. Ponadto powinna być skromna, tak jak tego chce oblubieniec, a jeśli w jej czynach znalazłoby się coś niestosownego, sam oblubieniec uwolni ją od tego. Wreszcie powinna być nieskazitelnie czysta, aby oblubieniec nie znalazł w niej żadnej zmazy, która by sprawiła, że przestałby ją kochać i oddalił się od niej. Powinna mieć tych, którzy zaprowadzą ją do komnaty oblubieńca, aby nie zagubiła się w lokalach i małych mieszkankach.

Ten zaś, kto ma ją prowadzić, niech będzie często widziany, słuchany i naśladowany. Kto idzie za kimś, powinien mieć trzy rzeczy. Pierwsze: niech nie będzie gnuśny i oporny w chodzeniu za nim. Drugie: niech nie chowa się przed wzrokiem przewodnika. Trzecie: niech uważnie śledzi i rozważa ślady, i niech starannie nimi podąża.

Aby więc dusza takiego człowieka dotarła do komnaty oblubieńca, koniecznie musi być kierowana przez przewodnika, który ją zaprowadzi szczęśliwie do oblubieńca, jej Boga.

Pouczenia Dziewicy udzielane córce na temat mądrości duchowej i doczesnej oraz o tym, kogo powinno się naśladować i jak mądrość duchowa, po odrobinie trudu, prowadzi człowieka do wiecznej szczęśliwości, a mądrość doczesna do potępienia.

KSIĘGA 2 – ROZDZIAŁ 22

Mówiła Maryja:

Piszą, że kto chce być mądry, zrozumie mądrość od tego, kto jest mądry. Powiem ci za pomocą przykładu. Ktoś chciał nauczyć się mądrości. Zobaczył przed sobą dwóch nauczycieli i powiedział im: „Bardzo chętnie nauczyłbym się mądrości, gdybym wiedział, dokąd mnie zaprowadzi, jaki pożytek przyniesie i do jakiego celu zawiedzie”. Odpowiedział jeden z nauczycieli: „Jeśli chcesz pójść za moją mądrością, zaprowadzi cię ona na bardzo wysoką górę. Po drodze jednak czuć będziesz twardość kamieni pod stopami, napotkasz na trudności i przepaście w czasie wspinaczki. Jeśli nauczysz się tej mądrości, będziesz miał ciemności na zewnątrz i światło w środku. Jeśli przyłgniesz do niej mocno, będziesz miał, czego zapragniesz. Jak koło cię otoczy i będzie coraz mocniej i łagodniej ku sobie przyciągać, aż napelni cię radością ze wszystkich stron”.

Drugi nauczyciel mówił: „Jeśli pójdziesz za moją mądrością, zaprowadzi cię do kwitnącej i uroczej doliny, obfitującej we wszelkiego rodzaju owoce. Mięka jest droga pod stopami, mało męcząca i prowadzi z górki. Jeśli zachowasz tę mądrość, będziesz miał to, co na zewnątrz lśni; ale kiedy będziesz chciał tego zakosztować, zniknie i zobaczysz, że nie trwa długo, że wszystko kończy się i że gdy tylko księga zostanie przeczytana, wszystko się skończy, książka i czytanie, a ty pozostaniesz pusty”.

Usłyszawszy to, pomyślał: „Słyszę o dwóch wspaniałych rzeczach. Jeśli wejdę na górę, zmęczą się nogi i utrudzą plecy. A jeśli otrzymam to, co na zewnątrz jest ciemne, na co mi się to przyda? I jeśli będę się bez ustanku trudził, kiedy nadejdzie pociecha? Drugi nauczyciel obiecuje mi również coś, co lśni na zewnątrz, ale przez krótki czas i mądrość, co kończy się wraz z lekturą. Na co zdadzą mi się te rzeczy, jeśli nie są trwałe?”

I kiedy tak myślał, ukazał mu się pewien człowiek między dwoma nauczycielami. Powiedział: „Choć góra jest wysoka i trudna wspinaczka, niemniej obłok na górze jest świetlisty i przyniesie ci orzeźwienie. Jeśli zaś obiecują ci ciemności na zewnątrz, to można je

pokonać i można w ten sposób uzyskać złoto, które mieszczą w sobie i posiąść je z wieczną radością”.

Ci dwaj nauczyciele są obrazem dwojakiej mądrości: duchowej i cielesnej. Duchowa polega na zostawieniu w rękach Boga własnej woli i dążeniu z całą pasją do rzeczy niebieskich. Nie można bowiem czegoś nazwać prawdziwą mądrością, jeśli fakty nie zgadzają się ze słowami. Ta mądrość prowadzi do życia szczęśliwego. Otóż taką mądrość osiąga się na drodze kamienistej i stromej, prowadzącej pod górę. Z trudem i bólem wszak trzeba stawiać opór własnym uczuciom. Przepaści to pogardzanie zwyczajnymi przyjemnościami i niekochanie zaszczytów tego świata, choć jest to bardzo trudne. Jednak temu, kto pamięta, że czas jest krótki i świat się skończy, i kto utwierdzi swą duszę w Bogu, na górze ukaże się obłok, czyli dozna pociechy Ducha Świętego.

Na koniec będzie godny otrzymania pociechy ten, kto nie szukał innego pocieszyciela, jak tylko Boga. Jak bowiem mogliby przyłożyć rękę do rzeczy tak śmiałych i gorzkich wszyscy wybrańcy Boży, gdyby dobrej woli człowieka, jako uległemu narzędziu, zabrakło pomocy Ducha Świętego? Ten Duch prowadził ich dobrą wolę i podtrzymywał Bożą miłość, którą mieli ku Bogu, ponieważ pracowali wytrwale i z uczuciem, i umacniali się przez swe czyny. Otrzymawszy zaś pociechę Ducha, otrzymali także złoto Boskiego upodobania oraz miłości, z jaką znosili nie tylko liczne przeciwności, ale też cierpieli i radowali się, myśląc o nagrodzie.

Ta radość zdaje się mroczna dla tych, co kochają świat, ponieważ kochają ciemności. Dla tych natomiast, którzy kochają Boga, jest bardziej jaśniejsza niż słońce, bardziej lśniąca niż złoto, ponieważ pokonują ciemności wad i wstępują na górę mądrości, kontemplując obłok pociechy; ta radość nigdy się nie kończy, ale zaczyna w teraźniejszości i jak koło wraca do siebie, aż osiągnie doskonałość. Mądrość świata natomiast prowadzi w dolinę nędzy, która wydaje się żyzna z racji obfitości wszystkiego, urokliwa ze względu na zaszczyty, miękka z racji rozwiązłości. Ta mądrość bardzo szybko się skończy, a efekt ma tylko zewnętrzny wygląd i dźwięk.

Dlatego, córko moja, szukaj mądrości mędrca, od którego pochodzi wszelka mądrość, a mianowicie mądrość Syna mego. On bowiem jest Mądrością. On jest tym kręgiem, który nie ma końca. Wołam do ciebie jak matka do dziecka: Kochaj mądrość wewnętrzną, która z zewnątrz wydaje się godna pogardy, ale wewnątrz jest pełna miłości; na zewnątrz jest uciążliwa, wewnątrz obfituje w uczynki; a jeśli martwi cię z powodu trudu, pocieszy cię Duch Boży.

Zbliź się i wyteż siły jak człowiek, który wlecze się naprzód, dopóki nie wyrówna (kroku); nie cofaj się, aż nie osiągniesz szczytu góry. Nic nie jest tak trudne, jak wytrwać, a nie jest łatwo to zrozumieć. Nic nie jest tak wspaniałe na początku, co by na końcu nie straciło blasku. Zbliź się zatem do mądrości duchowej. Ona zaprowadzi cię do wyniszczenia fizycznego, do pogardy świata, do cierpienia; ale także do wiecznej pociechy. Mądrość świata natomiast, zwodnicza i próbująca ci się przypochlebić, zaprowadzi cię do gromadzenia rzeczy doczesnych, ulotnych zaszczytów, a w końcu do największego nieszczęścia, jeśli jej wcześniej zapobiegliwie nie przewidzisz i nie unikniesz.

Słowa chwalebnej Dziewicy, która opowiada córce o swojej pokorze; pokora ukazana jest jako płaszcz oraz przedstawione są warunki i wspaniały owoc prawdziwej pokory.

KSIĘGA 2 – ROZDZIAŁ 23

Wielu dziwi się, że do ciebie przemawiam. Czynię to oczywiście, aby ci ukazać moją pokorę. Jak bowiem serce nie cieszy się z powodu choroby jakiegoś członka, dopóki nie wyzdrowieje, i wtedy dopiero raduje się z wyzdrowienia, tak i ja jestem gotowa przyjąć od razu każdego, kto szczerze i z dobrą wolą skruchy ucieknie się do mnie, bez względu na to, jaki byłby jego grzech. Nie zważam na to, ile zgrzeszył, ale z jaką intencją i wolą powraca. Ja przez wszystkich nazywana jestem Matką miłosierdzia. Miłosierną faktycznie uczyniło mnie, córko moja, miłosierdzie Syna mego. Ja razem z Nim jestem współczująca. Dlatego biedny, kto choć

może, nie ucieka się do miłosierdzia. Ty zatem przyjdź, córko moja, aby ukryć się pod moim płaszczem, zewnętrznie niewiele wartym, ale wewnętrznie użytecznym z trzech powodów.

Po pierwsze, że zachowa cię od burzowego wichru. Po drugie, że uratuje cię przed zimnem, które powoduje skostnienie. I po trzecie, że obroni cię przed deszczem. Płaszczem tym jest moja pokora. Kochającym świat wydaje się on niegodny uwagi i nie wart zabiegania. Czy jest bowiem coś bardziej godnego pogardy, niż kiedy ktoś nazwie cię głupią, a ty nie rozgniewasz się i nie odegrasz się? Cóż jest bardziej głupiego, niż zostawić wszystko i wszystkiego potrzebować? Cóż bardziej bolesnego dla ludzi światowych niż ukrywać obelgi, wszystkim ufać, uważać się za najbardziej niegodnego i najniższego ze wszystkich? Taka, córko moja, była moja pokora. Ona była moją radością, całą moją wolą, ukierunkowaną nie na przyjemność, ale na Syna mego.

Otóż ta pokora, prawdę mówiąc, przynosi mi korzyść z trzech powodów. Zachowuje mnie od skażonego i burzowego wichru, to znaczy od pogardy i obelg ze strony ludzi. Jak bowiem burzowy i gwałtowny wichur uderza w człowieka zewsząd i warunkuje każdy jego krok, tak człowiek, który nie ma cierpliwości i nie rozważa o rzeczach przyszłych, z łatwością odpowiada na zniewagi i ziębnie w miłości.

Lecz ten, kto uważnie wpatruje się w moją pokorę, niech myśli o tym, co czułam ja, Pani wszystkich, niech szuka mojej, a nie swojej chwały. Niech rozważa, że słowa to tylko wiatr, a od razu będzie miał z tego korzyść. Dlaczego ludzie światowi tak niecierpliwie reagują na słowa i na zniewagi, jeśli nie z tego powodu, że szukają własnej chwały, a nie chwały Boga, i nie ma w nich pokory, ponieważ ich oko jest zaćmione grzechami? Dlatego, choć sprawiedliwość pisana mówi, że nie powinno się słuchać słów obraźliwych bez powodu, to jednak cnotliwe i pożyteczne jest usłyszeć wszystko, a potem znieść to cierpliwie dla Pana.

Ponadto pokora moja ratuje mnie przed zimnem, które pali, to znaczy przed przyjaźnią cielesną. Istnieje bowiem taka przyjaźń, że kocha się człowieka w rzeczach doczesnych. Jest to przyjaźń tych,

którzy mówią tak: „Ty dajesz mi pokarm teraz, a ja dam go tobie, bo nieważne dla mnie, kto będzie cię karmił po mojej śmierci. Ty dajesz mi zaszczyt teraz, a ja daję go tobie, choćby niewielki, nie przejmując się tym, jakie zaszczyty będą później”. Taka przyjaźń jest chłodna, pozbawiona ciepła Boga, sztywna niczym zmrożony śnieg, jeśli idzie o miłość i współczucie dla bliźniego w potrzebie. Taka przyjaźń jest pozbawiona nagrody. Kiedy bowiem rozpierzchnie się towarzystwo i usunie się stoły, rozpadnie się także wszelka korzyść przyjaźni, pozbawiona jakiegokolwiek przyszłości. Kto natomiast naśladuje moją pokorę, czyni dobrze wszystkim z miłości do Boga: tak przyjaciołom, jak nieprzyjaciołom. Przyjaciołom, bo są wytrwali w oddawaniu czci Bogu; nieprzyjaciołom, bo są stworzeniami Boga i być może kiedyś staną się dobrzy.

Wreszcie naśladowanie mojej pokory broni przed deszczem i brudną wodą, która pochodzi z chmur. Skąd bowiem nadciągają chmury, jeśli nie z płynu i pary pochodzących z ziemi, które unosząc się ku niebu razem z ciepłem, gęstnieją w górze i tak skrywają w sobie trzy rzeczy, a mianowicie grad, deszcz i śnieg? Ta chmura oznacza ciało człowieka, które rodzi się z nieczystości. Również ciało, tak jak chmura, ma w sobie trzy rzeczy: słuch, wzrok, dotyk. Ponieważ ma wzrok, pragnie tego, co widzi, rzeczy dobrych, ładnej twarzy, rozległych posiadłości.

A czym są te wszystkie rzeczy, jeśli nie deszczem pochodzącym z chmur, które plamią duszę pragnieniem zysku, nadmierną troską o rzeczy, poruszeniem próżnych myśli, bólem z powodu utraty rzeczy już posiadanych? Ponieważ ciało ma ponadto słuch, chętnie słucha własnych pochwał, przyjaźni światowej. Słyszy wszystko, co podoba się ciału i szkodzi duszy. A wszystko to, czymże jest, jeśli nie śniegiem, który zaraz się topi, wychładza duszę w stosunku do Boga i czyni opornym na pokorę? Ponieważ w końcu ciało ma dotyk, chętnie odczuwa przyjemności zewnętrzne i odpoczynek cielesny; a to czymże jest, jeśli nie gradem, zmrożonym z brudnych wód, który czyni duszę jałową na rzeczy duchowe, skłaniającą się raczej ku rzeczom światowym i chętną zażywać rozkoszy zmysłowych?

Dlatego każdy, kto chce przed tym się obronić, niech ucieka się do mojej pokory i niech ją naśladowuje. Ona obroni go przed pożądlivością wzroku, aby nie pragnął rzeczy niedozwolonych. Ona obroni go przed przyjemnościami słuchu, aby nie ulegał kłamstwu. Obroni go też przed rozkoszami ciała, aby nie dał się złym poruszeniom.

Powiadam ci, że moja pokora jest zaiste jak płaszcz, który rozgrzewa tych, co go noszą nie tylko teoretycznie, ale faktycznie. Tak samo nie przynosi pożytku moja pokora temu, kto o niej myśli, ale nie przykłada się, żeby ją naśladować jak wzór. Dlatego, córko moja, staraj się nosić tę pokorę, ponieważ kobiety świata noszą płaszcze, które z zewnątrz są piękne, ale wewnątrz przynoszą niewielki pożytek lub nie przynoszą żadnego.

Odrzuć zupełnie ten rodzaj odzienia, ponieważ dopóki nie będzie dla ciebie godna pogardy miłość świata i nie będziesz stale myślała o miłosierdziu Boga względem ciebie i o twojej wdzięczności ku Niemu, dopóki nie będziesz stale pamiętać o rzeczach, jakie uczyniłaś i jakie czynisz, i na jaki wyrok i sąd możesz za nie zasłużyć, dopóty nie będziesz mogła w żaden sposób otrzymać płaszcza mojej pokory.

Dlaczego tak się uniżyłam i w jaki sposób wysłużyłam sobie tak wielką łaskę, jeśli nie przez to, że myślałam i wiedziałam, iż sama z siebie nie istnieję i nie posiadam niczego, lecz wszystko pochodzi od mego Dobroczyńcy i Stwórcy? Dlatego, córko moja, uciekaj się do płaszcza mojej pokory i miej świadomość, że jesteś większą grzesznicą niż inni. Bo choć widzisz, że niektórzy są źli, nie wiesz, czym będą jutro ani z jaką intencją i poznanem działają, przez słabość czy rozmyślnie. Dlatego nigdy nie stawiaj siebie ponad drugimi i nikogo nie potępiaj w sercu swoim.

Słowa Ambrożego do oblubienicy o modlitwie dobrych za lud oraz o tym, jak rządzącym, panom świeckim i Kościołowi w czasie burz ukazana jest pycha i przejście w porcie ku prawdzie; słowa mówiące także o duchowym powołaniu oblubienicy.

KSIĘGA 3 – ROZDZIAŁ 5

Jest napisane, że niegdyś przyjaciele Boga, modląc się do Niego, błagali Go, aby otworzył niebo i zstąpił, żeby uwolnić swój lud Izraela. Podobnie w tych czasach przyjaciele Boga modlili się, mówiąc: „O najłaskawszy Boże, widzimy, jak umiera niezliczony lud w niebezpiecznych burzach, ponieważ rządzący są zachłanni, nastawieni zawsze i wyłącznie na rzeczy ziemskie, z których wierzą, że mogą czerpać jeszcze większe zyski. Dlatego prowadzą siebie samych i lud tam, gdzie fale są najbardziej gwałtowne. A ponieważ lud nie zna bezpiecznego portu, bardzo wielu znajduje się w niebezpieczeństwie, gdyż zbyt mało jest tych, co docierają do dobrego portu. Prosimy Cię więc, o Królu wszelkiej chwały, abys raczył oświecić port, tak aby lud mógł uniknąć niebezpieczeństw i nie słuchać niegodziwych rządzących, lecz dzięki Twemu błogosławionemu światłu dotarł do dobrego portu”.

Przez tych rządzących rozumiem wszystkich, którzy mają władzę cywilną lub duchową w świecie. Wielu z nich bowiem tak kocha własną wolę, że nie troszczą się o dobro dusz i swoich poddanych, dobrowolnie gmatwając się wśród szalonych burz świata, takich jak pycha, pożydlwość, zepsucie. Te rzeczy później naśladowuje biedna wspólnota, sądząc, że idzie słuszną drogą. I tak przepadną oni wraz ze swymi poddanymi, idąc za każdą swoją zachcianką. Przez port natomiast rozumiem dostęp do prawdy, która obecnie dla wielu jest zaćmiona. Kiedy ktoś mówi, że drogą bezpośrednią do portu niebieskiej ojczyzny jest najświętsza Ewangelia Chrystusa, oni twierdzą, że to nieprawda, i idą raczej za tymi, co popełniają wszelki grzech, nie dając wiary tym, którzy głoszą prawdę ewangeliczną.

Z kolei przez światło, o które proszą Boga Jego przyjaciele, rozumiem takie objawienie, jakie należy uczynić w świecie, aby móc odnowić miłość Boga w sercach ludzi, żeby nie zapominali o Jego sprawiedliwości i nie zaniedbywali jej. Dlatego spodobało się Bogu, przez Jego miłosierdzie i za sprawą modlitw Jego przyjaciół, wezwać ciebie, w Duchu Świętym, byś duchowo zobaczyła, usłyszała i zrozumiała, i abys to, co zrozumiesz w duchu, z woli Boga objawiła innym.

Mowy Matki do córki, w których wyjaśnia Ona słowa Chrystusa i porównuje przykład swego życia do skarbu, Bóstwo do zamku, grzechy do dzikich bestii, cnoty do murów, piękno świata i radość przyjaźni do dwóch fos; także o tym, jak powinien postępować biskup w swej trosce o dusze.

KSIĘGA 3 – ROZDZIAŁ 13

Matka Boga przemawia do oblubienicy Syna i tak rzecze: Ów biskup modli się do mnie z miłości i dlatego powinien czynić to, co bardzo leży mi na sercu.

Znam bowiem skarb, którego posiadacz nie będzie nigdy biedny. Kto go ujrzy, nie dozna cierpień ni śmierci. Kto go pragnie, będzie posiadał z radością to, czego chce. Lecz ten skarb jest ukryty w zamku strzeżonym przez cztery bestie. Zamek ten ma mury wysokie, grube i masywne. Poza murami znajdują się dwie szerokie i głębokie fosy. Dlatego zachęcam do przejścia ich jednym krokiem. Niech wespnie się na mury jednym krokiem, niech zabije bestie jednym uderzeniem i tak niech przedstawi mi drogocenną rzecz.

Teraz powiem ci, co oznaczają te rzeczy. Wy nazywacie skarbem coś, co jest rzadko używane i rzadko przenoszone. Tym skarbem są słowa Syna mego i Jego drogocenne przykłady, które dał przed męką i w czasie męki, oraz cudowne rzeczy, jakich dokonał, kiedy wziął ode mnie ciało, oraz co czyni każdego dnia na ołtarzu, kiedy przez słowo Boga chleb staje się ciałem. Skarbem najcenniejszym są wszystkie te rzeczy, teraz tak zaniedbywane i zapomniane, ponieważ bardzo niewielu jest takich, co o nich pamiętają i posługują się nimi dla swego pożytku. To chwalebne ciało Syna Bożego leży w umocnionym zamku, to znaczy w mocy Bóstwa.

Jak bowiem zamek broni przed nieprzyjaciółmi, tak moc Bóstwa Syna mego broni ciało Jego człowieczeństwa, aby żaden nieprzyjaciół nie wyrządził mu szkody.

Czterema bestiami są cztery grzechy, które oddalają wielu od korzystania z dobroci i mocy ciała Chrystusa. Pierwszym jest pycha i

przywiązanie do zaszczytów świata. Drugim jest pożądlivość dóbr świata. Trzecim jest wstrętna rozkosz nieumiarkowanego napełniania się pokarmem, bardzo plugawa, kiedy się ją chce usunąć. Czwartym jest gniew, zawiść i niedbałość o własne zbawienie. Te cztery grzechy są kochane przez wielu i z powodu przyjaźni z nimi nazbyt wielu oddała się od Boga. Widzą bowiem i biorą ciało Pana, ale ich dusza jest daleka od Boga, tak jak (dusza) złodziei, którzy chcą ukraść, ale nie mogą z powodu silnych bestii, jakie tam są.

Dlatego powiedziałam, że trzeba pokonać te cztery bestie jednym uderzeniem. Uderzenie to zaś oznacza gorliwość o dusze, dzięki której tenże biskup powinien zwyciężyć grzeszników przez uczynki sprawiedliwości, dokonywane z miłości do Boga, tak aby pokonawszy dzikie bestie wad, grzesznik mógł dotrzeć do drogocennego skarbu. I choć nie może uderzyć wszystkich grzeszników, niech spełnia swoją powinność, jak może, zwłaszcza wobec swoich, nie szczędząc ani małych, ani wielkich, ani sąsiadów, ani krewnych, ani nieprzyjaciół, ani przyjaciół.

Tak uczynił ten angielski święty Tomasz, który wycierpiał wiele mąk dla sprawiedliwości i poniósł okrutną śmierć, ponieważ nie bał się w imię sprawiedliwości godzić w ciała duchownych, aby mniej cierpiała ich dusza. Niech go naśladowe ten biskup, tak, aby słysząc go, rozumieli, że on nienawidzi grzechu w sobie i w innych: a wówczas przez taki cios Bożej gorliwości będzie wysłuchany przed obliczem Boga i aniołów, ponad wszystkimi niebiosami. Wielu się nawróci i poprawi, mówiąc: „On nie nienawidzi nas, lecz nasze grzechy; nawróćmy się zatem, a będziemy przyjaciółmi Boga i jego”.

Trzy mury otaczające zamek to z kolei trzy cnoty. Pierwsza: oderwanie się od przyjemności cielesnych przez wypełnianie woli Bożej. Druga: chcieć raczej cierpieć obelgi i ponieść szkodę za prawdę i sprawiedliwość niż mieć zaszczyty i dobra na świecie, ale wyrzekając się prawdy. Trzecia: nie szczędzić życia, nawet dobrych, dla zbawienia każdego chrześcijanina.

Lecz zobacz teraz, co czyni człowiek. Rzeczywiście wydaje mu się, że wspomniane mury są tak wysokie, iż nie może ich absolutnie

przejsć. Dlatego serca ludzi nie przystępują wytrwale do tego chwalebnego ciała i ich dusze są dalekie od Boga. Dlatego poleciłam mojemu przyjacielowi, by przeskoczył te mury jednym krokiem. U was mówi się „krok”, kiedy stopy znajdują się w największej odległości między sobą, aby przenieść szybko ciało. Tak też jest z „krokiem” duchowym. Wspomniane mury przechodzi się wówczas, gdy ciało jest na ziemi, a serce w niebie; człowiek bowiem jest w stanie wyrzec się własnej woli, chętnie znosić odrzucenie i prześladowania dla sprawiedliwości, a nawet umrzeć dla czci Boga tylko wtedy, gdy rozważa o rzeczach niebieskich.

Dwie fosy, poza murami, to piękno świata oraz obecność i przyjaźń przyjaciół świata. Wielu w sposób całkowicie wolny wolałoby urządzić się w tych fosach i nigdy nie troszczyć o oglądanie Boga w niebie. Dlatego fosy te są szerokie i głębokie: szerokie, bo wola takich ludzi jest daleka od Boga na długość i na szerokość; są też głębokie, ponieważ wchłonęły wielu w otchłanie piekła. Dlatego te fosy trzeba przekroczyć jednym skokiem. Czymże bowiem jest skok duchowy, jeśli nie oderwaniem serca od próżności i przejściem od rzeczy ziemskich do królestwa niebieskiego?

Oto teraz jest jasne, jak powinno się unicestwić bestie i przekroczyć mury. Obecnie zaś ukazę ci, w jaki sposób ten biskup powinien ofiarować rzecz najcenniejszą, jaka kiedykolwiek istniała. Bóstwo było i jest od wieczności, bez początku, ponieważ nie może być w nim ani początku, ani końca. Człowieczeństwo natomiast było w moim ciele; wzięło ode mnie ciało i krew. Dlatego jest ono rzeczą najcenniejszą, jaka kiedykolwiek była lub jest. Kiedy zatem dusza sprawiedliwego przyjmuje w miłości ciało Boga do siebie i ciało Boga ją napęlnia, wówczas jest w niej rzecz najcenniejsza, jaka kiedykolwiek istniała. Istotnie, choć Bóstwo jest w trzech Osobach, bez początku i bez końca, to jednak kiedy Ojciec posłał Syna swego z Bóstwem i Ducha Świętego do mnie, wówczas wziął ode mnie swoje błogosławione ciało.

Teraz zatem ukazę temu biskupowi, jak tę najcenniejszą rzecz należy ofiarować Panu. Gdziekolwiek przyjaciel Boga znajdzie grzesznika, w jego słowach jest odrobina miłości ku Bogu i wielka

miłość do świata: dusza jest pozbawiona Boga. Dlatego przyjaciel Boga niech okaże miłość, bolejąc, że dusza odkupiona krwią Stwórcy jest wroga Bogu. I niech współczuje tej biednej duszy, kierując do niej jakby dwa głosy: jednym niech prosi Boga, aby zlitował się nad tą duszą, a drugim niech wskazuje duszy jej niebezpieczeństwo.

Jeśli potem połączy w jedno te dwa głosy, wówczas przedstawi Bogu swymi rękami ową najcenniejszą rzecz. Wielkie jest zaiste moje upodobanie, kiedy ciało Boga, które było we mnie, i dusza przez Boga stworzona łączą się w jedną przyjaźń.

Ja bowiem byłam obecna, kiedy ten znakomity Żołnierz, Syn mój, wychodził z Jerozolimy, aby stoczyć wojnę tak okrutną i straszliwą, że aż napięły się wszystkie Jego nerwy. Jego plecy były posiniaczone i skrwawione. Stopy przeszyte gwoźdźmi, oczy i uszy pełne krwi. Skłonił głowę, kiedy wyzionął ducha. Również serce zostało Mu przeszyte ostrą włócznią. I tak, w największym bólu, ocalił dusze.

Ten, który siedzi teraz na tronie chwały, wyciąga swą rękę do ludzi. Niewielu jednak jest tych, co prezentują mu oblubienicę. Dlatego przyjaciel Boga niech nie skłania się ku życiu i dobrom ziemskim, lecz niech pomaga innym i sobie, przedstawiając ich Synowi mojemu. Powiedzcie zatem temu biskupowi, który prosi mnie jak swą drogą przyjaciółkę, że chcę dać mu moją wiarę i związać go z sobą jednym węzłem.

Istotnie, ciało Boga, które było we mnie, przyjmie jego duszę z wielką miłością, aby – jak Ojciec był we mnie z Synem, który przyjął w sobie moje ciało i moją duszę, i jak również Duch Święty, który jest w Ojcu i w Synu, był wszędzie ze mną – mój sługa był ze mną związany takim samym duchem. Gdy bowiem kocha mękę Boga i ma w sercu swoim najdroższe ciało Jego, wówczas ma Jego osobiste człowieczeństwo zjednoczone wewnątrz z Bóstwem. Bóg jest w nim, a on w Bogu, tak jak Bóg jest we mnie, a ja jestem w Bogu. Kiedy mój sługa i ja będziemy w ten sposób mieć jednego Boga, wówczas będziemy mieć także jeden węzeł miłości, w Duchu Świętym, który jest z Ojcem i z Synem jednym Bogiem. Dodaj jeszcze: jednym Słowem.

Jeśli ten biskup dochowa danego mi przyrzeczenia, będę mu pomocą w życiu. Na końcu zaś życia chcę mu usłużyć i być obecna, aby ofiarować duszę jego Bogu. Tak wtedy powiem: „Mój Boże, ten służył Ci i był Ci posłuszny, dlatego przedstawiam Tobie jego duszę”. O córko, o czym myśli człowiek, który gardzi duszą swoją? Czy w swoim niepojętym Bóstwie Bóg Ojciec posłałby kiedykolwiek Syna swego niewinnego, aby cierpiał na ziemi tak ciężkie męki, gdyby nie z powodu tego nadmiaru radości i miłości, które ma wobec dusz i z powodu tej wiecznej chwały, jaką im przygotował?

NOTKA

To objawienie dotyczy biskupa z Linköping, który został później arcybiskupem.

DODATEK ODNOSZĄCY SIĘ DO TEGOŻ BISKUPA

Biskup, za którego się modlisz, przebywa jakiś czas w czyścicu. Bądź jednak pewna, że choć miał na ziemi wielu ludzi jemu przeciwnych, wszyscy zostali osądzeni, a on przez swą wiarę i czystość będzie ze mną w chwale.

Skierowane do Chrystusa błaganie oblubienicy, nękaney różnymi i błahymi myślami, których nie potrafi odegnąć. Chrystus odpowiada oblubienicy, że jest to dopust Boga. Wielki pożytek z uczuć bólu i lęku w zestawieniu z koroną oraz jak grzech powszedni nie powinien być lekceważony, chyba że nie prowadzi do śmiertelnego.

KSIĘGA 3 – ROZDZIAŁ 19

Mówi Syn do oblubienicy: „Córko, dlaczego niepokoisz się i jesteś poirytowana?”.
Ona odpowiada: „Bo ogarniają mnie rozmaite prózne myśli i nie mogę się od nich uwolnić. Zamęt powstaje we mnie, kiedy słyszę o Twoim strasliwym sądzie”.

Odpowiada Syn: „To jest prawdziwa sprawiedliwość. Tak jak wcześniej znajdowałaś upodobanie w uczuciach świata wbrew mojej woli, tak teraz dopuszczam, aby nachodziły cię te myśli wbrew twojej woli. Lękaj się jednak z umiarem i miej mocną ufność we Mnie, twoim Bogu, wiedząc z całą pewnością, że kiedy umysł nie szuka upodobania w grzesznych myślach, lecz stawia im opór, nienawidząc ich, wówczas są one oczyszczeniem i koroną duszy.

Jeśli zaś zauważasz, że znajdujesz upodobanie w jakimś małym grzechu, o którym wiesz, że jest grzechem, i popełniasz go, nie powstrzymując się, lecz licząc na łaskę, i nie czynisz pokuty ani poprawy, wówczas wiedz, że taki grzech może stać się śmiertelny. Dlatego jeśli uświadamiasz sobie, że masz upodobanie w jakimś grzechu, niezależnie jaki by on był, od razu zastanów się, dokąd on prowadzi i okaż skruchę.

Po tym bowiem, jak natura ludzka została osłabiona, z tej słabości często bierze się grzech. Nie ma bowiem człowieka, który by nie popełniał grzechów powszednich. Lecz miłosierny Bóg dał człowiekowi lekarstwo, a mianowicie żal za każdy grzech, nawet ten, z którego się już poprawił, na wypadek gdyby wcześniejsza poprawa okazała się niewystarczająca.

Niczego bowiem Bóg bardziej nie nienawidzi jak świadomości, że się zgrzeszyło i nieprzejmowania się tym albo liczenia na własne zasługi, jakby Bóg miał tolerować twoje grzechy, ponieważ nie może być inaczej czczony, jak tylko przez ciebie, albo jakby pozwalał ci popełnić jakiś grzech, bo już spełniłaś tyle innego dobra. Choćbyś wykonała miliony dobrych uczynków, nie wystarczyłyby one, aby odkupić choć jeden grzech, zważywszy na dobroć i miłość Boga. Lękaj się więc w sposób rozumny, a jeśli nie uda ci się przepędzić tych myśli, przynajmniej zachowaj cierpliwość i staraj się oddziaływać na nie wolą przeciwną. Możesz się bowiem potępić nie tyle z powodu tego, że cię nachodzą, ale że znajdujesz w nich upodobanie.

Choć nie ulegasz myślom, lękaj się popaść w pychę. Kto bowiem stoi na nogach, stoi tak tylko mocą Boga. Dlatego bojaźń jest jak

wprowadzenie do nieba. Wielu zaiste wpadło w przepaść własnej śmierci, ponieważ oddalili od siebie bojaźń Bożą i wstydzili się spowiadać przed Bogiem. Dlatego odmówię podniesienia z grzechu tego, kto nie prosi o przebaczenie. Powtarzanie tych samych grzechów sprawia, że to, co było do przebaczenia na mocy żalu jako grzechy powszednie, staje się przez zaniedbanie i pogardę bardzo ciężkie.

Z łatwością zrozumiesz to na przykładzie tej duszy już osądzonej. Na początku popełniła grzech powszedni i możliwy do przebaczenia, ale później powiększyła go przez nawyk, ufając w swoje zasługi i dobre uczynki, nie myśląc o moim sądzie. I tak dusza ta, zwabiona przyzwyczajeniem, do nieuporządkowanego przywiązania, nie poprawiła się ani nie powstrzymała woli grzeszenia, aż nadeszła jej ostatnia godzina i była gotowa na sąd. Kiedy zbliżał się koniec, jeszcze bardziej nędznie zagmatwała sobie sumienie i cierpiała z tego powodu, że musi wkrótce umrzeć, zmuszona oddzielić się od tego niewielkiego dobra ziemskiego, jakie kochała.

Bóg bowiem znosi człowieka do ostatka i czeka, aż grzesznik zechce całkowicie oderwać swoją wolną wolę od przywiązania do grzechu. Lecz kiedy wola się nie poprawia, dusza jest pokonana niemal bezpowrotnie. Diabeł wie, że każdy będzie sądzony zgodnie z sumieniem i wolą. Podejmuje więc wszelkie starania właśnie w tej dziedzinie, aby dusza brała rzeczy lekkomyślnie i oddalała się od właściwej intencji. A Bóg to dopuszcza, gdyż dusza nie chciała czuwać, kiedy powinna.

Nie chciej zaś myśleć i przypuszczać zbyt wiele, kiedy kogoś nazywam przyjacielem lub sługą, tak jak wcześniej nazwałem tego człowieka. Także Judasz został przecież nazwany przyjacielem, a Nabuchodonozor sługą. Lecz jak powiedziałem: „Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeśli czynicie to, co wam przykazuję”, tak teraz mówię: są przyjaciółmi moimi, kiedy mnie naśladują, a nieprzyjaciółmi, kiedy gardzą moimi przykazaniami i prześladują Mnie. Czyż może Dawid nie zgrzeszył zabójstwem po tym, jak powiedziałem o nim, że jest człowiekiem według serca mego?

I czy Salomon nie odstąpił od swej dobroci, choć otrzymał tyle wspaniałych darów i tyle obietnic? Z powodu jego niewdzięczności obietnica spełniła się nie w nim, ale we Mnie, Synu Boga. Dlatego jak w ludzkich kontraktach stawia się w zakończeniu klauzulę, tak Ja dołączam takie oto końcowe zastrzeżenie: jeśli ktoś będzie czynił moją wolę i zostawi swoje dziedzictwo, będzie miał życie wieczne. Kto natomiast słuchać będzie, ale nie wytrwa w uczynkach, będzie jak sługa bezużyteczny i niewdzięczny. Lecz nie powinnaś tracić ufności także wtedy, gdy nazywam kogoś innego nieprzyjacielem, ponieważ gdy tylko nieprzyjaciel zwraca swą wolę ku dobru, natychmiast staje się przyjacielem Boga. Czyż Judasz nie był jednym z Dwunastu, kiedy powiedziałem: „Wy jesteście przyjaciółmi moimi, ponieważ szliście za Mną, a teraz będziecie zasiadać na dwunastu tronach”? Wtedy Judasz chodził za Mną, ale nie będzie siedział z Dwunastoma. Jak wypełniają się zatem słowa Boga?

Odpowiem ci: Bóg, który widzi serca i wolę ludzi, zgodnie z nią ich osądza i nagradza za to, co widzi. Człowiek natomiast osądza na podstawie tego, co widzi twarzą w twarz. Aby więc dobry nie uniósł się pychą, a zły nie zwątpił, Bóg powołuje do apostołatu zarówno dobrych, jak i złych. Każdego dnia wzywa do zaszczytów dobrych i złych, aby każdy, kto za życia spełnia jakiś urząd, chlubił się w życiu wiecznym. Kto zaś ma godność bez ciężaru (obowiązków), niech chlubi się w czasie, będąc przeznaczonym na wieczną śmierć. Ponieważ więc Judasz nie szedł za Mną doskonałym sercem, nie odnosiło się do niego owo „szliście za Mną”, bo on nie wytrwał aż do nagrody. Lecz odnosiło się ono do tych, którzy mieli wytrwać, tak wtedy, jak i później. Zaiste bowiem Pan, przed którego obliczem stoję, mówi niekiedy w czasie teraźniejszym o rzeczach, które dotyczą przyszłości, a o tych, które należy wykonać, jak o już wykonanych; niekiedy łączy także przeszłość i przyszłość, i używa czasu przeszłego w odniesieniu do przyszłości, aby nikt nie śmiał podważyć nieprzeniknionych myśli Trójcy.

Posłuchaj jeszcze jednego zdania: Wielu jest powołanych, lecz mało wybranych. Ten zatem został powołany do biskupstwa, ale nie jest wybrany, ponieważ jest niewdzięczny względem łaski Boga.

Dlatego biskup z nazwy, ale ubogi w zasługi, będzie potraktowany jak ci, co zstępują i nie wstępują”.

DODATEK

Syn Boży mówi: Dziwisz się, o córko, że jakiś biskup pięknie umarł, a inny miał przerażającą śmierć, bo spadła mu ściana na głowę i żył jeszcze krótki czas, i to w wielkim cierpieniu. Powiem ci, co mówi Pismo, a nawet Ja sam, że sprawiedliwy, jakkolwiek śmiercią by umarł, jest sprawiedliwym przed Bogiem, natomiast ludzie świata uważają za sprawiedliwego tego, kto ma piękną śmierć, bez cierpień i wstydu. Bóg tymczasem uważa za sprawiedliwego tego, kto jest doświadczony długą wstrzemięźliwością lub kto cierpiał dla sprawiedliwości, ponieważ przyjaciele Boga w ten sposób doznają prób i będą cierpieć mniejsze męki w przyszłości lub osiągną większą chwałę w niebie.

Piotr i Paweł umarli bowiem dla sprawiedliwości, lecz Piotr umarł śmiercią bardziej gorzką niż Paweł, gdyż więcej kochał ciało niż Paweł oraz dlatego, że otrzymał prymat w moim Kościele, musiał upodobnić się do Mnie w bardziej okrutnej śmierci. Paweł natomiast, który bardziej kochał czystość i więcej się natrudził, miał miecz jak znakomity żołnierz, gdyż Ja rozdzielałam rzeczy zgodnie z zasługami i wedle miary. Dlatego na sądzie Bożym koroną lub potępieniem nie jest śmierć godna pogardy, lecz intencja i wola ludzi oraz ich sprawa.

Tak też jest z tymi dwoma biskupami: jeden faktycznie cierpiał chętnie więcej goryczy i miał śmierć bardziej okrutną; drugi umarł z mniejszymi mękami, ale nie dla chwały, gdyż nie cierpiał chętnie. To dokonało się zgodnie z moją ukrytą sprawiedliwością, ale nie dla nagrody wiecznej, ponieważ w czasie życia nie poprawił swej woli.

Słowa Maryi do córki, dotyczące wspaniałości i doskonałości życia świętego Benedykta wraz z paroma przykładami. O tym, jak w obrazie jałowego drzewa ukazana jest dusza bezowocna, w kamieniu pycha umysłu i w kryształach dusza

chłodna; trzy iskry, które można zaobserwować w kryształach powstałym z kamienia i drzewa.

KSIĘGA 3 – ROZDZIAŁ 21

Mówi Matka Boża:

Powiedziałam ci już, że ciało św. Benedykta było jak worek, który był chłostany i nie przewracał się, ale nie był w stanie utrzymać tego, co miał w środku. Ponadto dusza jego była niemal aniołem, który emanował z siebie wielkie ciepło i płomień. Pokażę ci to za pomocą przykładu. Były to jakby trzy ognie: pierwszy z mirry, przez co emanował łagodny zapach; drugi, zapalony na suchym miejscu, skąd wydobywały się węgle płonące i promieniujące blaskiem; trzeci, zapalony z oliwy, który dawał płomień, światło i ciepło. Przez te trzy ognie rozumiem trzy osoby, a w nich trzy stany w świecie.

Pierwszy był stan tych, którzy rozważając miłość Boga, oddali swoją wolę w ręce drugich, przyjęli ubóstwo i poniżenie zamiast próżności i pychy świata, ukochali czystość w miejsce niewstrzeźliwości. Ci mieli ogień pochodzący z mirry, ponieważ jak mirra jest gorzka i odpędza wszystkie złe duchy oraz usuwa pragnienie, tak wstrzeźliwość od tych rzeczy była gorzka dla ciała, niszczyła nasienie nieuporządkowanej pożądliwości i pozbawiała diabła wszelkiej mocy.

Drugi był stan tych, którzy tak sobie myśleli: „Po co kochać będziemy zaszczyty tego świata, skoro nie są one niczym innym, jak powietrzem, które wpada do uszu? I po co kochać będziemy złoto, skoro nie różni się od czerwonej ziemi? Jaki ponadto jest los ciała, jeśli nie zgnilizna i ogień? Na cóż zda się nam pragnąć rzeczy ziemskich, kiedy wszystko to jest próżnością? Dlatego chcemy jedynie żyć i pracować, aby Bóg był uwielbiony w nas i w innych, oraz by przez nasze słowa i nasz przykład rozpalali się dla Boga”. Ci mieli ogień pochodzący z suchej ściółki, ponieważ martwa w nich była miłość świata i każdy z nich wytwarzał węgle płonące sprawiedliwością i jaśniejące Bożym przepowiadaniem.

Trzeci był stan tych, którzy zapaleni miłością do męki Chrystusa, z całego serca pragnęli umrzeć dla Niego. Ci mieli ogień rozpalony oliwą. Jak bowiem oliwa jest sama w sobie tłusta i daje więcej ciepła, kiedy jest zapalona, tak ci byli cali nasączeni Bożą łaską, z której czerpali siłę, aby dawać innym światło Bożej wiedzy, żar gorliwej miłości, moc budującej rozmowy.

Te trzy ognie rozprzestrzeniły się wszędzie. Najpierw rozpałił się ogień eremitów i cenobitów, jak pisze Hieronim. Drugim był ogień wyznawców i doktorów. Trzecim był ogień męczenników, którzy wzgardzili własnym ciałem dla Boga i z Jego pomocą byliby odważyli się nawet na wiele więcej. Do niektórych spośród tych stanów i ogni był posłany święty Benedykt. Złączył on w jedno te trzy ognie, przez co zostali oświeceni niemądrzy, rozpaleni chłodni, a ci, co byli już żarliwi, zapłonęli jeszcze większą żarliwością. Dzięki tym trzem ogniom powstał Zakon Benedykta, który kierował każdego zgodnie z jego własną dyspozycją i zdolnością na drogę zbawienia oraz wiecznego szczęścia. Otóż tak jak z ciała świętego Benedykta tchnęła słodycz Ducha Świętego, przez którą powstało wiele klasztorów, tak z ciała licznych jego braci Duch Święty wyszedł, wskutek czego ogień stał się popiołem, zgasły już płomień i nie dają ciepła ani światła, lecz tylko dym nieczystości i pożądliwości.

Lecz ku powszechnemu pokrzepieniu Bóg dał mi trzy iskry, przez które rozumiem trzy rzeczy. Pierwsza iskra wzięta jest z kryształu dzięki ciepłu i światłu słońca, które koncentruje się na czymś suchym i powoduje powstanie wielkiego płomienia. Druga jest wydobyta z twardego kamienia. Trzecia z dzikiego drzewa, które rosło ze swymi korzeniami i liśćmi.

Przez kryształ, będący zimnym i kruchym kamieniem, rozumie się tę duszę, która choć zimna w miłości Bożej, niemniej jednak stara się przez wolę i uczucie dążyć do doskonałości, i prosi Boga, aby jej w tym pomógł. Ta wola prowadzi ją do Boga i dusza wysługuje sobie, że wzrastają jej dążenia, dzięki czemu oziębia się zła pokusa, aż Bóg, oświecając swymi promieniami jej serce, tak w niej się ugruntuje, że opróżni ją z wszelkiego próżnego upodobania i nie będzie już chciała żyć dla niczego innego, jak tylko dla czci Boga.

Przez kamień wyobrażona jest pycha. Cóż bowiem bardziej twardego niż pycha umysłu, który pragnie wszelkich pochwał, a mimo to chce, by go uważano za pokornego i by wydawał się pobożną duszą? Któż budzi większe obrzydzenie niż dusza, która w swoich myślach wywyższa się nad wszystkich i nie znosi, by ją ktokolwiek napominał lub pouczał? A jednak wielu tak właśnie pełnych zarozumiałości prosi pokornie Boga, aby z ich serca usunął pychę i ambicję. Dlatego Bóg z pomocą dobrej woli usunie z ich serca przeszkody i słabości, tak aby byli odrywani od rzeczy ziemskich i pobudzani do niebieskich.

W suchym drewnie wyobrażona jest natomiast ta dusza, która karmiona pychą przynosi owoce dla świata, pragnąc osiąść świat i wszystkie jego zaszczyty. Lecz ponieważ lęka się śmierci wiecznej, wyrывa liczne gałęzie grzechu, który z pewnością by popełniła, gdyby nie miała tego lęku. Dlatego Bóg, z powodu tego lęku, zbliża się do duszy i tchnie w nią swą łaskę, aby suche drewno stało się zdolne przynosić owoce.

Przez te trzy iskierki powinien odnowić się Zakon św. Benedykta, dziś tak opustoszały i osłabiony.

Odpowiedź Jezusa Chrystusa na modlitwy oblubienicy za niewiernych. O tym, jak Bóg wydobywa cześć z niegodziwości złych, choć nie przez ich cnoty i ich wolę. Dowodzi tego za pomocą przykładu, w którym wyobrażony jest Kościół lub dusza dziewicy, a dziewięć chórów anielskich w dziewięciu braciach dziewicy, Chrystus w królu, trzy stany ludzi w trzech synach króla.

KSIĘGA 3 – ROZDZIAŁ 24

Panie mój, Jezu Chryste, proszę cię, aby Twoja wiara rozprzestrzeniła się wśród wszystkich niewiernych, aby dobrzy jeszcze bardziej rozpalili się miłością Twoją, aby źli się poprawili”.

Odpowiedział Syn:

Niepokoisz się, jakby Bóg doznawał mniej czci. Przytoczę ci przykład, dzięki któremu będziesz mogła zrozumieć, że Bóg doznaje

czci także przez niegodziwość złych, choć nie za sprawą ich cnoty i woli.

Była kiedyś pewna dziewczina: mądra i pobożna, bogata i prawa. Miała dziewięciu braci, z których każdy kochał swoją siostrę jak własne serce, jakby ich serce było w niej. W królestwie zaś, gdzie mieszkała ta dziewczina, było postanowione, że kto daje, otrzymuje zaszczyty; kto kradnie, będzie okradziony; kto zadaje gwałt, zostanie ścięty. Król tego królestwa miał trzech synów. Pierwszy z nich kochał dziewczinę i ofiarował jej złote trzewiczki, złoty pas, pierścień na palec i koronę na głowę. Drugi zapragnął jej dóbr i okradł ją. Trzeci zapragnął dziewictwa dziewczicy, próbując zadać jej gwałt.

Otóż ci trzej synowie króla zostali schwytani przez dziewięciu braci dziewczicy i przedstawieni królowi. Powiedzieli bracia: „Twoi synowie zapragnęli naszej siostry. Pierwszy uczcił ją i ukochał z całego swego serca; drugi ją ograbił; trzeci chętnie oddałby życie, gdyby tylko mógł ją zgwałcić. Schwytaliśmy ich, kiedy ich wola była gotowa uczynić te rzeczy”.

Usłyszawszy te słowa, król odpowiedział: „Wszyscy trzej są moimi synami i kocham ich wszystkich jednakowo. Ale nie mogę ani nie chcę postąpić wbrew sprawiedliwości, dlatego osądzę tych synów i sługi. Ty więc, synu mój, który uczciłeś dziewczinę honorami, przyjdź, przyjmij cześć i koronę wraz z twoim Ojcem.

Ty natomiast, synu mój, który zapragnąłeś jej dóbr i ukradłeś je, pójdziesz, owszem, do więzienia, aż zwrócisz zabrane rzeczy do ostatniego grosza, gdyż – jak mi doniesiono – wyraziłeś żal i chciałeś naprawić szkodę, ale nie mogłeś tego uczynić, ponieważ zostałeś zaskoczony faktami i nagle zaprowadzony przed sąd. Co się zaś tyczy ciebie, synu mój, który chciałeś za wszelką cenę zgwałcić dziewczinę i nie wyraziłeś skruchy, niech twoja kara będzie powiększona o tyle sposobów, ile użyłeś, aby pozbawić ją czci”.

Wszyscy bracia dziewczicy odpowiedzieli: „Chwała tobie, o sędzio, za twą sprawiedliwość. Gdyby nie było w tobie cnoty i równości w twojej sprawiedliwości oraz miłości w twojej równości, nigdy nie byłoby takiego sądu”.

Tą dziewicą jest święty Kościół, pięknie ozdobiony swą wiarą, jaśniejący siedmioma sakramentami, wartościowy w obyczajach z racji cnót, ma ujmujące oblicze, ponieważ wskazuje prawdziwą drogę do wieczności. Ten święty Kościół ma jakby trzech synów, w których wyobrażeni są liczni ludzie. Pierwszy reprezentuje tych, co kochają Boga z całego serca. Drugi reprezentuje tych, którzy pragną rzeczy doczesnych ku własnej czci. Trzeci tych, co przedkładają własną wolę nad Boga. Dziewictwo Kościoła oznacza dusze stworzone samą mocą Boga.

Pierwszy syn zatem ofiaruje złote trzewiczki, kiedy smuci się z powodu zaniedbań i popełnionych grzechów. Szaty przynosi w darze, kiedy zachowuje przykazania, stosuje się na miarę swych możliwości do rad ewangelicznych. Pas daje wówczas, gdy postanawia mocno wytrwać we wstrzeźliwości i czystości. Zakłada pierścień na palec, kiedy silnie wierzy w to, co poleca mu Kościół katolicki, to znaczy w przyszły sąd i życie wieczne. Kamieniem pierścienia jest nadzieja, to znaczy nie przestaje ufać, że przez pokutę otrzyma przebaczenie wszystkich grzechów, choćby były obrzydliwe.

Wkłada mu koronę na głowę, kiedy ma w sobie prawdziwą miłość: 1) Jak bowiem w koronie na głowie są różne kamienie, tak różne cnoty są w miłości. 2) Głową zaś duszy, czyli Kościoła, jest ciało moje: kto je kocha i czci, ten nazwany jest słusznie synem Bożym.

Kto więc w ten sposób kocha siebie samego i święty Kościół, ma dziewięciu braci, czyli dziewięć chórów aniołów, ponieważ wraz z nimi jest uczestnikiem i towarzyszem w życiu wiecznym. Aniołowie bowiem obejmują wszystkich całkowitą miłością i święty Kościół, jak siebie samych w swoim sercu. Świętym Kościołem wszak nie są kamienie i ściany, lecz dusze sprawiedliwych i dlatego z ich czci i postępu radują się aniołowie, jak z siebie samych.

Drugi brat lub syn oznacza tych, którzy pogardzając Konstytucją świętego Kościoła, żyją ku czci świata i dla miłości ciała. Oni – przyćmiewając piękno cnót – żyją według własnej woli. Lecz potem pod koniec żałują i odstępują od zła popełnionego. Tym potrzebne jest

oczyszczenie, aby przez uczynki i modlitwy pojednali się z Kościołem oraz z Bogiem.

Trzeci syn oznacza tych, którzy zgorszywszy duszę, nie przejmują się, że zginą na wieki, byle tylko zaspokoić swoje przyjemności.

Dziewięciu braci domaga się sprawiedliwości nad nimi, ponieważ nie chcieli nawrócić się przez pokutę.

Dlatego kiedy Bóg wymierza sprawiedliwość, chwałą Go aniołowie za Jego nieugiętą równość. Kiedy zaś zostaje oddana cześć należna Bogu, radują się z Jego potęgi, przez którą dla swojej czci wykorzystuje nawet niegodziwość złych. Gdy zatem widzisz złych, współczuj im, ale ciesz się wieczną czią Boga. Bóg bowiem nie chce niczego złego, gdyż jest Stwórcą wszystkich rzeczy i tylko On jest dobry. Lecz jako najbardziej sprawiedliwy sędzia dopuszcza wiele rzeczy, przez które tak na ziemi, jak i w niebie jest czczony za swą równość i tajemniczą dobroć.

Niezliczona rzesza męczenników chrześcijańskich pochowanych w Rzymie oraz trzy stopnie doskonałości chrześcijan. Pewna wizja oblubienicy i jak Chrystus, który jej się ukazał, dał jej wyjaśnienie i interpretację.

KSIĘGA 3 – ROZDZIAŁ 27

O Maryjo, choć niegodna, proszę cię o Twą pomoc. Proszę, abyś modliła się za bardzo zacne i święte miasto Rzym. Widzę bowiem, że niektóre kościoły, gdzie spoczywają kości świętych, są opustoszałe. Niektóre nie, ale serca i zwyczaje tych, co je utrzymują, są dalekie od Boga. Wyjednaj im miłość, gdyż zrozumiałam z pism, że w Rzymie każdy dzień roku zawiera siedem tysięcy męczenników. I choć dusze nie doznają mniejszej czci w niebie, pomimo że ich ciała spoczywają w ziemi, to jednak proszę Cię, aby Twoim świętym i ich relikwiom oddawana była większa cześć na ziemi i by przebudziła się pobożność ludu”.

Odpowiedziała Matka: „Gdybyś odmierzyła kawałek ziemi długi na sto stóp i tak samo szeroki, i gdybyś go obsiała czystym ziarnem

pszenicznym tak gęsto, że między jednym a drugim nasieniem nie byłoby więcej miejsca niż na jeden palec, to w Rzymie byłoby i tak wciąż więcej męczenników i wyznawców, odkąd przybył tam pokornie Piotr, aż do czasu, gdy Celestyn abdykował z tronu pychy i wrócił do swego eremu. Mówię o tych męczennikach i wyznawcach, którzy głosili prawdziwą wiarę i pokorę wbrew pysze, i którzy umarli za wiarę lub mieli wolę to uczynić. Istotnie, Piotr i wielu innych było tak rozpalonych i żarliwych w głoszeniu słowa Bożego, że gdyby mogli oddać życie za każdego człowieka, chętnie by je oddali.

A jednak bali się, by nie wyrwano im tych, którzy byli przez nich wspierani słowami pociechy i przepowiadania, ponieważ bardziej pragnęli ich zbawienia niż własnego życia i własnej czci. Było także wielu takich, co pracowali dla zdobycia i zbawienia wielu dusz, i dlatego żyło się potajemnie w czasie prześladowania. Między tymi dwoma, to znaczy między Piotrem a Celestynem, nie wszyscy byli dobrzy, jak również nie wszyscy byli źli.

Wyobraźmy sobie trzy stopnie, jakby przez ciebie dzisiaj utworzone: pozytywny, wyższy, najwyższy, to znaczy dobrzy, lepsi, najlepsi.

Na pierwszym stopniu byli ci, którzy tak myśleli: „Wierzimy we wszystko, co poleca nam święty Kościół. Nie chcemy nikogo oszukać, lecz pragniemy raczej zwrócić i służyć Bogu z całego serca”. Takie osoby były tam także w czasach Romulusa, założyciela Rzymu. Zgodnie z ich wiarą tak sobie myśleli: „Rozumiemy i wiemy, że Bóg jest stwórcą wszystkich”. Wielu innych zaś myślało tak: „Dowiedzieliśmy się od Żydów, że prawdziwy Bóg ukazał się im przez wyraźne cuda, tak iż gdybyśmy wiedzieli, na czym bardziej się oprzeć, chętnie byśmy to uczynili”.

Ci niemal wszyscy należeli do tego pierwszego stopnia. Kiedy Bogu się spodobało, przybył do Rzymu Piotr, który wyniósł jednych na pierwszy stopień pozytywny, innych na wyższy, jeszcze innych na najwyższy. Ci bowiem, którzy przyjęli prawdziwą wiarę, a żyli w małżeństwie, albo w innym stanie godnym czci, znaleźli się na stopniu pozytywnym. Ci natomiast, którzy zostawili swoje rzeczy dla miłości Bożej, którzy dali dobry przykład innym przez słowa, przykłady i uczynki, i którzy niczego nie przedkładali nad Chrystusa, byli na

stopniu wyższym. Ci zaś, co oddali życie z miłości do Boga, byli na stopniu najwyższym.

Ale zapytajmy się, na którym z tych wspomnianych wyżej stopni znajduje się najżarliwsza miłość ku Bogu. Zobaczmy, który stopień znajduje się u żołnierzy, doktorów; wśród zakonników i tych, co powinni mieć świat w pogardzie, którzy – zdawać by się mogło – powinni należeć do stopnia wyższego bądź najwyższego. A z pewnością znajdziemy tam nielicznych. Nie ma bowiem bardziej surowego życia niż wojskowe, jeśli mieści się w ustanowionych dla siebie ramach. Gdy bowiem poleca się mnichowi, by nosił płaszcz z kapturem, to żołnierzowi nakazuje się coś dużo cięższego: zbroję. Jeśli czymś wielkim jest dla mnicha walka z przyjemnościami ciała, to dla żołnierza czymś większym jest wyjście naprzeciw uzbrojonemu nieprzyjacielowi. Jeśli ponadto pozwala się mnichowi na twarde łoże, to jeszcze twardsze dla żołnierza jest bycie pod zbroją. I jeśli mnich czuje się udęczoney i trapiiony przez wstrzemięźliwość, to trudniejszy dla żołnierza jest stały lęk o własne życie.

Nie wstępuje się bowiem do wojska chrześcijańskiego dla zdobycia świata i dla pożądlivosti, lecz dla wspierania prawdy i szerzenia prawdziwej wiary. Dlatego stopień wojskowy i stopień zakonników powinny należeć do stopnia najwyższego lub przynajmniej wyższego. Lecz wszystkie stopnie upadły z powodu odstępstwa od swej chwalebnej pozycji, ponieważ zamieniono miłość Bożą na pragnienie świata. Gdyby bowiem dano jeden floren, wielu przemilczałoby prawdę, byleby go tylko nie zgubić”. Teraz mówi oblubienica i rzecze: „Widziałam jeszcze wiele ogrodów na ziemi, a w ogrodach róże i lilie. Potem w rozległym miejscu na ziemi zobaczyłam kawałek liczący sto stóp długości i tyle samo szerokości. Na jedną stopę przypadało siedem zasianych nasion pszenicy, które każdego dnia przynosiły owoc stokrotny”.

Po tych trzech rzeczach usłyszałam głos mówiący: „O Rzymie, Rzymie, twoje mury upadły! Dlatego twoje bramy nie mają stróżów, twoje ołtarze są bezczeszczone, żywa ofiara i poranne kadziło są spalane w przedsionku, i nie wydobywa się przemiła święta woń z «Sancta Sanctorum»”.

Zaraz ukazał się jej Syn Boży i przemówił do oblubienicy: „Wyjaśnię ci, co widziałaś. Ujrzana przez ciebie ziemia oznacza każde miejsce, gdzie jest wiara chrześcijańska. Ogrodami natomiast są te miejsca, gdzie święci Boga przyjęli swoje korony. Niemniej jednak w pogaństwie, a mianowicie w Jerozolimie i innych miejscach, było wielu wśród wybranych przez Boga, których na razie nie zostały ci ukazane miejsca.

Pole zaś liczące sto stóp długości i sto szerokości oznacza Rzym. Gdyby bowiem wszystkie ogrody świata zostały złączone z Rzymem, z pewnością Rzym byłby równie wielki męczennikami (mówię w ciebie), ponieważ to miejsce zostało wybrane dla miłości Boga. Pszenica, która widziałaś między stopami, oznacza, że przez zdruzgotanie ciała, skrucę i niewinność życia weszli do nieba. Nieliczne róże to męczennicy, zacerwienieni własną krwią, przelaną w różnych miejscach. Liliami natomiast są wyznawcy, którzy głosili i utwierdzali wiarę słowami oraz czynami.

Teraz zaś mogę mówić o Rzymie, tak jak prorok mówił o Jerozolimie. Pewnego razu mieszkała w nim sprawiedliwość, a jego książęta byli książętami pokoju. Teraz sam zmienił się w odrzucenie, a jego książęta w zabójców. Ach, gdybyś poznał twoje dni, o Rzymie, z pewnością płakałbyś i nie byłbyś radosny! Bo starożytny Rzym był jak płótno namalowane najpiękniejszymi farbami i utkane z najszlachetniejszych nici. Sama jego ziemia była ubarwiona na czerwono, to znaczy krwią męczenników i spleciona z kości świętych.

Lecz teraz jego bramy zostały opuszczone, gdyż obrońcy i stróże oddali się pożądlivości. Jego mury są powalone i bez strażników, gdyż nie myślą o szkodzie dusz, lecz kler i lud, mury Boga, dzielą między sobą materialne zyski. Święte naczynia są pogardliwie sprzedawane, ponieważ sakramenty Boga rozdziela się za pieniądze i protekcje świata. Ołtarze są zburzone, ponieważ ci, co celebrować przy użyciu naczyń, mają ręce pozbawione miłości i oczy zwrócone na datki, i choć mają prawdziwego Boga w rękach, ich serce jest pozbawione Boga i pełne światowych próżności.

„Święte świętych”, gdzie niegdyś sprawowano najwyższą ofiarę, oznacza pragnienie widzenia i wykorzystania Boga, skąd powinna natomiast unosić się miłość ku Bogu i bliźniemu, a także cały żar wstrzemięźliwości i cnoty. Lecz teraz składa się ofiarę w przedsionku, to znaczy w świecie, ponieważ cała Boża miłość przerodziła się w zepsucie obyczajów i próżność światową.

Widziałaś Rzym materialny: wiele ołtarzy jest bowiem opustoszałych, rzeczy ofiarowane są marnotrawione w kantynach. Składający ofiarę (kapłani) służą raczej światu niż Bogu.

Wiedz jednak, że od epoki pokornego Piotra aż do czasu, kiedy wstąpił na tron pychy Bonifacy, niezliczone dusze poszły do nieba. Niemniej jednak Rzym wciąż jest pozbawiony przyjaciół Boga, którzy – gdyby im kto pomógł – wołaliby do Boga, a On ulitowałby się nad nimi”.

O tym, jak oblubienica sławi Dziewicę, przyrównując Ją do świątyni Salomona, i jak niewytłumaczalna jest tajemnica jedności Boga z człowieczeństwem oraz jak kościoły kapłanów wymalowane są próżnością.

KSIĘGA 3 – ROZDZIAŁ 29

Błogosławiona jesteś, o Maryjo, Matko Boga, świątynio Salomona, której ściany były pokryte złotem, dach był niezwykle jaśniejący, podłoga wykonana z drogocennych kamieni, cała konstrukcja pełna blasku, wewnątrz napełnione wonnością i godne podziwu.

W rzeczywistości we wszystkim i całkowicie przypominasz świątynię Salomona, w której prawdziwy Salomon czuł się jak u siebie w domu i był posadzony na tronie, gdzie wprowadzano chwalebą arkę i jaśniejący świecznik. Tak też Ty, o błogosławiona Dziewico, jesteś świątynią tego Salomona, który wprowadził pokój między Bogiem i człowiekiem, pojednał winnych, dał życie zmarłym i zwolnił ubogich dłużników od wszelkich opłat.

Twoje ciało i dusza stały się świątynią Bóstwa. Jest w niej dach Boskiej miłości, pod którym Syn Boży, wyszedłszy od Ojca, radośnie

mieszkał z Tobą; podłoga zaś świątyni zbudowana jest z Twojego życia wypełnionego wytrwałym praktykowaniem cnoty. Żadnego piękna Ci nie brakowało, ponieważ wszystko w Tobie było trwałe, wszystko pokorne, wszystko oddane, wszystko doskonałe. Ściany świątyni są kwadratowe, ponieważ nie byłaś wstrząsana obelgami, lecz sławiona honorami; nie byłaś trawiona niecierpliwością, lecz nastawiona na cześć i miłość Boga. Malowidłami Twojej świątyni był nieustanny ogień Ducha Świętego, dzięki któremu dusza Twoja unosiła się, tak iż nie było żadnej cnoty, która w Tobie nie byłaby wznioślejsza i bardziej doskonała niż w jakimkolwiek innym stworzeniu.

Dlatego w tej świątyni Bóg poczuł się jak u siebie, gdy w Twoich członkach dokonał swego najśłodszy przyjscia. W tej świątyni spoczął, gdy połączył Bóstwo z człowieczeństwem. Błogosławiona więc jesteś, o Najświętsza Dziewico, w której wielki Bóg stał się małym dzieckiem, odwieczny Bóg i niewidzialny Stwórca stał się widzialnym stworzeniem.

Dlatego proszę Cię, zwróć ku mnie swe oblicze i ulituj się nade mną, Ty, która jesteś najlitościwszą i najmożniejszą Panią. Jesteś wszak Matką Salomona, nie tego, który był synem Dawida, lecz Tego, który jest Ojcem Dawida i Panem Salomona, który zbudował tę cudowną świątynię, jaką jest Twoja osoba. Syn wysłucha Matki, zwłaszcza takiej Matki. Wyjednaj mi więc, aby mały Salomon, który spał w Twoim wnętrzu, ze mną się przebudził, tak iżby żadne grzeszne upodobanie nie dotknęło mnie, a mój żal za popełnione grzechy był wytrwały, moja miłość do świata martwa, cierpliwość stała, pokuta owocna.

Ja bowiem nie mam w sobie nic z cnoty, tylko jedną myśl, a mianowicie: litości, Maryjo, gdyż moja świątynia jest całkowitym przeciwieństwem Twojej. Jest bowiem mroczna od wad, brudna od rozwiązłości, zepsuta przez robaki pożądliwości, niestała z powodu pychy, skłaniającej się ku próżności rzeczy światowych”. Odpowiedziała Matka: „Chwała niech będzie Bogu, który natchnął twe serce, byś skierowała do mnie to pozdrowienie, i byś zrozumiała, ile dobroci i słodczy jest w Bogu. Dlaczego jednak porównujesz

mnie do Salomona i jego świątyni, podczas gdy jestem Matką Syna, którego zrodzenie nie ma początku ani końca; Tego, o którym się czyta, że nie ma ojca ni matki, Melchizedeka? Ten bowiem jest nazywany kapłanem, a do kapłanów należy świątynia Boga, dlatego ja jestem Matką Najwyższego Kapłana i Dziewicą.

Mówię ci prawdziwie, że jestem i jedną, i drugą, to znaczy Matką Salomona i Matką Kapłana, który dokonuje pojednania. Syn Boży bowiem, który jest moim Synem, jest i jednym, i drugim, Kapłanem i Królem królów. Wreszcie w mojej świątyni On ubrał się duchowo w kapłańskie szaty, w których złożył ofiarę za świat. W mieście królewskim włożono na Niego koronę królewską, choć twardą. Na zewnątrz niczym bardzo silny pięściarz dotrzymywał kroku w walce.

Teraz mogę uznać się, że jest zapomniany i zaniewany Syn mój przez kapłanów i Królów. Królowie chlubią się swymi pałacami, wojskiem, postępem, prestiżem. Kapłani wpadają w pychę z powodu doczesnych dóbr i majątności dusz. Tak jak ty powiedziałaś: „Świątynia jest pozłacana”; tak świątynie kapłanów są pomalowane światową próżnością i pogonią za ciekawostkami. Na głowie króluje bowiem symonia. Została usunięta arka testamentu, zgaszona lampa cnót, spustoszony stół pobożności”.

Woła oblubienica: „O Matko Miłosierdzia, zmiłuj się nad nimi, błagam Cię”.

A Matka odpowiada jej: „Od samego początku Bóg bardzo kochał swoje dzieci, tak aby nie tylko były wysłuchane w swoich modlitwach za siebie samych, ale także by inni odczuwali skutki ich modlitw. Dlatego, aby zostały wysłuchane ich modlitwy za drugich, dwie rzeczy są konieczne, a mianowicie woła porzucenia grzechu i woła postępowania w dobrym. Kto będzie miał te dwie rzeczy, temu przyniosą pożytek moje modlitwy”.

Słowa świętej Agnieszki do oblubienicy, zawierające porównanie do kwiatu i mówiące o sposobie miłowania Dziewicy. Ponadto chwalebna Dziewica mówi o niezmierności i wiecznej litości Boga wobec naszej bezbożności i

*niewdzięczności oraz o tym, że przyjaciele Boga nie powinni tracić pokoju
pośród prześladowań.*

KSIĘGA 3 – ROZDZIAŁ 30

Święta Agnieszka tak mówi do oblubienicy:
„Córko, kochaj Matkę miłosierdzia. Ona bowiem jest jak kwiat
przypominający miecz. Otóż ten kwiat ma dwa bardzo zaostrome
końce i kruchy czubek. Jednak wysokością i długością przerasta inne
kwiaty. Tak też Maryja jest kwiatem kwiatów, kwiatem, który rósł w
dolinie i wybił się ponad wszystkie góry, kwiatem – powiem ci –
który karmił się w Nazarecie i rozwinął w Libanie. Ten kwiat był
najwyższy, ponieważ błogosławiona Królowa przewyższała godnością
i władzą każde stworzenie.

Również Maryja miała dwa ostrza, to znaczy bardzo zaostrome
końce, a mianowicie wspomnienie w sercu męki Syna oraz wytrwały
opór stawiany zakusom diabła, gdyż nigdy nie uległa grzechowi.
Słusznie przepowiedział ów starzec, który mówił: „Twoją duszę
przeniknie miecz”. Tyle faktycznie było razy zadanych mieczem,
które ona znosiła duchowo, ile ran było w ciele Jej Syna. A Ona te
rany przeczuwała i widziała.

Ponadto Maryja miała przeogromną szerokość, to znaczy
miłosierdzie. Ona jest bowiem litościwa, miłosierna i gotowa raczej
cierpieć każdą mękę, niżby się miały dusze zatracić. Zjednoczona
teraz ze swoim Synem, nie zapomina o swej dobroci i rozciąga na
wszystkich swoje miłosierdzie, również na tych najgorszych, aby tak
jak są oświeceni przez słońce i jak podziwiają rzeczy nieba i ziemi,
tak by nie było nikogo, kto by prosząc Go za Jej pośrednictwem, nie
doznał litości dzięki Jej słodczy.

Maryja miała także kruchy czubek pokory. Przez nią spodobała
się aniołowi, kiedy powiedziała, że jest służebnicą, Ona, która została
wybrana na Panią. Przez tę pokorę poczęła Syna Bożego, ponieważ
nie chciała podobać się jak pyszni. Przez nią wstąpiła na najwyższy
tron, ponieważ nikogo innego nie kochała, jak tylko samego Boga.

Osobiście więc wystąp i pozdrów Matkę miłosierdzia, która nadchodzi”.

Wtedy ukazała się Maryja i rzekła: „Powiedziałaś, Agnieszko, rzeczownik, ale dodaj jeszcze przymiotnik”.

Na to Agnieszka: „Powiem, że «przepiękna» i «cnotliwa» nie można o nikim innym powiedzieć, jak tylko o Tobie, która jesteś Matką Zbawienia wszystkich”.

Na co Matka Boża odpowiedziała błogosławionej Agnieszce: „Słusznie mówisz, ponieważ mam większą władzę niż wszyscy. Ale dodam jeszcze przymiotnik i rzeczownik Pośrednika, czyli Ducha Świętego. Lecz przyjdź i posłuchaj mnie. Bolejesz z tego powodu, że wśród ludzi przysłowiem stało się to wyrażenie: «Żyjmy jak nam się podoba, gdyż Bóg z łatwością uśmierza swój gniew. Oddajmy się światu i jego zaszczytom, póki możemy, bo dla ludzi został stworzony świat». Rzeczywiście, córko moja, taka mowa nie pochodzi z miłości do Boga ani nie dąży lub nie pociąga do miłowania Boga.

Niemniej jednak Bóg nie zapomina nigdy o swojej miłości, lecz zawsze okazuje swą litość wobec niewdzięcznych ludzi. On bowiem jest podobny do kowala, który wykonuje ciężką pracę i raz rozgrzewa żelazo w ogniu, a raz je chłodzi. Tak samo Bóg, doskonały kowal, który uczynił świat z niczego, okazał miłość swoją Adamowi i jego potomkom. Lecz ludzie tak się wychłodzili, że zaczęli popełniać wszelkiego rodzaju występki, niemal za nic mając Boga. Dlatego, okazawszy im najpierw miłosierdzie przez napomnienie, Bóg następnie okazał im swoją sprawiedliwość przez potop. Po potopie zawarł przymierze z Abrahamem i okazał mu znaki swojej miłości, wyzwolił jego potomków przez wielkie znaki i cuda. Swymi ustami dał przykazania, dokonując bardzo jasnych cudów. Lecz kiedy z biegiem czasu lud oziębnął i doszedłszy do tak wielkiego szaleństwa, że zaczął oddawać cześć także bożkom, dobry Bóg, chcąc na nowo ich rozpalić, ponieważ byli zimni, posłał na świat swego Syna, który nauczył prawdziwej drogi nieba i wskazał prawdziwą pokorę do naśladowania.

Lecz teraz wielu zbyt Mu się sprzeciwia i o Nim zapomina, a mimo to wciąż jeszcze pokazuje słowa swojego miłosierdzia i

pozwała nam je słyszeć. A wszystko to dzieje się teraz nie inaczej niż wtedy. Przed potopem bowiem najpierw ich napominał i oczekiwał od ludu pokuty. Tak więc Izrael, zanim wszedł do ziemi obiecanej, był doświadczany, a czas spełnienia obietnicy odłożony. Oczywiście Bóg mógł wyprowadzić lud w ciągu czterdziestu dni, a nie przedłużać ich na czterdzieści lat. Lecz sprawiedliwość Boża domagała się, aby jawna stała się niewdzięczność ludu i by ukazało się miłosierdzie Boga, a przyszły lud jeszcze bardziej się upokorzył.

Niezwykłym zuchwalcem byłby więc ten, kto chciałby się pytać, dlaczego Bóg nęka swój lud albo dlaczego grzesznika musi czekać wieczna kara, a nie może żyć wiecznie. Tak samo zuchwały jest ten, kto myślą i dociekaniem umysłu próbuje zrozumieć i pojąć, w jaki sposób Bóg jest wieczny.

Bóg bowiem jest wieczny i niepojęty, w Nim wieczne są sprawiedliwość i nagroda, a miłosierdzie niewysłowione. Nie znano by sprawiedliwości Boga, która sądzi wszystko z równością, gdyby nie okazał jej wpięrw aniołom. A gdyby także nie okazał swego miłosierdzia względem człowieka, stwarzając go i wyzwalaając za pomocą niezliczonych cudów, jak by wiedziano o niezmierzonej i doskonałej Jego dobroci i miłości?

Ponieważ więc Bóg jest wieczny, wieczna jest w Nim sprawiedliwość, do której niczego się nie dodaje i której niczego się nie ujmuje. Tak jak człowiek planuje sposób i datę dzieła, które ma do wykonania, tak też jest – kiedy Bóg działa – z Jego sprawiedliwością i miłosierdziem: ukazują się, gdy je wprowadza w czyn, ponieważ terażniejszość, przeszłość i przyszłość są od wieczności u Niego.

Dlatego przyjaciele Boga muszą mieć cierpliwość w miłości Boga i nie niepokoić się, choć widzą, jak powodzi się tym, co są ze świata. Bóg bowiem jest jak najlepsza praczka, która wystawia najbrudniejsze rzeczy na działanie najsilniejszej wody, aby stały się bardziej czyste i niesplamione, i uważa, aby gwałtowne fale ich nie porwały. Tak również Bóg wystawia w czasie obecnym swoich przyjaciół na burze ubóstwa i ucisku, aby przez nie zostali oczyszczeni na życie wieczne; strzeże ich przy tym starannie, żeby nie porwało ich zbytne przygnębienie i ucisk nie do zniesienia”.

Chrystus łagodnie napiętnuje oblubienicę za pewną niecierpliwość, jakiej się dopuściła, pouczając ją, by tego więcej nie czyniła i nie odpowiadała prowokatorom, dopóki nie uspokoi się jej dusza, starając się czerpać korzyść z Jego słów.

KSIĘGA 6 – ROZDZIAŁ 6

Ja jestem twój Stwórca i twój Oblubieniec. Ty, moja świeżo poślubiona oblubienico, przez twój gniew popełniłaś cztery grzechy. Po pierwsze: ponieważ byłaś w swoim sercu niecierpliwa w słowach, podczas gdy Ja znośiłem za ciebie biczowanie i nie odpowiedziałem jednym słowem przed sędzią. Po drugie: odpowiadałaś gorzej i zbyt podniosłaś głos przy napomnieniu, podczas gdy Ja, zraniony gwoźdźmi, nie otwarłem ust. Po trzecie: ponieważ wzgardziłaś Mną, dla którego powinnaś była wszystko cierpliwie znosić. Po czwarte: ponieważ nie byłaś przykładem dla swego bliźniego, podczas gdy przez swe słowo miałaś zachęcać błądzących do poprawy.

Dlatego chcę, abyś już więcej nie wybuchła gniewem. Kiedy więc prowokuje cię ktoś do gniewu, nie odpowiadaj mu, dopóki gniew się w tobie nie uspokoi. Lecz gdy minie wzburzenie duszy i przemyślisz dobrze powód swojego oburzenia, przemów z łagodnością. Jeśliby zaś chodziło o rzecz, która gdy się o niej mówi, nie przynosi pożytku, a gdy się przemilczy, nie ma grzechu, to lepiej zamilknąć i mieć zasługę.

Potępiona jest przez Chrystusa dusza pewnego zmarłego z powodu ciężkich grzechów, ponieważ nie współczuł boleściom i ranom męki Chrystusa. Dusza ta jest przyrównana do dziecka poronionego i potępionego. Obrazuje tych, co w złej woli poszli za Chrystusowym przepowiadaniem, oraz tych, którzy Go ukrzyżowali i strzegli Jego grobu.

KSIĘGA 6 – ROZDZIAŁ 28

Widać było stojące przed Bogiem ogromne wojsko, do którego mówił: „Ta oto dusza nie jest moja. Faktycznie bowiem niewiele przejmowała się raną mego boku i mego serca, tak jakby uderzono w tarczę jakiegoś jej nieprzyjaciela. Troszczyła się o rany moich dłoni, tak jak o dziurę w szmacie, a o rany moich nóg, tak według niej lekkich, jakby widziała rozkrojone miękkie jabłko”. Wtedy Bóg do niej powiedział: „Często w swoim życiu pytałaś się, dlaczego Bóg umarł w ciele. Teraz Ja ciebie zapytam: dlaczego ty, nędzna duszo, jesteś umarła?”

Ona odparła: „Ponieważ cię nie kochałam”. Na co Pan do duszy: „Ty – powiedział – byłaś dla Mnie jak dziecko poronione przez matkę, przez które cierpiała nie mniejszy ból, niż w przypadku dziecka, które wyszło żywe z jej łona. Tak też Ja odkupiłem cię za równie wielką cenę i gorycz, jak każdego z moich świętych, choć ty tak niewiele troszczyłaś się o Mnie.

Jednak, tak jak dziecko poronione nie smakuje słodczy matczynego łona ani pociechy jej słów, ani ciepła piersi, tak ty nie zakosztujesz niewysłowionej słodczy moich wybranych, jako że tobie podobała się twoja własna słodczy. Nie będziesz nigdy słuchać moich słów dla swojego postępu, ponieważ tobie podobały się twoje własne słowa i słowa świata, natomiast moje były dla ciebie gorzkie. Nie doświadczysz nigdy mojej miłości i dobroci, ponieważ jesteś zimna i niemal jak lód dla wszelkiego dobra. Idź zatem tam, gdzie zwykle wrzuca się poronione płody, gdzie przeżywać będziesz na wieki swoją śmierć, gdyż nie chciałaś żyć w moim świetle i życiu”.

Następnie Bóg powiedział do wojska: „O przyjaciele moi, gdyby wszystkie gwiazdy i planety zamieniły się w języki i błagałyby Mnie wszyscy święci, nie okazałbym jej miłosierdzia, ponieważ musi być potępiona w imię sprawiedliwości.

Ta dusza była podobna do trzech rzeczy. Po pierwsze: była podobna do tych, którzy w złej woli szli za moim przepowiadaniem, szukając w moich słowach i czynach motywów do oskarżenia Mnie i zdradzenia. Widzieli moje dobre czyny i cuda, których nikt nie był w stanie dokonać, tylko Bóg. Słyszeli moją mądrość i widzieli moje podziwu godne życie, i dlatego zazdrościli Mi i zapalili się gniewem

przeciwko Mnie. Ale dlaczego? Ponieważ moje czyny były dobre, a ich złe, i ponieważ nie godziłem się na ich grzechy, lecz ostro ich za nie napiętnowałem.

Tak też owa dusza szła za Mną, owszem, ciałem, jednak nie z miłości Bożej, lecz aby pokazać się przed ludźmi. Słuchała opowiadań o moich czynach i widziała je na własne oczy, ale irytowała się na nie; słyszała moje przykazania i szydziła z nich. Czuła moją dobroć i nie wierzyła. Widziała, jak moi przyjaciele postępują w dobru i oczerniała ich. A dlaczego? Bo słowa moje i moich wybranych były przeciwne jej złości; moje nakazy i przestrogi przeciwko jej rozwiązłości; moja miłość i posłuszeństwo wbrew jej woli. A jednak sumienie mówiło jej, by mnie czcić bardziej niż innych. Z ruchów gwiazd wnioskowała, że Ja jestem Stwórcą wszystkiego; z owoców ziemi i porządku rzeczy wiele innych rzeczy wiedziała o Mnie, Stwórcy; lecz choć wiedziała to, irytowała się na moje słowa, ponieważ napiętnowałem jej złe czyny.

Następnie dusza ta podobna jest do tych, którzy Mnie zabili i mówili do siebie: «Zabijmy Go raz na zawsze, przecież nie powstanie z martwych». Ja natomiast zapowiedziałem już wcześniej moim uczniom, że zmartwychwstanę trzeciego dnia. Lecz moi nieprzyjaciele, miłośnicy świata, nie wierzyli, że rzeczywiście powstanę z martwych, ponieważ uważali Mnie tylko za człowieka i nie widzieli mojego ukrytego Bóstwa. Tymczasem zuchwale grzeszyli i rzeczywiście przeważyli, to znaczy gdyby znali prawdę, nigdy by Mnie nie zabili. Tak również ta dusza mówi: «Ja czynię moją wolę, jak mi się podoba; zabiję Go na pewno moją wolą i moimi czynami, które mi się bardziej podobają; cóż złego mi się zdarzy z tego powodu i dlaczego miałabym się powstrzymać? Na pewno nie powstanie z martwych, aby mnie osądzić. Nie będzie sądził według dokonanych czynów. Gdyby tak miał uczynić, nie odkupiłby człowieka tak pilnie. I gdyby w takiej nienawiści miał grzech, nie znosiłby grzeszników z taką cierpliwością».

Wreszcie dusza ta była podobna do tych, co strzegli mojego grobu. Uzbroili się i bronili go wraz ze strażnikami, abym nie powstał z martwych. Mówili: «Czuwajmy starannie, aby nie zmartwychwstał i

nas sobie nie podporządkował». Tak postępowała ta dusza: uzbroiła się w twardość serca, czuwała starannie przy grobie, to znaczy strzegła się relacji z moimi wybranymi, w których spoczywam; pilnowała troskliwie, aby moje słowa i ich napomnienia do niej nie dotarły, myśląc sobie: «Będę się ich wystrzegać, aby nie robić tego, co oni mówią, aby nie porzucić rozpoczętej przyjemności, poruszona jakąś dobrą myślą Bożą; aby nie słyszeć tego, co się nie podoba mojej woli». I tak oddzieliła się przez swą złość od tych, do których raczej powinna się przyłączyć».

OŚWIADCZENIE

Był to pewien szlachcic, który nie dbał o Boga przy stole, bluźnił przeciwko świętym. Umarł przez kichnięcie, bez sakramentów. Duszę jego widziano, jak była sądzona. Sędzia rzekł do niej: „Powiedziałaś wszystko, co chciałaś i uczyniłaś, co było w twojej mocy, teraz przystoi ci milczeć. Odpowiedz mi jednak teraz, kiedy Mnie słuchasz, choć ja wiem już wszystko. Czy nie słyszałaś, jak powiedziałem: «Nie chcę śmierci grzesznika, lecz aby się do Mnie nawrócił»? Dlaczegoż więc nie wróciłaś do Mnie kiedy mogłaś to uczynić?»

Odpowiedziała dusza: „Owszem, słyszałam, ale nie przejmowałam się tym”.

Rzekł jej znów Sędzia: „Czy nie powiedziałem: «Idźcie, przekleńcie, w ogień, a wy, błogosławieni, przyjdźcie»? Dlaczego nie pośpieszyłaś więc na błogosławieństwo?»

Na to dusza: „Słyszałam, ale nie wierzyłam”.

Sędzia wtedy: „Czy nie słyszałaś też, że Ja, Bóg, jestem sprawiedliwy, i że jestem sędzią straszliwym i wiecznym; dlaczego więc nie bałaś się mojego przyszłego sądu?»

„Słyszałam – mówiła dusza – ale kochałam samą siebie i zamknęłam uszy, aby nie słyszeć o sądzie; uczyniłam twardym me serce, aby o tym nie myśleć”.

Na to Sędzia do niej: „Zatem teraz jest rzeczą sprawiedliwą, aby ucisk i wstyd otwarły ci umysł, ponieważ nie chciałaś rozumieć, kiedy mogłaś rozumieć”.

Wtedy zawołała dusza odesłana od sądu: „Ach, jakiż wyrok, a kiedy się on skończy?”
Zaraz dał się słyszeć głos, który mówił: „Tak jak sam pierwszy Początek wszystkiego nie ma końca, tak dla ciebie nie będzie nigdy końca”.

Chrystus mówi do oblubienicy, że są dwa duchy – dobry i zły. Znakami Ducha Świętego są łagodność umysłu i chwała; znakami złego ducha są udręka i niepokój, które płyną z pożądliwości lub gniewu.

KSIĘGA 6 – ROZDZIAŁ 38

Syn zwraca się do oblubienicy, mówiąc: Duch dobry jest w sercu wierzących, a czymże jest ten Duch dobry, jeśli nie Bogiem? A czym jest Bóg, jeśli nie chwałą i słodyczą świętych? Bóg sam jest w nich i mają oni wówczas wszelkie dobro, mając Boga, bez którego nie ma żadnego dobra. Kto zatem ma Ducha Bożego, ma samego Boga, całe wojsko niebieskie i wszelkie dobro.

Tak samo ten, kto ma złego ducha, ma w sobie wszelkie zło. Czymże bowiem jest duch zły, jeśli nie demonem? A czym jest demon, jeśli nie męką i wszelkim złem? Kto zatem ma demona, ten ma w sobie mękę i wszelkie zło.

Jak więc dobry człowiek nie zauważa, skąd i jak rozlewa się w jego umyśle słodycz Ducha Świętego, ani nie może jej doskonale kosztować w czasie obecnym, lecz tylko częściowo, tak też zły, kiedy jest targany pożądliwością, kiedy biorą w nim górę ambicje, kiedy pała gniewem lub jest skażony rozwiązłością i innymi wadami. To jest cierpienie demona i przejaw wiecznego niepokoju, którego w czasie obecnym nie można jeszcze cierpieć, ale biada tym, którzy do tego ducha przylgną!

Oblubienica zobaczyła, że zły duch przedstawił siedem ksiąg Boskiemu sądowi przeciwko duszy pewnego zmarłego żołnierza; tymczasem dobry anioł przedstawił tylko jedną. Lecz dusza ta nie została skazana na wieki, ponieważ zły duch nie wiedział, że w końcu wewnętrznie okazała skruchę. Została więc skazana za grzechy na dziewięć kar, które miała znosić w czyścicu aż do dnia sądu, ponieważ do tego czasu pragnęła żyć w ciele. Chrystus jednak objawia trzy środki, za pomocą których będzie mogła być wyzwolona: natychmiast zwolniona od tych kar będzie przez modlitwy Dziewicy i świętych. Błaganie natomiast dobrego anioła nie jest od razu wysłuchane, lecz odłożone na czas właściwy i oddane Chrystusowi do rozpatrzenia.

KSIĘGA 6 – ROZDZIAŁ 39

Zły duch ukazał się na sądzie Bożym. Miał rozdygotaną duszę, jakby drżące serce z powodu pewnego zmarłego. Zły duch rzekł do Sędziego: „Oto łup. Twój anioł i ja śledziliśmy tę duszę od początku do końca – on żeby jej strzec, ja żeby jej szkodzić – i obydwaj polowaliśmy na nią jak myśliwi. Lecz w końcu wpadła ona w moje ręce. Aby ją posiadać, płonę taką żądzą i jestem tak gwałtowny, jak spadający z wysoka potok, któremu nic nie stawia oporu, chyba tylko mały kolec: Twoja sprawiedliwość. Dlatego, póki nic nie jest udowodnione przeciwko tej duszy, nie mogę jeszcze z całą pewnością wziąć jej w posiadanie. Pragnę jej zachłannie jak zgłodniały zwierz, który z głodu gryzie zębami samego siebie”.

Wtedy sprawiedliwy Sędzia rzekł: „Dlaczego wpadła w twoje ręce i dlaczego byłeś przy niej bliżej niż mój anioł?”

Odpowiedział zły duch: „Ponieważ jej grzechy były liczniejsze niż dobre uczynki”.

Rzekł Sędzia: „Pokaż mi je”.

Na to zły duch: „Mam ich całą księgę”.

A Sędzia: „Jak nazywa się ta księga?”

„Nieposłuszeństwo – odpowiedział zły duch – ale zawiera siedem innych ksiąg, z których każda ma trzy kolumny. Każda kolumna zawiera ponad tysiąc słów, nigdy nie mniej niż tysiąc, ale niektóre nawet więcej”.

Odpowiedział Sędzia: „Podaj mi nazwy tych ksiąg, ponieważ choć wiem już wszystko, to jednak chcę, aby znano twoją wolę i moją dobroć”.

Odrzekł zły duch: „Pierwsza księga nazywa się pycha i są w niej trzy kolumny. Pierwsza kolumna zawiera pychę duchową, praktykowaną w sumieniu tej duszy: chlubiła się bowiem swoim życiem, o którym sądziła, że jest lepsze od życia innych; pyszniła się także swoim rozumem i roztropniejszym sumieniem niż drugich. Druga kolumna pokazuje, że pyszniła się dobrami, jakie otrzymała, a także sługami, szatami i innymi rzeczami. Trzecia świadczy, że była pyszna z powodu piękna fizycznego, szlacheckiego urodzenia tudzież swoich dzieł. W tych trzech kolumnach jest wiele rzeczy, jak o tym dobrze wiesz.

Drugą księgą jest jej pożądlivość i tam również znajdują się trzy kolumny. Pierwsza jest duchowa, ponieważ sądziła, że jej grzechy nie były tak ciężkie, jak jej się mówiło i pragnęła królestwa Bożego niegodnie, podczas gdy jest ono tylko dla tych, którzy są doskonale czysti. Druga, ponieważ w świecie pragnęła więcej niż to konieczne i myślała jedynie o wywyższeniu swojego imienia oraz rodu, tak iż wychowywała swoje potomstwo nie dla Twojej czci, lecz dla czci świata i sławy. Trzecia kolumna, ponieważ pragnęła zaszczytów światowych i chciała być ponad drugimi, jak Ci dobrze wiadomo. Niezliczone są słowa, którymi szukała względów i dobrodziejstw, również tych doczesnych.

Trzecią księgą jest zazdrość i ma ona trzy kolumny. Pierwsza jest zazdrość umysłu, przez którą zazdrościła w ukryciu tym, co posiadali więcej od niej i lepiej im się powodziło. Druga, ponieważ przez zazdrość posiadała rzeczy tych, którzy mieli mniej od niej i bardziej ich potrzebowali. Trzecia, ponieważ z zazdrości potajemnie szkodziła bliźniemu przez swe rady, a także publicznie przez słowa i czyny, tak bezpośrednio, jak pośrednio przez swoich bliskich oraz innych, których do tego samego nakłaniała.

Czwarta księga to skąpstwo i też zawiera trzy kolumny. Pierwsza to skąpstwo umysłu, ponieważ nie chciała przekazywać drugim tego, co wiedziała, aby nie czerpali z tego pociechy i korzyści; tak sobie

myślała: „Co mi z tego przyjdzie, jeśli takiemu czy innemu dam tę radę? Jaką nagrodę otrzymam, gdy przysłużę się mu dobrą radą lub słowem?” I tak ubogi odchodził od niej niepocieszony, nie otrzymawszy umocnienia ani pouczenia, podczas gdy bez trudu mogłaby to uczynić, gdyby tylko chciała.

Druga kolumna mówi, że mogąc zaradzić sporom, nie chciała tego uczynić i choć mogła pocieszać przygnębionych, wcale się nimi nie przejmowała. Trzecią kolumnę tworzy skąpstwo w odniesieniu do jej dóbr, ponieważ jeśli musiała wydać pieniądze dla Twojego imienia, trapiła się tym i ciążyło jej to, natomiast dla zaszczytów świata oddałaby i stokroć więcej. W tych kolumnach znajduje się nieskończenie wiele słów, jak zresztą wiesz najlepiej. Ty wiesz bowiem wszystko i nic przed Tobą nie może się ukryć, ale zmuszasz mnie do mówienia, żeby to było z pożytkiem dla innych.

Piątą księgą jest lenistwo i również ona ma trzy kolumny. Pierwsza kolumna: [człowiek noszący tę duszę] był opieszwały w uczynkach, w pełnieniu dobra na Twoją cześć, to znaczy w Twoich przykazaniach. Tracił bowiem swój czas na odpoczynek ciała: bardzo drogie były mu przyjemności ciała i wszelka rozwiązłość. Druga kolumna: był opieszwały w myślach. Kiedy bowiem Twój dobry Duch wlewał mu skruczę w serce lub inne duchowe rozumienie, wydawało mu się to zbyt odległe i oddalał umysł od myśli duchowej, natomiast wydawały się mu przyjemne i miłe wszelkie rozkosze światowe. Trzecia kolumna: był opieszwały w ustach, to znaczy na modlitwie i w mówieniu rzeczy pożytecznych dla drugich lub na Twoją cześć, natomiast był skory do trywialności. A jakie i jak liczne są słowa tej kolumny, Ty sam dobrze wiesz.

Szóstą księgą jest gniew, też z trzema kolumnami. Pierwsza: gniewał się na bliźniego swego o wszystko, co nie było dla jego własnego pożytku. Druga: szkodził bliźniemu przez swój gniew, niekiedy także tracąc w gniewie własne rzeczy. Trzecia: mącił przez to spokój bliźniego.

Siódmą księgą była jego rozwiązłość, która również miała trzy kolumny. Pierwsza: ponieważ niepotrzebnie i w sposób nieuporządkowany rozlewał swe nasienie. Choć bowiem był żonaty i

nie plamił się z innymi kobietami, to jednak przez uściski i próżną mowę, a także przez sprośne gesty bez potrzeby rozlewał swe nasienie.

Druga: ponieważ był zbyt wyzywający w swoich słowach. Wprowadzał bowiem nie tylko swoją żonę w większy ogień pożądania, ale także innych przez swoje słowa, a ponadto często myślał o rzeczach nieprzyzwoitych. Trzecia kolumna: nader zbyt kornie karmił swoje ciało, przygotowując sobie liczne i suto potrawy ku większej przyjemności ciała oraz dla zyskania pochwał od ludzi, żeby nazywali go wielkim. Ponad tysiąc słów znajduje się w tych kolumnach: że spóźniał się do stołu więcej niż przystoi, nie bacząc na określony czas, plotkując o rzeczach czczych i jedząc więcej niż natura się domagała.

Oto, o Sędzio, moja księga jest kompletna, więc przeznacz mi tę duszę”.

Gdy Sędzia milczał, podeszła Matka miłosierdzia, która wyglądała, jakby stała trochę dalej. Powiedziała: „Synu mój, chcę rozprawić o sprawiedliwości z tym złym duchem”.

Syn odpowiedział: „Najdroższa Matko, jeśli nie odmawiam sprawiedliwości złemu duchowi, jakże mógłbym odmówić jej Tobie, która jesteś moją Matką i Panią aniołów? Ty również możesz i widzisz wszystko we Mnie. Tym niemniej przemów, aby znana była wszystkim moja miłość”.

Wtedy matka powiedziała do szatana: „Szatanie, rozkazuję ci odpowiedzieć na trzy pytania. Przez wzgląd na sprawiedliwość musisz odpowiedzieć mi, ponieważ jestem twoją Panią. Powiedz mi zatem: czy znasz wszystkie myśli tego człowieka?”

„Nie – odpowiedział szatan – lecz jedynie myśli, które z zewnętrznych czynów człowieka i z jego dyspozycji mogę wywnioskować lub które sam mu inspiruję, ponieważ choć moja godność upadła, pozostało mi tak dużo mojej bystrości i mojej mądrości, że z dyspozycji człowieka potrafię zrozumieć stan jego duszy; lecz jego dobrych myśli nie potrafię poznać”

Wówczas tak dalej mówiła litościwa Matka: „I choć nie chcesz, szatanie, powiedz mi, co może wymazać rzeczy zapisane w twojej księdze?”

„Nic nie może tego wymazać – odpowiedział szatan – z wyjątkiem miłości Boga. Ktokolwiek bowiem, choćby był grzesznikiem, będzie miał tę miłość w sercu, zaraz zostaje usunięte wszystko, co jest zapisane w mojej księdze”.

Na to Dziewica odrzekła: „Powiedz mi jeszcze, szatanie, czy jest grzesznik tak niegodziwy i tak daleki od mojego Syna, że nie mógłby żałować swoich grzechów, dopóki żyje?”

Szatan odparł: „Nie ma grzesznika, który by nie mógł się nawrócić, póki żyje, jeśli tylko tego chce. Gdy bowiem ktoś, choć jest wielkim grzesznikiem, odmienia swoją wolę ze złej na dobrą i oddaje w swoim sercu cześć Bogu, i chce w sposób wolny w tym wytrwać, wówczas nawet wszystkie złe duchy nie będą go w stanie utrzymać”.

Usłyszawszy to wszystko, Matka miłosierdzia powiedziała do stojących: „Ta dusza pod koniec życia nawróciła się do mnie i rzekła: «Ty jesteś Matką miłosierdzia i litujesz się nad nędznymi. Ja nie jestem godzien prosić Twego Syna, ponieważ ciężkie i liczne są moje grzechy, i bardzo prowokowałem Go do gniewu, kochając bardziej przyjemność i świat niż Boga, mego Stwórcę. Proszę Cię, więc, ulituj się nade mną, ponieważ nikomu, kto Cię wzywa, nie odmawiasz swego miłosierdzia. Dlatego nawracam się do Ciebie i obiecuję Ci, że jeśli będę żył, chcę się poprawić i kierować moją wolę ku Twemu Synowi i niczego innego nie miłować, jak tylko Jego.

Przede wszystkim żałuję i jęczę, ponieważ nie uczyniłem niczego dobrego na cześć Twego Syna i mojego Stwórcy. Proszę Cię więc, o najlitościwsza Pani, ulituj się nade mną, ponieważ do nikogo innego oprócz Ciebie nie mogę się uciec”. Z takimi słowami i takimi myślami przybyła do mnie ta dusza i czyż nie miałam jej wysłuchać? Któż zasługuje bardziej na wysłuchanie, niż ten, kto prosi drugiego z całego serca i z dobrą wolą poprawy? Tym bardziej, że ja jestem Matką miłosierdzia: muszę wysłuchiwać tych, którzy do mnie wołają”.

Odparł szatan: „O tej woli ja nic nie wiedziałem, lecz jeśli tak jest, trzeba, abyś to wprost udowodniła”.

Odrzekła mu Matka: „Ty nie jesteś godzien, abym ci odpowiadała. Lecz ponieważ czyni się to dla pożytku drugich, tak jak pokazałam, tak ci odpowiem. Ty, nędzniku, powiedziałeś przed chwilą, że z twej księgi niczego nie da się usunąć, chyba że miłością Boga”. Wówczas Dziewica, zwracając się do Sędziego, powiedziała: „Synu mój, niech otworzy swą księgę szatan i niech spojrzy, czy wszystko jest jeszcze zapisane lub coś może zostało wymazane”.

Wtedy Sędzia powiedział do szatana: „Gdzie jest twoja księga?”
Odpowiedział: „W moim brzuchu”.

- „A co jest twoim brzuchem?” - spytał Sędzia.

- „Moja pamięć – odparł szatan. - Jak bowiem w brzuchu gromadzi się wszelka nieczystość i smród, tak w mojej pamięci jest złość i nieczystość, które przed Twoim obliczem wydają straszliwy fetor. Kiedy bowiem oddaliłem się od Ciebie i od Twojego światła przez moją pychę, popadłem w straszną podłość i zaćmiła się moja pamięć, jeśli idzie o dobre rzeczy Boga; w mojej pamięci jest zapisana wszelka niegodziwość grzeszników”.

Wtedy powiedział Sędzia do szatana: „Nakazuję ci, abyś pilnie przyjrzał się i poszukał w twojej księdze, co jest tam napisane, a co usunięte spośród grzechów tej duszy. Powiedz to na głos”.

Odpowiedział szatan: „Oto w mojej księdze widzę zapisane inne rzeczy, ó których nie wiedziałem. Widzę, że tych siedem ksiąg zostało wymazanych i pozostały z nich tylko śmieci”.

Wówczas Sędzia powiedział do obecnego tam dobrego anioła: „Gdzie są dobre czyny tej duszy?”

Odpowiedział: „Panie, wszystko jest w Twojej jasnowidzącej wiedzy i poznaniu, czas obecny, przeszły i przyszły. My wszyscy wiemy i widzimy w Tobie, a Ty w nas. Nie jest konieczne mówić Ci o tym, ponieważ Ty to wszystko wiesz. Lecz skoro chcesz pokazać Twą miłość, możesz natchnąć Twą wolą, kogo Ci się podoba. Ja bowiem od momentu, kiedy ta dusza została złączona z ciałem, zawsze byłem przy niej. Zapisałem również w księdze jej dobre czyny. W Twojej mocy jest usłyszeć tę księgę”.

Odpowiedział Sędzia: „Nie mogę osądzić, zanim wcześniej nie wysłucham i nie poznam dobra i zła. Wziąwszy następnie wszystko pod uwagę, trzeba wydać wyrok, jak tego domaga się sprawiedliwość: albo za życiem, albo za śmiercią”.

Anioł odpowiedział: „Moją księgą jest jego posłuszeństwo, przez które był Tobie posłuszny. I w tej księdze jest siedem kolumn. Pierwszą jest chrzest. Drugą – jego wstrzeźliwość przez post i powstrzymywanie się od niedozwolonych czynów, grzechów, a także od rozwiązłości i pokus ciała. Trzecią kolumną jest modlitwa i dobre postanowienie, które miał w stosunku do Ciebie. Czwartą kolumną – jego dobre czyny w postaci jałmużny i innych dzieł miłosierdzia. Piątą – jego nadzieja pokładana w Tobie. Szóstą – wiara, jaką posiadał jako chrześcijanin. Siódmą – miłość Boża”.

Po tych słowach przemówił Sędzia, zwracając się do dobrego anioła: „Gdzie jest twoja księga?”

Odpowiedział: „W Twojej wizji i w Twojej miłości, mój Panie”.
Wtedy Maryja rzekła do szatana z napiętnowaniem: „Jak strzegłeś twej księgi i dlaczego zostało z niej usunięte to, co było tam zapisane?”

Powiedział wówczas szatan: „Ach, oszukałaś mnie”.
Następnie przemówił Sędzia do najlitościwszej Matki swojej: „Ty rzeczywiście uzyskałaś w tym sądzie rozważny wyrok i słusznie pozyskałaś tę duszę”.

Szatan wtedy zawołał: „Straciłem ją, zostałem pokonany!
Powiedz mi jednak, Sędzio, jak długo będę mógł zatrzymać tę duszę za sprawą owych śmieci?”

Odpowiedział Sędzia: „Powie ci. Księgi zostały otwarte i przeczytane. Lecz powiedz Mi, szatanie, choć ja wszystko wiem, czy według sprawiedliwości dusza ta powinna pójść do nieba, czy nie? Pozwolę ci to zobaczyć i poznać teraz, zgodnie z prawdą sprawiedliwości”.

Odpowiedział szatan: „W Tobie jest sprawiedliwość, tak iż jeśli ktoś umiera bez grzechu śmiertelnego i miał Bożą miłość, godzien jest

posiąć niebo. Zatem skoro ta dusza nie umarła w grzechu śmiertelnych i miała Bożą miłość, jest godna na mocy prawa posiąć niebo po wcześniejszym oczyszczeniu”.

Sędzia odpowiedział: „Zatem, ponieważ teraz otworzyłem ci rozum i pozwoliłem zobaczyć światło prawdy oraz sprawiedliwości, powiedz tym, którzy słuchają, jak Mnie się podoba, jaka powinna być sprawiedliwość dla tej duszy”.

Odpowiedział szatan: „Aby była oczyszczona, aby w niej nie pozostało śladu, ponieważ również przez sprawiedliwość jest Twoja. Jednak jest jeszcze nieczysta i nie może przyjść do Ciebie, jeśli wcześniej nie zostanie oczyszczona. I tak jak Ty, o Sędzio, zapytałeś mnie, tak teraz ja pytam Ciebie, jak długo ma być oczyszczana i dokąd ma pozostać w moich rękach”.

Odpowiedział Sędzia: „Nakazuje ci się, szatanie, nie wchodzić w nią ani brać w posiadanie, lecz oczyścić ją, aż będzie czysta i nieskalana. Cierpieć będzie bowiem karę zgodnie ze sposobem, w jaki dopuściła się winy. Zgrzeszyła zaiste trzy razy wzrokiem, trzy razy słuchem, trzy razy dotykiem. Dlatego na trzy sposoby będzie musiała być ukarana we wzroku. Po pierwsze: będzie musiała osobiście widzieć swoje grzechy i obrzydliwości. Po drugie: będzie musiała oglądać ciebie w całej twojej szpetocie. Po trzecie: będzie musiała widzieć straszliwą nędzę i kary innych dusz. I podobnie trzy razy musi być ukarana w słuchu.

Po pierwsze: musi słuchać okropnego „biada”, ponieważ chciała słuchać własnych pochwał i przyjemności świata. Po drugie: musi słuchać przeraźliwych odgłosów i śmiechów złych duchów. Po trzecie: będzie słyszeć zniewagi i nieszczęścia nie do zniesienia, im bardziej rozkoszowała się i im bardziej gorąca była jej miłość do świata, a nie do Boga, i im więcej służyła światu, a nie Bogu. I również na trzy sposoby niech będzie ukarana w dotyku. Po pierwsze: niech płonie rozpalonym ogniem wewnętrznym i zewnętrznym, aby nie pozostała w niej żadna zmaza, która by nie została oczyszczona przez ogień. Po drugie: niech cierpi największe zimno, ponieważ płonąć tak wielką pożądlivością, była zimna w miłości. Po trzecie: będzie w rękach złych duchów, aż nie pozostanie w niej żadna myśl

lub słowo, choćby najmniejsze, które nie byłyby oczyszczone, aż będzie jak złoto, oczyszczone w ogniu i tyglu, ku rozkoszy tego, kto ją posiada”.

Wtedy znów powiedział diabeł: „Jak długo będzie cierpieć karę ta dusza?”

Odpowiedział Sędzia: „Dopokąd jej wola pragnęła żyć w świecie. A ponieważ była taka, że chętnie żyłaby w ciele aż do końca świata, dlatego kara ta musi trwać aż do końca świata. Taka bowiem jest moja sprawiedliwość: kto ma w sobie Bożą miłość i pragnie Mnie wszelkim pragnieniem, chcąc być ze Mną i oderwać się od świata, ten powinien otrzymać niebo bez kary, ponieważ jego oczyszczeniem jest rachunek w życiu obecnym. Kto zaś boi się śmierci ze względu na surową karę obecną i surową karę przyszłą, i chciałby żyć jak najdłużej, żeby się poprawić, powinien mieć lżejszą karę w czyśćcu. Ten natomiast, kto ma wolę życia aż do dnia sądu, choć nie grzeszy śmiertelnie, lecz tylko ze względu na pragnienie życia na wieki, będzie musiał cierpieć aż do sądu”.

Odpowiadając, rzekła wtedy najlitościwsza Matka: „Błogosławiony bądź, Synu mój, za Twą sprawiedliwość złączoną z niezmiernym miłosierdziem. Choć bowiem my wszystko widzimy i rozumiemy w Tobie, to jednak żeby o tym wiedzieli także inni, powiedz nam, jakiego środka trzeba użyć, aby skrócić tak długi czas kary, jakiego środka, aby wygasic ogień tak płonący i jak może być uwolniona ta dusza z rąk złego ducha”.

Odpowiedział Syn: „Niczego nie można Tobie odmówić, ponieważ jesteś Matką miłosierdzia i starasz się wyjednać miłosierdzie wszystkim. Istnieją więc trzy środki, które pozwalają zmniejszyć tak długi czas kary i wygasic ów ogień oraz uwolnić z rąk złych duchów. Pierwszym jest, jeśli ktoś zwróci to, co drugiemu niesłusznie zabrał lub ukradł, albo co drugiemu miało być sprawiedliwie dane: taka bowiem jest sprawiedliwość, przez którą dusza zostaje oczyszczone, albo przez modlitwy świętych, albo przez jałmużny, albo przez dzieła przyjaciół, albo przez proporcjonalne do tego oczyszczenie. Drugim, jest obfita jałmużna, przez którą faktycznie usunięty jest grzech, tak jak wodą gasi się ogień. Trzecim

jest ofiara mojego Ciała na ołtarzu składana za tę duszę i modlitwy przyjaciół. Te trzy rzeczy uwolnią ją od wspomnianych trzech kar”.

Ponownie zapytała Matka miłosierdzia: „A jaki pożytek przyniosą mu jego dobre uczynki spełnione przez wzgląd na Ciebie?”

Odpowiedział Syn: „Nie pytasz Mnie o to, dlatego że nie wiesz, bo Ty wszystko wiesz i widzisz we Mnie, ale pytasz Mnie, aby ukazać drugim moją miłość. Oczywiście, nawet najmniejsze słowo lub najmniejsza myśl, pomyślana ku mojej czci, nie pozostanie bez nagrody, ponieważ to, co uczynił dla Mnie, teraz jest z nim, dając mu wytchnienie i umocnienie. Dlatego doznaje mniejszej udręki, niż gdyby miał cierpieć w przeciwnym razie”.

Potem znów przemówiła Matka Syna: „Dlaczego dusza ta żyje, a jednak jest nieruchoma, jak ktoś, kto nie porusza ani nogami, ani rękami przeciwko swoim nieprzyjaciołom?”

Odpowiedział Sędzia: „Prorok powiedział o Mnie, że będę niemy jak owca wobec strzygących ją. I rzeczywiście milczałem przed moimi nieprzyjaciółmi. Dlatego jest słuszne, że ponieważ ta dusza nie przejmowała się moją śmiercią i tak mało ją sobie ceniła, teraz jest, przez wzgląd na sprawiedliwość, jak dziecko, które nie jest zdolne bronić się w rękach swoich oprawców”.

Powiedziała Matka: „Błogosławiony bądź, najśłodszy Synu mój, który niczego nie czynisz bez sprawiedliwości. Powiedziałaś wcześniej, Synu mój, że przyjaciele Twoi mogliby pomóc tej duszy i dobrze wiesz, że ta dusza na trzy sposoby mi służyła. Po pierwsze: przez wstrzemięźliwość, to znaczy poszcząc w wigilie moich świąt i zachowując w nich umiar w moje imię; po drugie: ponieważ czytała moje Godzinki; po trzecie: ponieważ śpiewała także swoimi ustami na moją cześć. Zatem, Synu mój, skoro słuchasz Twoich przyjaciół, którzy wołają na ziemi, proszę Cię także, abyś raczył wysłuchać mnie”.

Odpowiedział Syn: „Kto ma bardziej gorącą miłość ku Bogu, tego modlitwy szybciej będą wysłuchane. A ponieważ Ty jesteś mi nad wszystko najdroższa, prosz zatem, o co chcesz, a będzie Ci to dane”.

Matka rzekła: „Ta dusza ma cierpieć trzy kary na wzroku, słuchu i dotyku. Proszę Cię, zatem, Synu najdroższy, abyś zechciał zmniejszyć o jedną na wzroku, to znaczy aby nie widziała straszliwych demonów. Niech natomiast znosi pozostałe dwie kary, bo tego domaga się sprawiedliwość, której nie mogę się sprzeciwić zgodnie ze sprawiedliwością Twego miłosierdzia. Ponadto proszę Cię, byś jej zmniejszył jedną karę na słuchu, a mianowicie, aby nie słyszała swego wstydu i zamętu. Wreszcie proszę Cię, żebyś również w dotyku zmniejszył jej jedną karę, to znaczy żeby nie czuła zimna, zimniejszego od lodu, którego jest godna, ponieważ była zimna w miłości ku Tobie”.

Odpowiedział Syn: „Błogosławiona jesteś, najdroższa Matko. Ponieważ niczego nie można Tobie odmówić, niech się stanie według Twojej woli: tak jak prosiłaś, niech się stanie”.

Zakończyła Matka: „Błogosławiony bądź, Synu mój najśłodczy, za wszelką Twą miłość i miłosierdzie”.
Wtedy ukazał się jeden ze świętych, który powiedział: „Chwała Tobie, Panie Boże, Stwórco i Sędzio wszystkich. Ta dusza pobożna służyła mi w swoim życiu: dla mnie pościła, czciła mnie razem z innymi moimi przyjaciółmi przez swoje pozdrowienie, dlatego – z ich strony i z mojej własnej – proszę Cię: Ulituj się nad tą duszą i przez nasze modlitwy daj jej wytchnienie w jednej tylko karze, a mianowicie żeby demony nie mogły zaciemnić jej świadomości: uczyniłyby to bowiem przez swą niegodziwość, gdyby ich nie powstrzymano, tak iż ona – z tak zamroczoną świadomością – nigdy nie miałaby nadziei na koniec swej nędzy i wejście do chwały, aż dopiero spodoba się Tobie spojrzeć na nią łaskawie. A to jest największą udręką w każdej męce. Dlatego, Panie mój, daj jej – przez wzgląd na nasze modlitwy – aby w jakiegokolwiek będąc udręce, miała pewność, że ta kara się skończy i że dojdzie do wiecznej chwały”.

Odpowiedział Sędzia: „Rzeczywiście taka jest prawdziwa sprawiedliwość, a mianowicie żeby owa dusza, która tylekroć oddalała swą świadomość od myśli duchowych i rozumnego podejścia do rzeczy cielesnych i pragnęła zaciemnić je, i nie lękała się działać wbrew Mnie, by teraz sprawiedliwie była zaciemniana przez złe

duchy. Ale skoro wy, najdrożsi przyjaciele moi, słuchaliście moich słów i wprowadzaliście je w czyn, nie mogę wam niczego odmówić i uczynię to, czego chcecie”.

Wtedy odpowiedzieli wszyscy święci: „Błogosławiony bądź, Boże, we wszelkiej Twojej sprawiedliwości, Ty, który sądzisz sprawiedliwie i niczego nie pozostawiasz bez kary”.

Potem dobry anioł, stróż owej duszy, powiedział do Sędziego: „Od początku mojej misji wobec duszy i ciała tej osoby byłem z nią i podążałem za nią przez opatrność Twojej miłości, a ona niekiedy wypełniała moją wolę. Dlatego proszę Cię, Panie, ulituj się nad nią”.

Odpowiedział wówczas Pan: „Nad tym właśnie chcemy się zastanowić”.

W tym miejscu wizja znikła.

OŚWIADCZENIE

Był to żołnierz, człowiek uprzejmy i miłujący ubogich, którego żona dawała bardzo liczne jałmużny za niego i umarła w Rzymie, jak to zostało jej zapowiedziane przez Ducha Bożego, i jak wynika z księgi III, w rozdziale 12, F.

Cztery lata po tym widzeniu, w którym pewna dusza była skazana na czyściec aż do dnia sądu, oblubienica ujrzała jeszcze raz tę samą duszę przedstawianą przez anioła Bożemu trybunałowi, całą już prawie przyobleczoną na nowo. Za nią anioł wraz z całym wojskiem niebieskim prosił Boga i Chrystusa, który wówczas uwolnił ją od kar i przeniósł do chwały jako jaśniejącą gwiazdę za sprawą modlitw aniołów i świętych oraz łez i modlitw wstawienniczych żyjących przyjaciół.

KSIĘGA 6 – ROZDZIAŁ 40

Cztery lata po tym fakcie znów ujrzałam młodzieńca jaśniejącego niezwykłym blaskiem (anioła) razem ze wspomnianą wyżej duszą, już prawie ubraną, ale nie całkowicie.

Do Sędziego, który siedział na tronie, a niezliczona rzesza Mu asystowała i oddawała cześć za Jego cierpliwość i miłość, powiedział: „O Sędzio, to jest owa dusza, za którą się wstawiałem, a Ty odpowiedziałeś, że chcesz się zastanowić. My wszyscy tutaj obecni zatem ponownie prosimy Cię o miłosierdzie dla niej. I choć wiemy wszystko w Twojej miłości, to jednak dla Twojej oblubienicy, która nas słucha i widzi duchowo, mówimy na sposób ludzki, choć nie ma ludzkich osób między nami”.

Odpowiedział Sędzia: „Gdyby był wóz pełen kłosów i gdyby było wielu ludzi, którzy by je brali jeden po drugim, zmniejszałyby się ich liczba i ciężar. Tak też jest teraz. Wiele bowiem łez i wiele uczynków miłosierdzia dotarło do Mnie za tę duszę i słuszne jest więc, aby została oddana pod twoją opiekę i byś przeniósł ją do odpoczynku, którego ani oko nie może zobaczyć, ani ucho usłyszeć, ani nawet dusza w ciele nie może sobie wyobrazić; gdzie nie ma nieba u góry ani ziemi u dołu; gdzie jest nieogarniona wysokość i niezmierna długość; gdzie szerokość jest godna podziwu i niepojęta głębokość; gdzie Bóg jest ponad i poza wszystkim, kieruje wszystkim i podtrzymuje wszystko, i przez nikogo nie jest podtrzymywany”.

Potem widziano, jak owa dusza wstępuje do nieba, lśniąca niczym najjaśniejsza gwiazda w swoim blasku. I wtedy powiedział Sędzia: „Wkrótce nadejdzie czas, kiedy wydam moje wyroki i wymierzę sprawiedliwość rodowi zmarłego, do którego należy ta dusza, ponieważ urosli w pychę. Lecz otrzymają odpłatę za swą pychę”.

Matka Boża, wspominając z upodobaniem swe zabieganie o to, by podobać się Bogu, mówi, że w ten sposób nie wywyższa się, lecz oddaje chwałę i cześć Bogu. Dla oblubienicy prosi Syna o niebieskie szaty cnoty, święty pokarm Jego Ciała i bardziej żarliwego ducha. Syn zgadza się, jeśli oblubienica jest pokorna, bojaźliwa i wdzięczna.

Mówi Matka: „Ja od młodości myślałam o czci Syna mego i zawsze zabiegałam, aby się Jemu podobać. Choć wszelka pochwała ma mniejsze znaczenie we własnych ustach, to jednak nie mówię jak ci, którzy szukają własnej chwały, lecz na cześć mego Syna, Boga i Pana mego, który stworzył słońce z prochu i z suszu rozpałił ogień, który się nie spalał, i bez żadnej cieczy wydało owoc ze wszech miar godny i słodki”.

Potem, zwracając się do Syna, powiedziała: „Błogosławiony bądź, Synu mój. Ja jestem jak owa kobieta, którą Pan wysłuchał, kiedy prosiła o litość dla nędznych i niemocnych. Tak ja teraz proszę Cię za córką moją, to znaczy za Twoją oblubienicą, której duszę odkupiłeś krwią swoją i oświeciłeś swoją miłością, i zachęciłeś swoją dobrocią, i którą w swoim miłosierdziu wziąłeś za małżonkę. Proszę Cię, o Synu, o trzy rzeczy dla niej. Po pierwsze, o najcenniejsze szaty, ponieważ jest córką i oblubienicą Króla królów. Jeśli bowiem oblubienica nie ma szaty królewskiej, jest jedynie pogardzana; jeśli zaś jest ubrana w sposób nie w pełni stosowny, przynosi tylko hańbę. Daj jej więc nie szaty ziemskie, lecz niebieskie; nie te kosztowne z zewnątrz, lecz lśniące wewnątrz miłością i czystością.

Daj jej szatę cnoty, aby nie zebrała rzeczy zewnętrznych, lecz miała wewnętrzną obfitość i mogła także wśród innych jaśnieć swoim ubraniem. Co więcej, daj jej pokarm najwspanialszy: niech Twoja oblubienica, przyzwyczajona teraz do zwykłych posiłków, przywyknie do Twego pokarmu. On bowiem jest pokarmem, który się dotyka, ale się go nie widzi; posiada się go, ale się go nie czuje; podtrzymuje, ale jest nieznanym zmysłom; przychodzi, ale jest już wszędzie; to jest Twoje najgodniejsze Ciało, zapowiedziane przez piezzonego baranka, którą to zapowiedź cudownie wypełniło Twoje człowieczeństwo wzięte ode mnie.

To wypełnienie jest szczęśliwie ukazywane codziennie przez Bóstwo z człowieczeństwem. Ten pokarm, Synu mój, daj Twojej oblubienicy, ponieważ bez niego wszystkiego brakuje, tak jak dziecko ginie bez mleka, a z nim i dzięki niemu odradza się ku wszelkiemu dobru, jak chory dzięki pokarmowi. Wreszcie daj jej, Synu mój, bardziej żarliwego ducha: on bowiem jest ogniem, który zapalony nie

gaśnie, który oszpeca wszystko, co przynosi rozkosz, kiedy się nań patrzy, i rozbudza nadzieję na rzeczy przyszłe; takiego ducha, Synu mój, daj jej”.

Wtedy Syn odpowiedział: „Matko najdroższa, Twoje słowa są słodkie, ale wiesz, że kto prosi o rzeczy wzniosłe, musi najpierw mocno postępować i ćwiczyć się w pokorze. Dlatego potrzebuje ona trzech rzeczy: pierwszą jest pokora; przez nią bowiem otrzymuje się to, co wzniosłe. Niech więc wie, że wszelkie dobra posiada nie przez swą zasługę, lecz z łaski. Druga rzecz to należne dziękczynienie, jakie trzeba składać temu, który owe dobra jej dał. Trzecia: bojaźń, aby nie stracić udzielonej łaski.

Tak więc, aby otrzymać i posiadać trzy rzeczy, o które prosisz, niech nie zaniedba innych trzech. Na nic bowiem zda się otrzymanie ich, jeśli nie umie się zachować tego, co się otrzymało. Gorzej jest stracić, co się już posiadało, niż nigdy tego nie otrzymać i nie posiadać”.

Chrystus mówi do oblubienicy, że jest jak garncarz; choć wie, że wiele dzbanów ulega rozbiciu, nie przestaje jednak modelować następnych, to znaczy dusz, aż cały chór anielski będzie w komplecie. Porównuje się następnie do pszczoły, ponieważ wybiera sobie inne, nowe ziło. Istotnie, nawróci On pogan, skąd czerpać będzie wielką słodycz, to znaczy wiele dusz, którymi zapełni ul królestwa niebieskiego.

KSIĘGA 6 – ROZDZIAŁ 44

Ja jestem jak dobry garncarz, który z gliny wykonuje wiele dzbanów. Choć liczne się rozbijają, on jednak nie przestaje robić nowych, aż do ustalonej liczby. Tak też czynię Ja, który z nędznej materii wydobywam szlachetne stworzenie, to znaczy człowieka. I choć wielu oddala się ode Mnie, nie przestaję przez to tworzyć innych, aż zapełniony zostanie chór anielski i puste miejsca w niebie. Ja jestem także jak pszczoła, która wylatując ze swego ula, leci do najpiękniejszego ziela, jakie dostrzega z daleka i w nim szuka przepięknego, pachnącego i wytwornego kwiatu. Lecz kiedy podlatuje bliżej, znajduje kwiat suchy, już bez zapachu, zniszczony i

pozbawiony wszelkiej słodyczy. Wtedy szuka innego ziela i znajduje trochę cierpkie, z kwiatem niewielkim i niezbyt pachnącym, miłym, choć mało atrakcyjnym. Na tym ziele stawia nogę i wydobywa zeń słodycz, którą niesie do ula, aż go zapełni.

Tą pszczołą jestem Ja, Stwórca wszystkich rzeczy i Pan: wyszedłem z ula, kiedy biorąc ludzką naturę, stałem się w niej widzialny. Szukałem wówczas ziela pięknego, to znaczy przyjąłem narody chrześcijańskie. Były one piękne ze względu na wiarę, słodkie przez miłość, płodne przez dobre życie. Lecz teraz, zdegradowane do poprzedniego stanu, zdają się piękne z nazwy, ale prowadzą zepsute życie. Przynoszą owoce świata i ciała, lecz są jałowe dla Boga i duszy. Słodkie dla siebie samych, dla Mnie są straszliwie gorzkie, dlatego upadną i zostaną unicestwione. Ja, jak pszczoła, wybiorę sobie inne ziele, nieco cierpkie, to znaczy pogan, o dość dalekich obyczajach. Niektórzy z nich niosą niewielki kwiat i mało słodyczy, to znaczy wolę, dla której chętnie nawróciliby się i służyli Mi, gdyby wiedzieli, w jaki sposób i gdyby znali orędzie.

Z tego ziela zaczerpnę tyle słodyczy, że zapełnię nim ul, a tak pragnę się do niego zbliżyć, że mu nie braknie piękna i pszczoła nie zostanie pozbawiona owocu swej pracy. A to, co dzikie i liche, wzrośnie cudownie, osiągając szczyt piękna. Natomiast to, co wydaje się piękne, uschnie i stanie się bezkształtne.

Oblubienica modli się, aby Dziewica wyprosiła jej doskonałą miłość Boga. Dziewica odpowiada, że aby ją otrzymać, musi zachować sześć myśli Ewangelii tu zawartych i tłumaczy jej wyraźnie te słowa: „Idź, sprzedaj wszystko, co masz i rozdaj ubogim” oraz: „Nie troszczcie się zbytnio o jutro...”. Mówi, że jeśli przykładać się będzie do trudu modlitwy i pobożnej lektury, może śmiało prosić o rzeczy konieczne do życia.

KSIĘGA 6 – ROZDZIAŁ 46

Oblubienica mówi do Dziewicy: „O, jak słodki jest mój Pan Bóg. Ktokolwiek bowiem posiada Go, Najsłodszego, nie będzie miał

cierpienia, w którym nie czułby pociechy. Dlatego, o Matko najlaskawsza, proszę Cię, abys zechciała usunąć z mego serca wszelką miłość do rzeczy doczesnych, tak aby najdroższy dla mnie był Syn Twój aż do śmierci”.

Odpowiedziała Matka: „Skoro pragniesz, aby dla ciebie najdroższym był mój Syn, słuchaj Jego słów, przez Niego osobiście wypowiedzianych w Jego Ewangelii, które do tego zmierzają, to znaczy, aby On był ponad wszystko kochany. I dlatego przypomnę Twej pamięci sześć myśli ewangelicznych. Pierwsza jest to myśl wypowiedziana do bogacza: Idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a [...] potem przyjdź i chodź za Mną. Druga to: Nie martwcie się więc o jutro. Trzecia: Przypatrzcie się ptakom podniebnym: nie sieją ani żną i nie zbierają do spichrzy, a Ojciec wasz niebieski je żywi. Czyż wy nie jesteście ważniejsi niż one? Czwarta: Oddajcie Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga. Piąta: Starajcie się naprzód o królestwo Boga. Szósta: Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię.

Rzeczywiście zdaje się sprzedawać wszystko ten, kto później nie pragnie już posiadać niczego innego, jak tylko odrobinę pokarmu dla ciała, zaś resztę rozdaje ubogim ku większej czci Boga, a nie świata, aby wyjednać sobie przyjaźń Boga. Widać to u św. Grzegorza oraz wielu innych królów i książąt, którzy bardzo byli miłowani przez Boga, ponieważ nawet mając liczne bogactwa, rozdali je drugim; podobnie u tych, którzy wszystko zostawili Bogu, prosząc później o jałmużnę dla siebie od innych. Istotnie, ci, którzy mieli bogactwa świata, dla czci Boga chętnie żyliby bez nich, gdyby Bóg tak chciał. Ci inni natomiast stali się ubogimi dla czci Boga. Dlatego każdemu człowiekowi, który posiada dobra nabyte w sposób prawowity lub także zyski z kapitału, wolno czerpać z nich korzyści dla utrzymania własnego i swoich krewnych ku czci Boga. Co będzie ponadto, niech rozda ubogim, przyjaciółom Boga.

Drugie: nie troszczyć się zbyt o jutro. Choćbyś bowiem nie miała niczego oprócz nagiego ciała, miej ufność w Bogu, a On, który

karmi ptaki podniebne, utrzyma także ciebie, którą odkupił krwią swoją”.

Wtedy zapytałam: „O Pani najdroższa, która jesteś piękna, bogata i cnotliwa: bardzo piękna, bo nigdy nie zgrzeszyłaś, bardzo bogata, bo przyjaciółka najdroższa Boga, i bardzo cnotliwa, bo doskonała we wszystkich dobrych czynach. Dlatego, o moja Pani, posłuchaj mnie, która jestem pełna grzechów i uboga w cnoty. My dziś mamy pokarm i rzeczy dla nas konieczne; a jutro będziemy ich jeszcze znowu potrzebować i nie będziemy ich wcale mieć: jak możemy zatem być bez trosk, kiedy nie mamy niczego? Jeśli bowiem dusza otrzymuje pociechę od Boga, to osioł jednak – którym jest ciało – chce czegoś na swoje utrzymanie”.

Odpowiedziała Dziewica: „Jeśli macie rzeczy zbyteczne, sprzedajcie je lub oddajcie w zastaw, i tak będziecie żyć bez zbytnich trosk”.

Odpowiedziałam: „Mamy szaty, które używamy w nocy i w dzień, a także kilka naczyń do stołu. Kapłan ma swoje księgi i do Mszy św., mamy kielich oraz paramenty”.

Dziewica odpowiedziała: „Kapłan nie powinien być pozbawiony ksiąg ani wy Mszy św., ani też Msza nie może być sprawowana bez paramentów. Także wasze ciało nie powinno być nagie, lecz odziane przez wzgląd na skromność i aby chronić je przed zimnem, dlatego potrzebujecie wszystkich tych rzeczy”.

Ja rzekłam: „Czy powinnam pożyczać pieniądze na słowo honoru na jakiś czas?”

Matka odpowiedziała: „Jeśli jesteś pewna, że po upływie terminu będziesz w stanie zwrócić, pożyczaj, ale jeśli nie, to nie. Lepiej przeżyć jeden dzień bez pożywienia niż zobowiązywać się słowem, nie mając żadnej pewności”.

A ja na to: „Czy wreszcie będę musiała pracować, aby zapewnić sobie pożywienie?”

Odpowiedziała Matka: „Co robisz teraz i dzisiaj?”

Odparłam: „Studiuje gramatykę, modłę się i piszę”.

Powiedziała wtedy Matka: „Nie wypada, abyś porzucała tę pracę dla innej pracy ręcznej”.

Ja na to: „A co będziemy mieć za pokarm jutro?”

Odpowiedziała Matka: „Proście w imię Jezusa Chrystusa, jeśli nie macie nic innego”.

Matka Boga mówi do oblubienicy, że doświadczyła niemałego cierpienia, kiedy uciekała z Synem do Egiptu i usłyszała, że był On tropiony przez Heroda. Wspaniale opowiada o tym, co czynił Syn w swoim dzieciństwie i wieku dorastania, do czasu kiedy rozpoczął przepowiadanie i mękę.

KSIĘGA 6 – ROZDZIAŁ 58

Maryja przemówiła do oblubienicy i rzekła: Powiedziałam ci o moich cierpieniach. Ale nie najmniejsze było to, jakiego doświadczyłam, kiedy niosłam Syna mego, uciekając do Egiptu i kiedy usłyszałam, że zostały zabite niewinne dzieci i że Herod prześladowuje mojego Syna. Choć wiedziałam, co zostało napisane o moim Synu, to jednak z wielkiej miłości, jaką żywiłam do Niego, serce moje napełniło się bólem i smutkiem. Możesz mnie teraz zapytać, co robił mój Syn przez cały ten czas, który poprzedzał Jego mękę. Powiem ci, że jak twierdzi Ewangelia, był poddany rodzicom i zachowywał się jak inne dzieci, aż do pełnoletniości.

Nie brakowało też cudownych rzeczy w Jego młodości: stworzenia służyły swemu Stwórcy, milczały bożki i wiele z nich upadło po Jego przybyciu do Egiptu. Mędrcy zapowiedzieli, że będzie znakiem wielkich rzeczy przyszłych; również aniołowie Mu służyli. Nigdy nie splamiła Go żadna nieczystość, nawet żaden kołtun w Jego włosach nie powstał. Wszystkie te wydarzenia są bezużyteczne dla twojej wiedzy, natomiast Ewangelia przedstawia znaki Jego Bóstwa i człowieczeństwa, które mogą zbudować ciebie i innych. Kiedy doszedł do pełnoletniości, stale się modlił i posłusznie razem z nami udawał się na święta ustanowione do Jerozolimy i do innych miejsc.

Jego osoba i Jego słowo były tak godne podziwu i przyjemne, że wielu przygnębionych mówiło: „Chodźmy do Syna Maryi, aby doznać pocieszenia”. Wzrastając zaś w latach i mądrości, której był pełen od

samego początku, pracował własnymi rękoma, choć nie było to uważane za coś zaszczytnego. W ukryciu mówił nam słowa Boskie i niosące umocnienie, tak że zawsze pełni byliśmy niewysłowionej radości. Kiedy zaś byliśmy zatroskani, przeżywaliśmy biedę lub jakieś trudności, nie wydobywał ani złota, ani srebra, lecz zachęcał nas do cierpliwości. Cudownie ustrześliśmy się zawistników. Czasami rzeczy konieczne do życia otrzymywaliśmy ze współczucia dobrych dusz, kiedy indziej zaś z naszej pracy, tak iż wystarczało na nasze utrzymanie i niczego nie zbywało, ponieważ nie chcieliśmy niczego innego, jak tylko służyć Bogu.

Tymczasem On w domu rozmawiał poufale z przyjaznymi gośćmi o prawie, jego interpretacji i symbolach. Rozprawiał także publicznie z mędrkami. Ci dziwili się i mówili: „Oto Syn Józefa poucza nauczycieli. Przemawia przez Niego jakiś wielki duch”. Pewnego razu, gdy zobaczył mnie przygnębioną z powodu myśli o Jego męce, powiedział mi: „Nie wierzysz, o Matko, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie? Czy przy moim przyjściu się splamiłaś albo ucierpiałaś z tego powodu? Dlaczego się zadręczasz? Taka jest wola Ojca, abym cierpiał śmierć. Co więcej, moja wola jest z Ojcem. Nie może cierpieć to, co mam od Ojca, ale cierpi to ciało wzięte od ciebie, aby odkupić ciało innych i zbawić dusze”. A był tak posłuszny, że kiedy Józef mówił Mu: „Zrób to czy tamto”, zaraz to robił, ponieważ tak ukrywał potęgę swego Bóstwa, że tylko ja i czasami Józef mogliśmy o tym wiedzieć. Często widziałam Jego głowę promieniejącą jakąś aureolą cudownego światła i słyszeliśmy nad Nim śpiew anielskich głosów.

Widzieliśmy też, jak na widok mego Syna wychodziły nieczyste duchy, które nie mogły wyjść za sprawą egzorcystów zatwierdzonych przez nasze prawo. Oto, córko moja, niech zawsze w twojej pamięci będą odcisnięte te rzeczy i dziękuj Bogu, który zechciał przez ciebie objawić innym Jego dzieciństwo.

Prostota tego, kto zna zaledwie Ojcie nasz bardziej się podoba Bogu, niż mądrość pysznych. Tak samo i ten, kto przez mądrą niewiedzę i z miłością zachowuje przykazania, rady ewangeliczne i wszystkie prawa.

KSIĘGA 6 – ROZDZIAŁ 116

Pewien prostak, który nie znał całego Ojcie nasz, poprosił donnę Brygidę o radę duchową. Chrystus zaś powiedział do niej: Bardziej podoba mi się prostota duszy tego człowieka niż przebiegłość pysznych, ponieważ w nich jest pycha, która oddala Boga z serca. W tym zaś jest pokora, która wprowadza Boga do serca. Dlatego powiedz mu, aby nadal czynił to, co zwykł do tej pory czynić, a będzie miał nagrodę z tymi, którym powiedziałem: „Przyjdźcie, wy, którzy pracujecie, a ja nakarmię was chlebem wiecznym”. Jeślibym bowiem powiedział mu to, co powiedziałem owemu Żydowi, który przewrotnie prosił mnie o radę: „Zachowuj przykazania i sprzedaj, co masz”, nie mógłby tego zrozumieć, ponieważ starość nie przyjmuje nowych informacji, a jako ubogi nie ma czego sprzedać.

Oczywiście człowiekowi, który dąży do życia wiecznego, potrzebne są przykazania. Bez nich nie może się zbawić, jeśli ma czas i nie brakuje mu osób, które by go pouczyły. Natomiast mądra niewiedza i dobra wola tego bardzo mi się podobają, tak jak podobają mi się ta wdowa z dwoma pieniążkami, którą wolałem od bogactwa królów. On w swojej niewiedzy posiada faktycznie wszelką mądrość. Kocha Mnie bowiem z serca. A skąd mu to, jeśli nie od mojego Ducha?

To niekochanie bogactw i nieumiejętność mówienia wielkich rzeczy wydaje się głupotą mędrcom tego świata. Dlatego nazwałem to „mądrą niewiedzą”, gdyż on od mego Ducha zaczerpnął prawdziwej mądrości, którą jest kochanie Boga. Czy nie wydaje ci się prawdziwie mądry ten, kto zna tylko jedno słowo: kochać? Przez tę miłość on zachowuje wszystkie przykazania Prawa Mojżeszowego; przez nią daje Bogu to, co do Boga należy; przez nią praktykuje wszystkie rady mojej Ewangelii; przez nią zachowuje wszystkie prawa i nakazy; przez nią kocha bliźniego, nie pragnąc rzeczy drugiego, nawet tego, co

konieczne; co więcej, nie kradnie, nie kłamie bliźniemu; przez tę miłość stale myśli o śmierci i sądzie, przez który będzie osądzony.

Dlatego, kto chce pójść za Mną, nie powinien przejmować się nieznajomością Prawa. Wystarczy, że będzie chciał używać swego sumienia, które mówi, że powinien chcieć dla drugiego tego, czego chce dla siebie. Po co przecież człowiek uczy się wielu rzeczy i czyta tak dużo książek? Z pewnością nie po to, by służyć Mnie. Czy to nie bardziej z ciekawości, konformizmu, dla ostentacji i żeby być nazywanym nauczycielem?

Faktem jest, że każdy ma własne sumienie i będzie przez nie osądzony. Dlatego, córko moja, ten, kto z doskonałą wiarą i wolą czyta te słowa: „Jezu, zmiłuj się nade mną”, podoba mi się bardziej niż ten, co w rozproszeniu czyta tysiąc wersetów.

Donna Brygida, oblubienica Chrystusa, miała tę wizję w Jerozolimie, w kościele Świętego Grobu, w kaplicy na górze Kalwarii, w piątek po Wniebowstąpieniu Pańskim, kiedy to – porwana w uniesieniu – ujrzała rzeczywiście całą mękę Pana, tutaj obszernie opisaną.

KSIĘGA 7 – ROZDZIAŁ 15

Na górze Kalwarii, kiedy byłam pogrążona w smętnej modlitwie, ujrzałam Pana mojego nagiego i ubiczowanego, prowadzonego na ukrzyżowanie przez Żydów, którzy Go zajadle pilnowali. Wtedy zobaczyłam także otwór wydrążony na górze i oprawców gotowych dopuścić się tego okrucieństwa.

Pan zwrócił się do mnie i powiedział: „Spójrz, do tego otworu w skale, została tam włożona podstawa mojego krzyża w czasie mojej męki”. I zaraz zobaczyłam, jak tam Jego krzyż był umieszczany przez Żydów i mocowany w szczelinie górskiej skały za pomocą kawałków drewna wbijanych młotkiem z każdej strony, aby krzyż trzymał się mocno i nie przewrócił się.

Kiedy krzyż był już mocno osadzony, zamontowali wokół jego podstawy drewniane deski, tworząc jakby stopnie aż do miejsca, gdzie miały być przybite stopy, aby zarówno On, jak i oprawcy mogli dojść

tam po tych stopniach i stanąć na nich, żeby Go lepiej przybić do krzyża.

Potem weszli po tych stopniach, prowadząc Go z sobą. Towarzyszyły temu wszelkiego rodzaju szyderstwa i wstrętne obelgi. A On, powoli wstępując na górę, jak łagodny baranek prowadzony na rzeź, kiedy stanął na szczycie tych desek, nie zmuszony, ale dobrowolnie wyciągnął od razu rękę i otwarłszy prawą dłoń, położył ją na krzyżu. Ci zaś oprawcy okrutnie przybili ją do krzyża, przesywając ją w tym miejscu, gdzie kość jest najmocniejsza. Następnie gwałtownie podciągając liną lewą rękę, tak samo przybili ją do krzyża. Następnie rozciągnawszy z wysiłkiem ciało, ukrzyżowali dwoma gwoźdźmi złączone nogi i tak mocno pociągnęli chwalebne członki na krzyż, że niemal rozerwały się żyły nerwów.

To uczyniwszy, znów nałożyli Mu i wcisnęli na najświętszą głowę koronę z cierni, którą wcześniej zdjęli przed ukrzyżowaniem. Ona zaś tak mocno ukłuła Jego chwalebną głowę, że oczy Jego napełniły się krwią, która natychmiast zeń wypłynęła. Również uszy się nią napełniły. Oblała też twarz oraz brodę, które całkowicie pokryły się czerwoną krwią. Zaraz potem oprawcy i żołnierze zwinnie usunęli wszystkie deski, które stały przy krzyżu. Wtedy pozostał sam wysoki krzyż i mój Pan na nim ukrzyżowany.

Kiedy ja, pełna bólu, drżałam jeszcze z powodu ich okrucieństwa, ujrzałam Jego przygnębianą Matkę, jakby oszalałą i na wpół martwą, pocieszaną przez Jana i jej siostry, które stały niedaleko od krzyża, po prawej stronie. Nowy ból z powodu współczucia dla tej zgębnionej Matki zranił mnie tak mocno, że wydawało mi się niemal, iż to moje serce zostało przeszyte ostrym mieczem goryczy. Powstając, boleściwa Matka, jakby fizycznie unicestwiona, spojrzała na swego Syna i stała tak podtrzymywana przez siostry, zdjęta zdumieniem i na wpół żywa, przeszyta mieczem boleści. Kiedy Syn zobaczył Ją razem z innymi płaczącymi przyjaciółmi, słabym głosem polecił Ją Janowi i wyraźnie było widać z Jego postawy i głosu, że serce Jego było zranione ostrą strzałą współczucia dla swej Matki.

Wtedy Jego łagodne i piękne oczy zdawały się jakby martwe, Jego usta były otwarte i krwawiące. Oblicze było blade, zapadnięte, całe posiniaczone i splamione krwią; prawie całe Jego ciało było jednym sińcem, blade i wycieńczone z powodu ciągłego upływu krwi; tak samo też skóra, dziewicza powłoka Jego najświętszego Ciała, tak delikatna i miękka, na której po najłżejszym uderzeniu od razu pojawiał się zewnętrzny znak sińca. Czasami On sam usiłował rozciągnąć się na krzyżu z powodu wielkiego i przejmującego bólu, jakiego doznawał. Rzeczywiście, chwilami ból przechodził od członków i otwartych żył do serca, które napełniało się niezmiernym cierpieniem i tak przedłużała się Jego agonía, złączona z coraz większą goryczą.

Wtedy On, umęczony nadmiarem udręki i już bliski śmierci, powiedział smętnym i donośnym głosem do Ojca: Boże mój, czemuś Mnie opuścił? Miał usta blade i język zakrwawiony, brzuch zapadnięty, niemal przyklejony do pleców, tak jakby w ogóle nie miał żadnych wnętrzności. Zawołał po raz drugi z największym bólem pełnym smutku: Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego. A potem, uniósłszy nieco głowę, zaraz ją skłonił i tak wyzionął ducha.

Widząc to, Matka Jego cała zadrżała z przeogromnej goryczy i już prawie upadłaby na ziemię, gdyby jej inne kobiety nie podtrzymały. W tym czasie Jego dłonie bardzo się poluzowały w miejscach gwoździ z powodu dużego ciężaru ciała i tak opierało się ono niemal wyłącznie na gwoździach nóg. Palce, dłonie i ramiona były bardziej luźne niż wcześniej. Barki i plecy były jakby przyklejone do krzyża.

Wtedy stojący dokoła Żydzi wołali wiele rzeczy przeciwko Jego Matce, naśmiewając się z Niej. Niektórzy mówili tak: „Maryjo, Twój Syn umarł”. Drudzy lżyli w jeszcze inny sposób. Kiedy wszyscy stali dokoła, ktoś podbiegł i z największą furią wbił włócznię w Jego prawy bok tak gwałtownie i silnie, że niemal przeszył ciało z jednej strony na drugą. A gdy wyciągnął tę włócznię, zaraz z impetem wypłynęła z tej rany jakby rzeka krwi i zalała ostrze oraz część włóczni, która wyszła z ciała już splamiona krwią.

Widząc to, Matka Jego zadrżała i z tak wielką goryczą jęknęła, że widać było wyraźnie z twarzy i z gestu, jak ostry i gwałtowny był ból Jej duszy.

Kiedy te rzeczy się skończyły, a większa część tłumów się rozeszła, niektórzy spośród przyjaciół zdjęli Pana, a Matka wzięła Go w swe święte ramiona, ułożyła siedząco na swoich kolanach, całego w ranach, jakby rozszarpanego i posiniaczonego. Wówczas Matka Jego obmyła prześcieradłem całe ciało i rany, zamknęła Mu oczy, ucałowała je i owinęła Go w czysty całun. I tak ponieśli Go wśród płaczu i wielkiego bólu, i złożyli w grobie.

Widzenie, jakie donna Brygida miała w Betlejem, gdzie Dziewica Maryja ukazała Jej otwarcie, jak urodziła swego chwalebного Syna. Dziewica obiecała jej to jeszcze w Rzymie, zanim udała się do Betlejem piętnaście lat wcześniej, jak to wynika z rozdziału 1. tej księgi.

KSIĘGA 7 – ROZDZIAŁ 21

Kiedy byłam przy żłóbku Pana w Betlejem, ujrzałam przepiękną Dziewicę, brzemienną, ubraną w biały płaszcz i delikatną tunikę, przez którą widać było jej dziewicze ciało. Jej łono było powiększone i bardzo nabrzmiące, ponieważ była bliska rozwiązania. Wraz z Nią znajdował się tam wielce czcigodny starzec, a z nimi dwojgiem wół i osioł. I weszli do groty.

Ów starzec, przywiązawszy wołu i osła do żłobu, wyszedł na zewnątrz i przyniósł Dziewicy zapalone światło. Przytwierdził je do ściany i wyszedł, aby nie być obecnym przy porodzie.

Następnie owa Dziewica zdjęła sobie buty z nóg i biały płaszcz, którym była okryta, usunęła welon z głowy i złożywszy to wszystko w pobliżu, została w prostej tunice, z przepięknymi włosami koloru złota, rozpuszczonymi na plecach. Wyciągnęła następnie dwie delikatne pieluszki lniane i dwie inne śnieżnobiałe pieluszki wełniane, które przyniosła ze sobą, aby owinąć w nie Dzieciątka, a także jeszcze inne dwie mniejsze, aby Je przykryć i przewiązać główkę. I położyła je w pobliżu, aby móc się nimi posłużyć we właściwym czasie.

Kiedy wszystko było gotowe, Dziewica zaczęła z wielką pobożnością modlić się na kolanach, zwrócona plecami w stronę żłobu, zaś twarzą ku niebu, w kierunku wschodnim. Podniósłszy następnie ręce, z oczyma utkwionymi w niebo, była jakby w uniesieniu i kontemplacji, upojona Boską słodyczą.

I kiedy tak Ona trwała na modlitwie, zobaczyłam, jak poruszył się Ten, który spoczywał w Jej łonie i zaraz nagle, w jednej chwili porodziła Syna, od którego biło tak niewymowne światło i tak wielki blask, że nie można go porównać ze słońcem, a światełko postawione przez starca nie dawało żadnej jasności, jakoż jego materialna światłość została całkowicie przyćmiona owym Boskim blaskiem. Ten poród był tak nagły i momentalny, że nie mogłam nawet dostrzec i zrozumieć, jak i gdzie się odbył. Lecz zaraz zobaczyłam leżące na ziemi i przepełnione blaskiem owo chwalebne Dziecię, którego ciało było wolne od wszelkiej plamy lub nieczystości. Zobaczyłam także przy Nim ułożone, zwinięte i lśniące łożysko.

Usłyszałam wtedy śpiew aniołów o cudownej łagodności i wielkiej słodyczy. I zaraz brzuch Dziewicy, który przed porodem był bardzo nabrzmiały, cofnął się i widać było teraz Jej ciało cudownie piękne i delikatne.

Kiedy zatem Dziewica uświadomiła sobie, że już porodziła, schyliła głowę i złożywszy ręce z wielką godnością i pobożnością, oddała cześć Dziecięciu i rzekła do Niego: „Witaj, Boże mój, Panie mój i Synu mój”. A wtedy Dziecię, jęczące i nieco drżące z zimna oraz z powodu twardego posłania, na którym leżało, odwróciło się nieco i wyciągnęło członki, jakby szukając ulgi. Matka wzięła Je na ręce i przytuliła do piersi, i rozgrzewała Je piersią i policzkiem, z wielką radością i czułą matczyną troską.

Siedząc na ziemi, położyła sobie Syna swego na łonie i wzięła w palce Jego pępówinę, która zaraz się oderwała, a nie wypłynęła żadna ciecz ani krew. I zaraz zaczęła Je czule owijać. Najpierw w lniane pieluszki, potem w wełniane, przewiązując Mu ciało, nóżki i ręce przepaską przeplecioną w czterech miejscach górnej części jednej z lnianych pieluszek. Następnie mocno Je okręciła, obwiązując główkę

Dziecka dwiema pieluszkami lnianymi, które w tym celu sobie przygotowała.

Kiedy to uczyniła, wszedł starzec i upadłszy na kolana, oddał Mu cześć, wzdychając z radości.

W czasie porodu Dziewica ani nie zmieniła koloru, ani nie wyglądała na wyczerpaną, ani nie brakowało Jej sił, jak to zwykle się zdarzać innym rodzącym. Tyle tylko, że Jej łono, w którym poczęło się Dziecię, z nabrzmiałego wróciło do swego naturalnego stanu.

Wtedy powstali i trzymając w objęciach Dziecię, razem – to znaczy Ona i Józef – oddali Mu cześć z ogromną radością i weselem.

Sędzia żali się do oblubienicy z powodu wszystkich grzeszników wszelkiego stanu i warunków, opowiadając o dobrodziejstwach im wyświadczonych i o ich niewdzięczności. Grozi także im wyrokiem swego straszliwego gniewu i napomina ich, aby się do Niego nawrócili, gdyż przyjmie ich z miłosierdziem jak ojciec.

KSIĘGA 7 – ROZDZIAŁ 30

Ujrzałam wielki pałac, podobny do pogodnego nieba, w którym był oddział wojska niebieskiego, niezliczony jak atomy słońca i lśniący jak jego promienie. W pałacu siedział na tronie cudowny Pan, podobny do mężczyzny o niezrównanym pięknie i ogromnej sile, którego szaty były wspaniałe i pełne olśniewającego światła. Przed Siedzącym na tronie stała Dziewica, jaśniejsza od słońca, czczona i wielbiona przez wszystkich obecnych spośród wojska niebieskiego jako ich Królowa.

Siedzący na tronie otworzył usta i powiedział:
„Słuchajcie, wy wszyscy moi nieprzyjaciele żyjący w świecie, ponieważ nie mówię do moich przyjaciół, którzy czynią moją wolę. Posłuchajcie, wy wszyscy, księża, arcybiskupi i biskupi, i wy wszyscy z każdego niższego stopnia w hierarchii Kościoła. Posłuchajcie, wy wszyscy, zakonnicy, z któregokolwiek zakonu jesteście. Posłuchajcie, o królowie, książęta i sędziowie ziemscy oraz wszyscy słudzy.

Posłuchajcie, damy, królowe i dworki, i wy wszyscy z każdego stanu i stopnia, wielcy i mali, którzy zamieszkujecie świat, słuchajcie tych słów, jakie Ja sam, wasz Stwórca, teraz do was kieruję.

Oto uskarżam się, że oddaliliście się ode Mnie i oddaliście się szatanowi, memu nieprzyjacielowi. Porzuciliście moje przykazania i wypełniacie wolę szatana, słuchacie jego podszeptów, nie myślicie, że Ja jestem niezmiennym i wiecznym Bogiem, waszym Stwórcą. Przyszedłem z nieba do Dziewicy, przyjąłem od Niej ciało i żyłem z wami. Ja sam otwarłem wam drogę i przekazałem rady, jak dostać się do nieba. Byłem obnażony, biczowany, ukoronowany cierniem i tak rozciągnięty na krzyżu, że prawie wszystkie nerwy i połączenia mego ciała zostały zerwane. Znosiłem wszelkie niegodziwości i najhaniebniejszą śmierć, i gorzką ranę na sercu dla waszego zbawienia.

Ale wy, nieprzyjaciele moi, wcale na to wszystko nie zważacie, ponieważ zostaliście oszukani. Dlatego niesiecie jarzmo i brzemię szatana z fałszywą radością i nie znacie ani nie słyszycie tych słów, aż dopiero przyjdzie na was bezgraniczny ból. Ale nawet to wam nie wystarcza, gdyż tak wielka jest wasza pycha, że gdybyście mogli wynieść się ponad Mnie, chętnie byście to uczynili. I taka jest w was rozwiązłość ciała, że chętnie wolelibyście się pozbyć Mnie, niż porzucić nieład waszej rozpusty. A wasza pożądlivość jest nienasycona jak worek bez dna, ponieważ nie ma niczego, co by mogło ją zaspokoić.

Poprzysięgam więc – na moje Bóstwo – że jeśli umrzecie w stanie, w jakim się znajdujecie, nigdy nie ujrzycie mojego oblicza. Lecz przez waszą pychę spadniecie w otchłań piekła, tak że wszystkie szatany rzucają się na was, aby was rozpaczliwie dręczyć. Z powodu waszej lubieżności będziecie napełnieni diabelskim jadem. A z powodu waszej pożądlivości nasycicie się boleściami i udrukami, i cierpieć będziecie wszelkie męki, jakie są w piekle.

O nieprzyjaciele moi, obrzydli, niewdzięczni i wyrodni, wydaję się wam jakby robakiem, co wyginał zimą, dlatego czynicie wszystko, co chcecie i dobrze się wam powodzi. Dlatego powstanę przeciwko

wam w lecie, a wtedy płakać będziecie i nie uciekniecie z mojej ręki. Niemniej jednak, o nieprzyjaciele, ponieważ was odkupiłem krwią moją i domagam się tylko waszych dusz, wróćcie pokornie do Mnie, a z radością przygarne was jak dzieci. Zrzućcie z siebie ciężkie jarzmo szatana i przypomnijcie sobie o mojej miłości, a w sumieniu waszym zobaczycie, że jestem słodki i łagodny”.

Chrystus, mówiąc do swojej oblubienicy w Rzymie, zapowiada dzień i sposób jej śmierci, polecając jej, co ma uczynić z Księgą objawień. Mówi też, że wielu w świecie przyjmie je z pobożnością, kiedy Jemu się spodoba, i otrzymają Jego łaskę. Pan zarządza także, gdzie ma być pochowane ciało Jego oblubienicy.

KSIĘGA 7 – ROZDZIAŁ 31

Na pięć dni przed śmiercią donny Brygidy, oblubienicy Chrystusa wielokrotnie wspomiananej, zdarzyło się, że ukazał się jej Pan nasz, Jezus Chrystus, przed ołtarzem, który znajdował się w jej pokoju. Odsłaniając przed nią swe radosne oblicze, powiedział: „Ja postąpiłem z tobą, jak zwykł postępować oblubieniec, który ukrywa się przed oblubienicą, aby być przez nią jeszcze goręcej pożądanym.

Tak więc w tym czasie nie nawiedzałem cię, aby ci przynieść pocieszenie, ponieważ był to czas twojej próby. Dlatego teraz, doświadczona, wystąp i przygotuj się, ponieważ nadszedł czas, aby wypełnić to, co ci obiecałem, to znaczy, że przed moim ołtarzem zostaniesz przyobleczona w habit mniszki, zostaniesz konsekrowana i odtąd nie tylko będziesz uważana za moją małżonkę, ale także mniszkę i matkę klasztoru. Wiedz przeto, że zostawisz twoje ciało tutaj w Rzymie, dopóki nie zostanie złożone na miejscu specjalnie do tego celu przygotowanym, ponieważ chcę położyć kres twoim trudom i uznać za dokonane to, co chciałaś uczynić”.

I zwracając się do Rzymu, jakby się użalając, powiedział: „O Rzymie mój, Rzymie mój, papież tobą gardzi i nie zważa na słowa moje, lecz przyjmuje rzeczy wątpliwe za pewne. Dlatego nie usłyszysz

już mojego fletu, gdyż decyduje wedle własnego uznania o czasie mojego miłosierdzia”.

Potem rzekł do oblubienicy: „Ty zaś powiedz przeorowi, że wszystkie słowa moich objawień przekazujesz braciom i mojemu biskupowi, którego obdarzę ogniem mego Ducha i napełnię moją łaską.

Wiedz, że kiedy mi się spodoba, przyjdą ludzie, którzy z rozkoszą i radością przyjmą te słowa niebieskich objawień, jakie zostały ci dotąd przekazane, i wypełnią się wszystkie rzeczy tobie zapowiedziane. I choć wielu została zabrana moja łaska z powodu ich niewdzięczności, to jednak w ich miejsce przyjdą inni, którzy ją uzyskają.

Ponadto w ostatnich słowach wszystkich danych ci objawień niech będzie to ogólne i powszechne, które dałem ci w Neapolu, ponieważ mój sąd wypełni się nad wszystkimi narodami, które nie będą chciały w pokorze zwrócić się do Mnie, jak to zostało ci ukazane”.

Przekazawszy te i inne rzeczy tutaj nie zapisane, oblubienica Chrystusa przypomniała sobie słowa dotyczące osób z nią mieszkających, które, jak mówiła, widziała przed Bogiem, przed swoją śmiercią: „Za pięć dni, rano, po komunii, wezwij pojedynczo osoby, które mieszkają z tobą i są obecne, które teraz ci wymieniłem, i powiedz im, co mają uczynić. I tak z ich słowami i na ich rękach przybędziesz do twego klasztoru, to znaczy do mojej radości i twoje ciało zostanie złożone w Vadstene”.

Potem, kiedy zbliżał się piąty dzień, o świcie raz jeszcze ukazał się jej Chrystus, przynosząc jej pociechę. Kiedy odprawiono Mszę św. i przyjęła sakramenty z największą pobożnością i czcią, na rękach wspomnianych osób oddała ducha.

KSIĘGA 8 – ROZDZIAŁ 48

...Wtedy zabrzmiał głos z wysoka, który mówił: „O Matko Miłosierdzia, Matko wiecznego Króla, wyproś miłosierdzie. Doszły do Ciebie modlitwy króla, Twego sługi. Wiemy dobrze, że słuszne

jest, aby zostały ukarane jego grzechy, ale prosz o miłosierdzie, żeby się nawrócił, czynił pokutę i oddał cześć Bogu”.

Odpowiedział Duch: „W Bogu są cztery sprawiedliwości. Pierwsza jest ta, że On, niestworzony i wieczny, ma być czczony ponad wszystkimi rzeczami, ponieważ od Niego wszystkie rzeczy pochodzą, w Nim żyją i istnieją. Druga jest, że Jemu, który zawsze był i jest, i który narodził się w czasie, powinno się służyć i że powinien być kochany w czystości przez wszystkich. Trzecia jest, aby On – który sam będąc nieczuły na ból, stał się podatny na cierpienie w swoim człowieczeństwie, godząc się być śmiertelnikiem i przez to wysłużył ludziom nieśmiertelność – był upragniony ponad wszystkie rzeczy pożądane i godne pożądania. Czwarta sprawiedliwość polega na tym, aby ci, którzy są niestali, szukali prawdziwej stałości, a ci, którzy są w ciemnościach, by pragnęli światła, to znaczy Ducha Świętego, prosząc Go o pomoc z żalem i prawdziwą pokorą.

Lecz co się tyczy króla, sługi Matki Bożej, dla którego teraz prosi się o miłosierdzie, to sprawiedliwość domaga się, aby nie wystarczył mu czas na godne zadośćuczynienie zgodnie ze sprawiedliwością jego grzechów popełnionych przeciwko miłosierdziu Bożemu. A i też jego ciało nie byłoby w stanie znieść kary, na jaką przez nie sobie zasłużył.

Niemniej jednak miłosierdzie Matki Bożej wyjednało i uzyskało miłosierdzie dla Jej sługi, tak że niech sam posłucha, co uczynił i jak ma się poprawić, jeśli chce za to żałować i nawrócić się”. I zaraz w tym samym momencie ujrzałam na niebie przepiękny duży dom, a w nim ambonę, na ambonie zaś księgę, a przed amboną były dwie postacie, to znaczy anioł i szatan.

Jeden z tych dwóch, mianowicie szatan, tak mówił: „«Ahi» jest moje imię! Ten anioł i ja gonimy za tą samą upragnioną sprawą, ponieważ widzimy, że wszechpotężny Bóg proponuje zbudowanie wspaniałej rzeczy. I dlatego pracujemy, anioł dla doskonałości, ja dla zniszczenia. Lecz zdarza się, że kiedy owa upragniona rzecz wpada czasem w moje ręce, jest tak rozpalona i gorąca, iż nie jestem w stanie jej utrzymać. Kiedy zaś wpada w ręce anioła, jest taka zimna i śliska, że zaraz wymyka mu się z rąk”.

Patrząc uważnie na tę ambonę – z całą uwagą umysłu – mój rozum nie był w stanie pojąć, jaka ona była, ani dusza też nie umiała zrozumieć i wyrazić jej piękna. Ambona przypominała z wyglądu promień słońca, koloru czerwonego i białego, złoczonego, lśniącego.

Kolor złoty był jak jaśniejące słońce, biały jak najczystszy śnieg, czerwony jak czerwona róża. I każdy kolor widać było w drugim. Faktycznie, kiedy patrzyłam na kolor złoty, widziałam w nim biały i czerwony. Albo kiedy patrzyłam na biały, widziałam w nim pozostałe dwa kolory. Tak również działo się, kiedy patrzyłam na czerwony: jeden widziało się w drugim. Jednak każdy był inny od drugiego i sam w sobie wyraźny, ale w całości i we wszystkim wydawały się jednakowe.

Patrząc w górę nie byłam w stanie uchwycić długości i wysokości ambony, a patrząc w dół nie mogłam objąć jej ogromnej głębokości, ponieważ była całkowicie niepojęta.

Potem na tej samej ambonie zobaczyłam lśniąca księgę, jakby najczystsze złoto, które przybrało kształt księgi. Ta księga była otwarta i jej pismo nie było zapisane atramentem, lecz każde słowo było żywe w tej księdze i mówiło od siebie, tak jakby ktoś mówił: „Czyń to albo tamto”, a wszystko, co słowo wypowiedziało, stawało się. Nikt nie czytał pisma tej księgi, lecz wszystko, co zawierała, wszystko było na ambonie i było widoczne w tych kolorach. Przed amboną zobaczyłam pewnego króla jeszcze żyjącego na świecie. Po lewej stronie ambony ujrzałam innego króla zmarłego, który był w piekle; po prawej stronie ambony zobaczyłam innego króla zmarłego, który był w czyśćcu. Wspomniany król żyjący, siedzący w koronie, był jakby w szklanej kuli.

Nad kulą wisiał straszliwy miecz z trzema ostrzami, który coraz bardziej zbliżał się do kuli, tak jak w zegarze linia wskazująca południe zbliża się do swojego znaku. Po prawicy tego króla żyjącego stał anioł, który miał okrągłe, złote naczynie. Po lewej stronie stał diabeł z obcęgami i młotem. Obydwaj walczyli, który z nich będzie rękoma bliżej kuli w momencie, kiedy zostanie uderzona mieczem i rozpadnie się.

Wtedy usłyszałam przeraźliwy głos diabła mówiącego: „Oto obydwaj chcemy tego samego łupu, ale nie wiemy, który z nas będzie go miał”.

I zaraz sprawiedliwość Boża powiedziała mi: „Te rzeczy, które zostały ci ukazane, nie są cielesne, lecz duchowe. Ani anioł, ani diabeł nie mają bowiem ciała, lecz tak dzieje się, ponieważ ty nie możesz zrozumieć rzeczy duchowych inaczej, jak tylko za pomocą obrazów cielesnych. Króla żywego widzisz w szklanej kuli, ponieważ życie jego jest jak kruche szkło, w każdej chwili może się rozbić. Miecz z trzema ostrzami to śmierć, która gdy przybywa, dokonuje trzech rzeczy: osłabia ciało, przemienia sumienie, usuwa wszystkie siły, oddzielając – jak miecz – duszę od ciała. Ponadto fakt, że anioł i diabeł zdają się walczyć o szklaną kulę oznacza, iż obydwaj pragną posiąść duszę króla, która będzie przyznana temu, którego rad bardziej słuchała.

Posiadanie przez anioła pustego naczynia oznacza, że jak dziecko spoczywa na łonie matki, tak anioł sprawia, iż dusza staje przed Bogiem jakby w naczyniu, na łonie wiecznej pociechy. Z kolei fakt posiadania przez diabła obcęgow i młota oznacza, że diabeł przyciąga duszę obcęgami złych przyjemności i ogłusza ją młotem, to znaczy licznie popełnionymi występkami. To, że szklana kula raz jest nazbyt gorąca, a raz nazbyt śliska i zimna, oznacza, iż król jest niestały. Poddany bowiem pokusie, myśli i mówi sobie: „Choć wiem, że mogę obrazić Boga, ulegnę tej pokusie w moim umyśle; niemniej jednak tym razem wprowadzę ją w czyn, ponieważ teraz nie mogę się już z niej wycofać”. I tak świadomie grzesząc, przechodzi w ręce diabła. Później ten sam król, spowiadając się i żałując, wychodzi z rąk diabła i przechodzi pod władzę dobrego anioła. I dlatego dopóki ten król będzie taki niestały, zagraża mu niebezpieczeństwo, ponieważ ma kruche fundamenty”.

Potem ujrzałam po lewej stronie ambony innego króla, tego, który był umarły i skazany na piekło, odzianego w szaty królewskie, prawie siedzącego na tronie. Był umarły, blady i straszliwy, a przed nim koło z czterema ostrymi liniami. Koło to obracało się zgodnie z ruchami króla. I każda linia albo szła w górę, albo w dół, tak jak król chciał, ponieważ ruch koła był w mocy króla. Trzy z tych linii miały napisy,

czwarta żadnego. Zobaczyłam także po prawej stronie tego króla anioła jako przepięknego mężczyznę, z pustymi rękoma, posługującego przy ambonie. Po lewej stronie natomiast pojawił się diabeł, który miał głowę psa z nienasyconym brzuchem i otwartym pępkiem, kipiącego jadem o wszystkich trujących kolorach, a w każdej nodze miał po trzy wielkie pazury, silne i ostre.

Wtedy ktoś, pełen blasku jak słońce i o przepięknym wyglądzie, powiedział mi: „Ten król, którego widzisz, jest nędznikiem. Jego sumienie zostanie ci teraz odsłonięte, jakie było w czasie jego panowania, i jego intencje, kiedy umierał. Jakie było jego sumienie przed panowaniem, tego nie możesz wiedzieć. Wiedz jednak, że przed twoimi oczyma jest nie jego dusza, lecz sumienie. A ponieważ dusza i diabeł nie są cielesne, lecz duchowe, dlatego pokusy diabelskie i kary są ci przedstawiane na sposób cielesny”.

I zaraz ów król umarły zaczął mówić nie ustami, lecz mózgiem. Tak rzekł: „Moi doradcy, taka jest moja intencja: chcę zachować i strzec wszystkiego, co jest poddane koronie królestwa. Chcę także pracować, aby wzrastało, a nie umniejszało się. W jaki zaś sposób ma to być osiągnięte, to mnie nie obchodzi. Mnie wystarczy, że będę go bronić i rozszerzać”.

Wtedy diabeł zawołał i powiedział: „Oto jest prawie rozbite. Co zrobi mój sąsiad?”

Odpowiedziała Sprawiedliwość z księgi, która leżała na ambonie i rzekła do szatana: „Włóż haczyk do dziury i pociągnij do siebie”. Kiedy Sprawiedliwość wyrzekła to słowo, położono haczyk i w tej samej chwili przyszedł przed króla młot miłosierdzia, którym król mógł odpędzić haczyk, gdyby chciał uświadomić sobie prawdę o wszystkim i gdyby owocnie zmienił swą wolę.

Znów przemówił ów król: „O moi doradcy i moi ludzie, wy, którzy braliście mnie za pana, a ja (brałem was) za doradców; jednak wskazuję wam człowieka z królestwa, który jest zdrajcą mojego honoru i mojego życia, pragnie być królem, występuje przeciwko pokojowi i wspólnocie ludów królestwa. Jeśli taki człowiek będzie znoszony i tolerowany, sprawa publiczna upadnie, wzrośnie niezgoda

i wewnętrzne choroby królestwa. Ufali mi oraz słowom, jakie do nich kierowałem, dopóki ten człowiek, oskarżany przeze mnie o zdradę, nie został dotknięty największą karą, okryty hańbą i skazany na wygnanie.

Lecz moje sumienie wiedziało dobrze, jaka jest autentyczna prawda w tej sprawie i że powiedziałem wiele rzeczy przeciwko niemu z powodu ambicji do panowania i lęku przed jego utratą, a także żeby jeszcze bardziej rozszerzyć moją cześć i żeby królestwo pewniej pozostało w rękach moich i moich potomnych. Myślałem sobie także, że choć znam prawdę i w jaki sposób zostało zdobyte panowanie, a ów człowiek oczerniony, to jeśli bym go znów przyjął, wynagrodził i powiedział prawdę, wszelki wstyd i hańba spadłyby na mnie. Postanowiłem więc w mojej duszy, że lepiej umrzeć niż powiedzieć prawdę, naprawiać wypowiedziane kłamstwa i popełnione niegodziwości”.

Szatan odpowiedział wówczas: „O Sędzio, oto jak ten król oskarża sam siebie”.

Odpowiedziała Boża Sprawiedliwość: „Założ mu sidła”.

I kiedy szatan zaraz przystąpił do wykonania rozkazu i zakładał mu sidła, wyszło z ust króla ostrze żelazne, którym mógłby się posłużyć, gdyby chciał, aby przeciąć i rozerwać sidło.

I znów przemówił ów król: „O doradcy moi, pytałem się duchownych i literatów o stan królestwa, a oni mówią, że gdybym oddał królestwo w ręce innego, byłoby to ze szkodą dla wielu i byłbym zdrajcą życia i czci, gwałcicielem sprawiedliwości i praw. I dlatego, aby móc zachować królestwo i bronić go przed najeźdźcami, trzeba pomyśleć o jakichś innych wpływach z podatków, ponieważ stare nie wystarczają, aby rządzić królestwem i bronić go. Pomyślałem więc, by nałożyć nowe podatki i podstępne podwyżki ze szkodą dla wielu obywateli, nie tylko mieszkających w królestwie, ale także tych, którzy przez nie przejeżdżają, oraz kupców. W tych rzeczach postanowiłem wytrwać aż do śmierci, choć sumienie mówiło mi, że to było przeciwko Bogu, przeciwko wszelkiej sprawiedliwości i publicznemu dobru”.

Wtedy zawołał szatan: „O Sędzio, oto ten król zgiął obydwie ręce ku mojemu naczyniu z wodą. Co zatem mam zrobić?”
Odpowiedziała Sprawiedliwość z księgi: „Rzuć na to twój jad”.
Kiedy szatan rzucił jad, zaraz pojawiło się przed królem naczynie do namaszczenia, które ów król mógłby pociągnąć ku sobie.
Wtedy szatan zawołał głośno: „Oto widzę coś cudownego i nieprzeniknionego: mój haczyk zaczepił serce tego króla i zaraz został mu podany młot. Założyłem mu sidło na usta, a otrzymuje wyostrzony miecz. Wylałem mu na ręce truciznę, a daje się mu naczynie z maścią”.

Odezwała się Sprawiedliwość z księgi leżącej na ambonie i powiedziała: „Wszystko w swoim czasie, miłosierdzie i sprawiedliwość się ucałują”.
Potem przemówiła do mnie Matka Boga i powiedziała: „Przyjdź, córko, zobacz i posłuchaj tego, co dobry duch podpowiada duszy, a co zły. Rzeczywiście każdy człowiek ma natchnienia i nawiedzenia, niekiedy ze strony dobrego ducha, a czasami ze strony złego. I nie ma nikogo, kto by za życia nie był nawiedzony przez Boga”.

I zaraz ujrzałam znów króla umarłego, którego dusza – kiedy żył – tak była natchniona przez dobrego ducha: „O przyjacielu, jesteś zobowiązany, aby służyć Bogu ze wszystkich sił, ponieważ dał On ci życie, sumienie, rozum, zdrowie, cześć, a ponadto znosi cię pomimo twych grzechów”.
Odpowiedziało sumienie króla i rzekło: „To prawda, że jestem zobowiązany służyć Bogu, mocą którego zostałem stworzony i odkupiony, i żyję, i trwam dzięki Jego miłosierdziu”.

Zły duch natomiast mu podpowiadał: „Bracie, daję ci dobrą radę, zrób tak, jak ci, którzy myją jabłka. Odrzucają brud i skórę, zachowując dla siebie środek i to, co najbardziej użyteczne. Ty zrób to samo. Bóg bowiem jest pokorny, miłosierny, cierpliwy i nie potrzebuje niczego. Z twoich dóbr oddaj Mu to, bez czego i tak możesz łatwo się obejść, a zachowaj dla siebie, co najlepsze i najbardziej użyteczne. Rób więc wszystko, co ci się podoba. Gdybyś musiał przebaczać, nie rób tego, a w zamian oddaj coś na jałmużnę, przez co możesz przynieść pociechę wielu osobom”.

Odpowiedziało sumienie króla: „Ta dopiero rada jest rzeczywiście użyteczna. Będę mógł dać coś od siebie bez jakiegokolwiek szkody dla mnie, a Bóg uzna to za wielką rzecz. Resztę zachowam na swój własny użytek i pozyskam sobie licznych przyjaciół”.

Następnie przemówił jeszcze anioł wyznaczony na stróża króla i podsunął mu takie natchnienia: „O przyjacielu, pomyśl, że jesteś śmiertelnikiem, wkrótce umrzesz. Zastanów się także, że to życie jest krótkie, a Bóg jest sędzią sprawiedliwym i cierpliwym, który bada wszystkie twoje myśli, słowa i czyny, od początku używania rozumu aż do końca. Sądzi także wszystkie twoje uczucia i intencje i nic nie pozostaje nie osądzone. Wykorzystuj więc twój czas i twoje siły zgodnie z rozumem, umartwiaj twoje członki ku pożytkowi duszy, żyj skromnie, nie szukaj rozkoszy cielesnych, zaspokajając twoje żądze. Ci bowiem, którzy żyją według ciała i rozwiązłości, nie wejdą do ojczyzny Boga”.

Z kolei diabelski duch od razu zaczął podszeptywać królowi swoje natchnienia: „O bracie – mówił – jeśli z każdej godziny i każdej chwili musisz zdać sprawę Bogu, jaka przyjemność ci pozostaje? Ale posłuchaj mojej rady: Bóg jest miłosierny i łatwo uśmierza swój gniew. Nie odkupiłby cię, gdyby chciał cię stracić. Dlatego Pismo mówi, że przez żal odpuszczone są wszystkie grzechy. Uczyń więc tak, jak zrobił przebiegłe pewien człowiek, który był winien drugiemu dwadzieścia libry złota, a nie mając ich, poszedł do przyjaciela po radę. Ten doradził mu, aby wziął dwadzieścia libry miedzi i pozłocił je jedną libram złota, i takimi pozłacanymi spłacił swój dług. Idąc za tą radą, zapłacił wierzycielowi takimi pozłacanymi dwudziestoma librami miedzi, a dla siebie zachował dziewiętnaście libry czystego złota. Ty również zrób w ten sposób i używaj dziewiętnastu godzin twego czasu na przyjemności, lubieżności, rozkosze, a jedna ci wystarczy, żeby się zasmucić i okazać skrucę. Dlatego odważnie przed i po spowiedzi rób to, na co masz ochotę. Bo jak pozłacana miedź wydawała się złotem, tak grzeszne czyny, których obrazem jest ta pozłacana miedź, będą usunięte i wszystkie twoje czyny będą lśnić jak złoto”.

Odpowiedziało wówczas sumienie króla: „Wydaje mi się dobra i rozumna ta rada, ponieważ tak postępując, mogę dysponować całym czasem zgodnie z moim upodobaniem.

Raz jeszcze dobry anioł podsunął królowi swoje natchnienie: „O przyjacielu, pomyśl wpierw, dla jakiego celu Bóg wyciągnął cię z ciasnego łona twojej matki. Potem pomyśl, z jaką cierpliwością Bóg znosi cię za życia. Wreszcie pomyśl, przez jakie cierpienie cię wybawił od śmierci wiecznej”.

Lecz z kolei szatan mówił do króla: „O bracie, jeśli Bóg wydobył cię na świat z ciasnego łona twojej matki, to zważ, że wydobędzie cię znów ze świata przez okropną śmierć. A jeśli Bóg znosi to, że żyjesz, zważ również, że w tym życiu masz wiele niewygód i udręk wbrew twojej woli. Jeśli Bóg cię odkupił przez swą okrutną śmierć, to kto Go do tego przymusił? Przecież ty Go o to nie prosiłeś”.

Wtedy król, jakby mówiąc na głos, przemówił w swoim wnętrzu: „To prawda – rzekł – co mi podpowiadasz. Faktycznie zasmuca mnie bardziej konieczność umierania niż to, że się narodziłem z łona mej matki. Więcej kosztuje mnie znoszenie przeciwności świata i udręk mego ducha aniżeli cokolwiek innego. Gdyby mi dano wybierać, chciałbym raczej żyć w świecie bez udręk i pozostać w pociechach, niż odłączyć się od nich. Ponadto bardziej pragnąłbym żyć i radować się wiecznie w świecie, aniżeli miałby mnie Chrystus odkupić przez swoją śmierć. Nie troszczyłbym się o to, czy będę w niebie, gdybym mógł mieć na ziemi świat do własnej dyspozycji”.

Wtedy usłyszałam głos z ambony, który mówił: „Zabierz teraz królowi naczynie z maścią, ponieważ zgrzeszył przeciwko Bogu Ojcu. Bóg Ojciec bowiem, który jest wiecznie w Synu i w Duchu Świętym, dał przez Mojżesza prawdziwe i właściwe prawo. Ten król natomiast wydał prawo przeciwne i przewrotne. Ponieważ jednak uczynił też coś dobrego, choć z nieszczera intencją, pozwala się mu posiadać królestwo za jego dni i otrzymać w ten sposób zapłatę w świecie”.

Znów przemówiło Słowo z ambony i rzekło: „Usuń ostrze żelazne sprzed oczu króla, ponieważ zgrzeszył przeciwko Synowi Bożemu. On bowiem w Ewangelii mówi, że dozna sądu bez miłosierdzia, kto

nie praktykował miłosierdzia. Ten król nie chciał okazać miłosierdzia wobec tego, kto cierpiał niesprawiedliwie. Nie chciał też wycofać rzuconego oszczerstwa ani naprawić wyrządzonego zła. Jednak ze względu na kilka jego dobrych uczynków niech otrzyma w nagrodę to, że na ustach jego będą słowa mądre i będzie uważany za mędrca”.

Po raz trzeci przemówiła Sprawiedliwość i powiedziała: „Niech zostanie królowi odebrany płaszcz, ponieważ zgrzeszył przeciwko Duchowi Świętemu. Duch Święty bowiem odpuszcza grzechy wszystkim, którzy za nie żałują, tymczasem ten król postanowił trwać w swoim grzechu aż do śmierci. Ponieważ jednak uczynił coś dobrego, niech będzie mu dane to, czego najbardziej pragnie dla przyjemności swego ciała, a mianowicie niech ma za żonę pożądaną i piękną w jego oczach kobietę. Niech ponadto ma piękną i upragnioną śmierć, wedle oceny świata”.

Po tym głosie, w przeddzień śmierci króla, szatan zawołał: „Oto zostało mu odebrane naczynie z maścią, dlatego unieruchomię jego ręce, aby niczego pożytecznego już nie uczynił”.

Gdy tylko to powiedział, król został pozbawiony siły i zdrowia.

Rzekł jeszcze szatan: „Oto zostało mu odebrane żelazne ostrze”.

I zaraz król został pozbawiony mowy.

W momencie, kiedy nie mógł wypowiedzieć żadnego słowa, przemówiła Sprawiedliwość do dobrego anioła, który został dany królowi jako stróż. Powiedziała: „Poszukaj w kole linii zmierzającej ku górze i przeczytaj, co jest na niej napisane”. Była to czwarta linia, ale nic na niej nie zostało zapisane i była niemal zupełnie gładka.

Powiedziała wówczas Sprawiedliwość: „Ponieważ ta dusza kochała to, co próżne, niech zatem teraz idzie do tego, którego kochała, aby otrzymać nagrodę”.

W tym momencie dusza króla oddzieliła się od ciała.

Kiedy dusza wychodziła z niego, zaraz zawołał szatan i powiedział: „Teraz już rozbiję serce tego króla, ponieważ jego dusza jest moja”.

Ujrzałam wtedy króla, jak cały się zmieniał od stóp do głów. Wyglądał przerażająco, przypominał zwierzę odarte ze skóry. Oczy jego zostały wyszarpięte na zewnątrz, a całe ciało było jakby

zesztywniało. Dał się słyszeć jego głos: „Biada mi – mówił – który stałem się ślepy jak nowo narodzone szczenię, szukające tylnych części sukki. Z powodu mojej niewdzięczności nie widzę jej sutków. Biada mi, który w swojej ślepotce widzę, że nigdy już nie ujrzę Boga, gdyż w moim sumieniu rozumiem teraz, skąd spadłem i co powinienem był uczynić, a nie uczyniłem.

Biada mi, bo narodzony w świecie przez Bożą Opatrzność i odrodzony w chrzcie, zapomniałem o Bogu i zaniedbałem Go. A ponieważ nie chciałem pić słodczy Boskiego mleka, dlatego jestem bardziej podobny do ślepego psa niż do dziecka, które widzi i żyje. Lecz teraz, choć wbrew mojej woli, także jako król, jestem zmuszony powiedzieć prawdę. Jestem bowiem jakby związany trzema sznurami i zobowiązany służyć Bogu, to znaczy przez chrzest, przez małżeństwo i przez koronę królewską.

Lecz wzgardziłem pierwszym, kiedy moje uczucie skierowałem ku próżności świata. Nie dbałem o drugie, kiedy pożądałem żony drugich. Pogardziłem trzecią, kiedy pyszniłem się moją władzą ziemską i nie myślałem o niebieskiej. Dlatego, choć jestem teraz ślepy, widzę jednak w swoim sumieniu, że z powodu wzgardzenia chrztem muszę być związany nienawiścią szatana; z powodu nieuporządkowanych poruszeń ciała muszę cierpieć to, co podoba się szatanowi; z powodu zaś pychy muszę być przywiązany do nóg szatana”.

Wtedy powiedział szatan: „Bracie, teraz jest czas, abym ja przemówił i zadziałał. Przyjdź więc do mnie, nie z miłości, lecz z nienawiści. Ja bowiem byłem najpiękniejszym z aniołów, a ty człowiekiem śmiertelnym. Przemóżny Bóg dał mi wolną wolę, ale ponieważ jej nadużyłem i wołałem znienawidzić Boga, aby raczej wzbić się ponad Niego, niż Go kochać, dlatego upadłem, tak jak ktoś, kto ma głowę w dole, a nogi w górze.

Ty natomiast, jak każdy człowiek, zostałeś stworzony po moim upadku i otrzymałeś w stosunku do mnie szczególny przywilej, a mianowicie zostałeś odkupiony krwią Syna Bożego, ja natomiast nie. Zatem ponieważ wzgardziłeś miłością Boga, zwróć teraz głowę ku moim nogom, a ja włożę twoje nogi w moje usta i w ten sposób

będziemy razem połączeni jak ci, z których jeden ma miecz w sercu drugiego, a ten drugi nóż we wnętrznościach pierwszego.

Ty zatem obrażaj mnie twoim gniewem, a ja uderzę w ciebie moją złością. A ponieważ ja miałem głowę, to znaczy rozum, aby czcić Boga, gdybym tego chciał, ty zaś miałeś nogi, to znaczy siłę, żeby iść do Boga, ale nie chciałeś, zatem moja straszliwa głowa będzie żreć twoje zimne nogi. Będziesz nieustannie pożerany, ale nigdy nie zjedzony; będziesz się wręcz odradzał w sobie samym. Połączymy się także trzema linami. Pierwszą, środkową, która złączy razem twój i mój pępek, tak abyś ode mnie wessał mój jad, a ja żebym wchłonał w siebie twoje wnętrzności. I słusznie. Kochałeś bowiem bardziej siebie samego niż twego Odkupiciela, a ja bardziej kochałem siebie niż mego Stwórcę. Drugą liną zwiążemy twoją głowę i moje nogi. Trzecią – moją głowę i twoje nogi”.

Potem zobaczyłam tego samego diabła z trzema pazurami na każdej nodze. Mówił do króla: „Ponieważ ty, bracie, miałeś oczy, aby zobaczyć drogę życia, i sumienie, aby rozeznaczyć dobro i zło, moje dwa pazury wbijają się do twoich oczu i oślepią je; trzeci pazur wbija ci się w mózg. Tymczasem cierpieć będziesz, aby być moim panem, a ja podnóżkiem twoich stóp. Miałeś także dwoje uszu, aby słuchać drogi życia, i usta, żeby mówić rzeczy pożyteczne dla duszy. Lecz ponieważ pogardliwie nie chciałeś słuchać i mówić dla twojego zbawienia, inne dwa moje pazury wbijają ci się w uszy, a trzeci w usta. Będziesz nimi dręczony, ponieważ będzie dla ciebie straszliwie gorzkie wszystko to, co wcześniej, kiedy obrażałeś Boga, wydawało ci się słodkie”. Po tych słowach złączyły się – jak zostało zapowiedziane – głowy, nogi oraz pępki króla i diabła. I tak razem związani osunęli się w przepaść.

I usłyszałam wtedy głos mówiący: „Och, och, cóż ma teraz król ze wszystkich swych bogactw? Nic, tylko potępienie. I cóż zostało mu z honorów? Wstyd, to na pewno. I cóż z pożądlivości i przywiązania do królestwa? Nic, tylko męka. On był namaszczone świętym olejem i konsekrowany świętą formułą, ukoronowany koroną królewską, żeby oddawać cześć słowom i rzeczom Boskim, aby bronić ludu Bożego i królować. I żeby wiedzieć także, że jest zawsze poddany Bogu i że

Bóg mu za wszystko wynagrodzi. Lecz ponieważ pogardliwie nie chciał być poddany Bogu, dlatego teraz jest pod nogami diabła. I ponieważ nie chciał odkupić czasu przez uczynki przynoszące zasługi, kiedy mógł, teraz nie będzie miał już czasu, żeby gromadzić zasługi”.

Potem przemówiła znów Sprawiedliwość z księgi leżącej na ambonie. Powiedziała mi: „Wszystkie te rzeczy tak surowo ci pokazane są jednym punktem przed Bogiem. Lecz ponieważ ty jesteś w ciele, było konieczne, aby rzeczy duchowe wyjaśnić ci za pomocą materialnych obrazów. Dlatego jeśli wydawało ci się, że król, anioł i szatan rozmawiali między sobą, to były to tylko natchnienia i podszepty sumienia przekazane duszy króla przez ducha dobrego lub złego, lub przez niego samego, lub doradców i ich przyjaciół. To, że szatan powiedział:

«Jest przebite», kiedy król twierdził, iż chce zachować dla siebie królestwo – niezależnie od tego, jakie byłyby kulisy korony, a w każdym razie, że nabył ją, nie zważając na sprawiedliwość – należy interpretować w takim sensie, że sumienie króla było przeszyte żelaznym ostrzem diabła ze względu na upór w grzechu, kiedy nie chciał przeprowadzić żadnego badania ani śledztwa co do słuszności spraw związanych z królestwem.

I kiedy nie chciał zbadać, jakiej sprawiedliwości kazał panować w swoim królestwie. Haczyk został przyłożony do duszy króla, gdy diabelska pokusa przeważyła w jego duszy, bo chciał upierać się przy niesprawiedliwości aż do śmierci. Następnie to, że po haczyku do łona króla dostał się młot, oznacza czas dany królowi na okazanie skruchy. Gdyby bowiem król pomyślał i powiedział:

«Zgrzeszyłem, nie chcę już świadomie zachowywać wyrządzonego zła, lecz poprawię się z reszty», zaraz złamałby się hak sprawiedliwości, uderzyłby młot skruchy, a król wstąpiłby na dobrą drogę i zdążyłby ku dobremu życiu.

Fakt, że szatan zawołał: «Oto król wystawia mi język» i że zaraz nałożył sidło królowi, ponieważ nie chciał on wyświadczyć łaski oczernionemu przez niego człowiekowi, tak należy tłumaczyć: ktokolwiek świadomie obraża bliźniego lub go szkaluje, aby powiększyć swoją sławę, działa w duchu diabelskim i jak złodziej,

dlatego powinien być złapany w sidła. Po sidłach przed królem pojawia się żelazne ostrze. Ma ono oznaczać czas zmiany i poprawy złej woli oraz moment cnotliwego działania. Kiedy zatem człowiek poprawia się przez dobrą wolę i naprawia wyrządzone zło, wola jest jak żelazne ostrze, które przecina sidła diabła, dzięki czemu uzyskuje się odpuszczenie grzechów. Gdyby zatem ten król zmienił swą wolę i wyświadczył łaskę temu oskarżonemu i oczernionemu człowiekowi, zaraz rozerwałoby się sidło diabła. Lecz ponieważ jego wola utwierdziła się w złym postanowieniu, dla Bożej sprawiedliwości jeszcze bardziej trwał w uporze.

Po trzeciej widział, że kiedy król myślał o nałożeniu w królestwie nowych podatków, został mu wylany na rękę jad. Oznacza to, że uczynki króla były inspirowane przez szatana. Jak bowiem jad powoduje drganie i wyziębienie ciała, tak król był potrząsany i poruszany przez złe podszepty i niegodziwe myśli, kiedy szukał sposobów, jak zabrać posiadłości lub dobra drugich, a także złoto przechodniów. Kiedy bowiem przechodnie spali i sądzili, że złoto jest w ich torbach, po przebudzeniu zauważali, że są we władzy króla. Następnie naczynie z maścią, które pojawia się po jądzie, oznacza krew Jezusa Chrystusa, przez którą wszelka choroba zostaje uzdrowiona.

Gdyby przeto król umoczył swe uczynki w rozważaniu krwi Chrystusa i poprosił o pomoc Boga, i gdyby rzekł: «O Panie Boże, który mnie stworzyłeś i odkupiłeś, wiem, że za Twoim pozwoleniem otrzymałem królestwo i koronę. Wypędź więc nieprzyjaciół, którzy ze mną walczą i spłać moje długi, ponieważ nie wystarcza mi funduszy mojego królestwa», Ja pomógłbym mu i ulżyłbym jego ciężarom. Lecz ponieważ on zapragnął rzeczy drugiego, chcąc uchodzić za sprawiedliwego, podczas gdy wiedział, że jest niesprawiedliwy, szatan skierował jego serce i przekonał go, by działał wbrew Konstytucji Kościoła, by także prowadził wojny i okradał niewinnych, aż Sprawiedliwość wymierzyła mu sprawiedliwość i wyrównała rachunki z wysokości ambony Boskiego Majestatu.

Koło zaś, które poruszało się u boku króla, raz poruszało się w kierunku radości, raz w stronę smutku. Cztery linie, jakie były na tym

kole, oznaczały cztery rodzaje woli, które powinien mieć każdy człowiek, a mianowicie: doskonałą, mocną, prawą i rozumną. Doskonała jest wola kochania Boga i posiadania Go ponad wszystko; ta wola jest w pierwszej linii. Druga jest wola pragnienia i czynienia dobra bliźniemu jak sobie samemu ze względu na Boga. Musi ona być mocna, aby nie złamać się ani przez nienawiść, ani przez skąpstwo. Trzecia jest wola powstrzymywania się od pragnień cielesnych i pragnienia rzeczy wiecznych. Jest ona zapisana na trzeciej linii. Czwarta jest wola niekochania świata, chyba że racjonalnie i jedynie z konieczności.

Kiedy zatem obróciło się koło, pojawiła się linia skierowana ku górze, oznaczająca, że król kochał przyjemności świata i gardził miłością Boga. W drugiej linii było napisane, że kochał zaszczyty i osoby świata. W trzeciej linii była zapisana nieuporządkowana miłość do dóbr i bogactw świata. W czwartej nic nie było napisane, ale cała była gładka, podczas gdy należało na niej napisać przede wszystkim miłość do Boga. Pustka na tej czwartej linii oznaczała brak miłości i bojaźni Bożej. Przez bojaźń bowiem Bóg zostaje jakby przyciągnięty do dobrej duszy i przez miłość w niej się zatrzymuje. Jeśliby bowiem człowiek za życia nigdy nie kochał Boga, ale jednak u jego kresu powiedział z całego serca: «O Boże, żałuję z całego serca, że zgrzeszyłem, daj mi twoją miłość, a poprawię się przez resztę mego życia», nie poszedłby do piekła. Ponieważ jednak król nie kochał Tego, którego powinien, już otrzymał nagrodę”.

Potem ujrzałam po prawicy Sprawiedliwości tego drugiego króla, który był w czyścicu. Był on podobny do ledwie narodzonego dziecka, niezdolnego jeszcze się poruszać, jedynie poruszał oczami. Po jego lewej stronie zobaczyłam szatana, którego głowa przypominała miech wyposażony w długą rurę, a ręce jego były jak dwa węże. Kolana były jak tłocznia, a nogi przypominały długi harpun. Po prawej stronie króla zaś stał przepiękny anioł, gotowy do pomocy. Wtedy usłyszałam głos mówiący: „Ten król ukazuje ci się w takiej postaci, w jakiej była jego dusza, kiedy wyszła z ciała”. Natychmiast szatan zawołał w kierunku księgi leżącej na ambonie i powiedział: „Jest się tu czemu dziwić. Ten anioł bowiem i ja czekaliśmy narodzin tego dziecięcia, on w swojej czystości, ja w

całkowitej nieczystości. Kiedy zaś dziecko się narodziło, ukazała się jego nieczystość z powodu ciała, ale nie w ciele. Anioł, czując do niej wstręt, nie może dotknąć dziecięcia; ja natomiast, który mam go w ręku, nie wiem, dokąd go zaprowadzić. Moje mroczne oczy bowiem nie widzą go z powodu blasku jakiegoś światła, które wychodzi z jego piersi. Anioł natomiast go widzi i wie, dokąd poprowadzić, ale nie jest w stanie go dotknąć. Dlatego Ty, który jesteś sprawiedliwym Sędzią, rozwiąż ten nasz spór”.

Odpowiedziało Słowo, które znajdowało się na ambonie:
„Powiedz mi, ty, który mówisz, z jakiego powodu dusza ta wpadła w twoje ręce?”

Odpowiedział szatan: „Ty, który jesteś uosobioną Sprawiedliwością, powiedziałaś, że nic nie może wejść do nieba, jeśli wcześniej nie zwróci tego, co zostało niesłusznie ukradzione. Lecz ta dusza cała splamiła się rzeczami bezprawnie zabranymi, tak iż pokarmami niegodziwymi karmiły się jego żyły, szpik, ciało i krew. Ponadto powiedziałaś, żeby nie gromadzić skarbów, które niszczy rdza i mól, ale by troszczyć się o skarby wieczne. Natomiast w tej duszy w miejscu, gdzie powinien być ukryty skarb niebieski, była pustka, pastwisko robaków i żab. Wreszcie powiedziałaś, żeby kochać bliźniego ze względu na Boga. Lecz ta dusza kochała bardziej ciało niż Boga i nie dbała wcale o miłowanie bliźniego. Za życia bowiem pocieszała się zabieraniem dóbr bliźniemu, raniła serca swoich poddanych, nie zwracając uwagi na ich szkody, byle tylko jej nie brakowało niczego. Czyniła wszystko, co jej się podobało, co chciała i co rozkazała, niewiele przejmując się równością. Oto główne powody, ale jest jeszcze nieskończenie wiele innych”.

Wtedy odpowiedziało Słowo z księgi Sprawiedliwości, mówiąc do anioła: „A ty, aniele stróżu tej duszy, który jesteś w świetle i widzisz światło, co masz, co by z mocy prawa i cnoty było pożytkiem dla niego?”

Anioł odpowiedział: „Miała ona świętą wiarę, wierzyła i ufała, że każdy grzech jest odpuszczany przez skruchę i spowiedź, ponadto lękała się Ciebie jako swego Boga, choć nie tak jak powinna”.

Znów przemówiła Sprawiedliwość: „O aniele mój, jest ci teraz dane wziąć tę duszę, a ty, szatanie, masz pozwolenie, by widzieć jej światło. Zbadajcie zatem obydwaj, co kochała ta dusza, kiedy żyła w ciele i cieszyła się dobrym zdrowiem”.

Odpowiedzieli oni, to znaczy anioł i szatan: „Kochała ludzi i bogactwa”.

Wtedy powiedziała Sprawiedliwość z księgi: „Co kochała, kiedy przycisnął ją smutek śmierci?”

Obydwaj odpowiedzieli: „Kochała siebie samą, ponieważ bardziej dręczyła się z powodu chorób swego ciała i smutku swego ducha, aniżeli z powodu męki swego Odkupiciela”.

I jeszcze nalegała Sprawiedliwość: „Zbadajcie znów, co kochała i co myślała w ostatnim momencie życia, kiedy miała jeszcze jasny umysł i poznanie”.

Odpowiedział tylko anioł: „Ta dusza tak pomyślała: «Ach, tak byłam zuchwała wobec mego Odkupiciela! Gdybym miała choć odrobinę czasu, żeby podziękować memu Bogu za Jego dobrodziejstwa! Bardziej dręczy mnie to, że zgrzeszyłam przeciw Bogu, niż cierpienie bóleści w moim ciele i choćby nie dane mi było niebo, chciałabym jednak mimo to służyć memu Bogu»”.

Odpowiedziała Sprawiedliwość, mówiąc: „Ponieważ ty, szatanie, nie możesz widzieć duszy z powodu jasności jej blasku ani ty, aniele mój, nie możesz mieć jej w ręce z powodu jej nieczystości, dlatego wyrok jest następujący: i ty, szatanie, oczyść ją, i ty, aniele, pocieszaj ją, aż zostanie dopuszczona do światła chwały. A tobie, o duszo, dane jest patrzeć na anioła i doznawać od niego pociechy. I będziesz mieć udział we krwi Chrystusa i modlitwach Matki Jego oraz Kościoła”.

To usłyszawszy, szatan powiedział do duszy: „Ponieważ wpadłaś w moje ręce pełna pokarmów i dóbr niegodziwie nabytych, teraz opróżnię cię z nich w mojej tłoczni”. I wtedy szatan włożył mózg króla między swoje kolana, jakby były prasą, i ścisnął tak mocno na długość i szerokość, aż cały szpik stał się kruchy jak listek z drzewa. Następnie szatan powiedział do duszy: „Ponieważ miejsce cnoty jest puste, ja je zapełnię”. I wzięwszy rurę miecha, włożył ją w usta króla, i dmuchał w nią mocno, napęlniając wszystko straszliwym wichrem, tak iż pękały jego żyły i nerwy.

I powiedział jeszcze szatan do duszy króla: „Ponieważ byłeś bezbożny i okrutny wobec twoich poddanych, których miałeś traktować jak dzieci, moje ręce, dusząc cię, będą cię dręczyć; tak jak ty uciskałeś swoich poddanych, tak moje ręce podobne do węży będą cię rozrywać, zadając ci ogromny ból i udrękę”.

Po tych trzech karach, to znaczy tłoczni, miechu i węzach, diabeł chciał je jeszcze powiększyć, zaczynając od pierwszej. Wtedy ujrzałam anioła Bożego, jak rozciągnął swoje dłonie nad rękami szatana, aby go nie uciskał jak za pierwszym razem. I za każdym razem anioł łagodził kary.

Następnie dusza po każdej karze podnosiła oczy swoje ku aniołowi, nic nie mówiąc, ale tylko gestem dając znak, żeby ją pocieszał i jak najszybciej wybawił.

Znów przemówiło Słowo z ambony i powiedziało mi: „Wszystko to, co z taką powagą zostało ci ukazane, w Bogu jest jedną całością, ale ty jesteś materialna i dlatego zostało ci ukazane przez podobieństwo. Choć więc król pragnął zaszczytów świata oraz tego, co zabrał innym, to jednak ponieważ lękał się Boga, a następnie porzucił to, co mu się podobało, ten lęk przyciągnął go do miłości Boga. Wiedz zatem, że wielu obciążonych licznymi zbrodniami uzyskuje przed śmiercią szczyt skruchy. Lecz ten król nie osiągnął miłości wcześniej, jak tylko w ostatnim momencie życia.

Brakowało mu bowiem sił i stałości, ale z mojej łaski otrzymał Boże natchnienie, dzięki któremu bardziej żałował pohańbienia Boga niż własnej szkody. Ten jego ból został wyrażony w owym świetle, z powodu którego oślepiiony szatan nie wiedział, dokąd zaprowadzić tę duszę. I nie mógł powiedzieć, że został oślepiiony, niemal jakby nie był duchem rozumnym; lecz twierdził, że widział w tej duszy tyle blasku światła i wiele nieczystości. Anioł natomiast wiedział dobrze, dokąd zaprowadzić duszę, choć nie mógł jej dotknąć, zanim nie została oczyszczona, jak jest napisane: «Nikt nie ujrzy oblicza Boga, zanim nie zostanie oczyszczony»”.

Znów przemówiło do mnie Słowo z ambony i powiedziało: „Widziałaś ponadto, jak anioł rozciągnął swoje ręce nad rękoma

szatana, aby nie powiększał kar: to oznacza władzę, jaką anioł ma nad szatanem, którego złość powstrzymuje. Zły duch bowiem w żaden sposób i na żadnym polu nie mógłby ukarać, jeśli nie miałby pozwolenia od Boga. Dlatego Bóg także w piekle okazuje miłosierdzie. Istotnie, choć dla potępionych nie ma miejsca na odkupienie lub odpuszczenie grzechów i pociechę, to jednak ukarani są jedynie zgodnie z zasługami i sprawiedliwością; dlatego wielkie w tym jest miłosierdzie Boga.

Ponadto ów król wydawał ci się noworodkiem: oznacza to, że kto chce odrodzić się z próżności świata do życia niebieskiego, ten powinien być niewinny i przez łaskę Bożą wzrastać w cnotach aż do doskonałości.

Wreszcie król podnosił oczy do anioła: to oznacza, że przez pośrednictwo anioła stróża otrzymywał pociechę, a dzięki nadziei radość, ponieważ ufał, że dojdzie do życia wiecznego. Tak więc rzeczy duchowe stają się zrozumiałe poprzez rzeczy materialne. Istotnie, szatani lub aniołowie nie mają takich członków, ani też nie wygłaszają podobnych mów, ponieważ są duchami, ale za pomocą tych porównań materialnych można poznać ich dobroć bądź zło”.

Znów przemówiła Dziewica od ambony i powiedziała: „Ambona, którą widziałeś, oznacza Boga samego, to znaczy Ojca, Syna i Ducha Świętego. Nie mogłaś natomiast ogarnąć długości, szerokości, głębokości i wysokości tej ambony, gdyż w Bogu nie należy szukać początku ani końca; jest On bowiem bez początku i bez końca. Ponadto każdy z kolorów był widoczny w drugim, a jednak każdy z nich był odrębny od drugiego; oznacza to, że Bóg Ojciec jest wiecznie w Synu, Syn w Ojcu i w Duchu Świętym, a Duch Święty w Obu, jest rzeczywiście jedną naturą, choć w różnych Osobach.

Czerwony kolor krwi oznacza Syna, który bez uszczerbku na Bóstwie wziął ludzką naturę w swojej osobie. Kolor biały oznacza Ducha Świętego, przez którego zostały obmyte grzechy. Kolor złoty oznacza Ojca, który jest początkiem i doskonałością wszystkich rzeczy. Nie idzie o to, że w Ojcu jest większa doskonałość niż w Synu, ani że Ojciec jest przed Synem; lecz [zostało to tak ukazane], aby można było zrozumieć, że Ojciec nie jest tym samym, co Syn, ale

inna jest osoba Ojca, inna jest osoba Ducha Świętego. Wszyscy jednak są w jednej naturze. Dlatego zostały ci ukazane trzy różne i połączone kolory: różne przez wzgląd na różnicę Osób, a połączone w jednośći natury. I jak w każdym kolorze widziałas pozostałe, a nie mogłaś zobaczyć jednego bez drugiego ani nie widziałas jednego wcześniej, a drugiego później, większego lub mniejszego, podzielonego lub zmieszanego, lecz jedną wolę, jedną wieczność, jedną władzę i jedną chwałę. I choć Syn pochodzi od Ojca, a Duch Święty od Obydwóch, to jednak nigdy Ojciec nie był bez Syna ani Syn i Duch Święty bez Ojca”.

I tak samo mówił mi Syn: „Księga, którą widziałas na ambonie, oznaczała, że w Bogu jest sprawiedliwość i odwieczna mądrość, do której nic nie można dodać ani od niej ująć. A jest to księga życia, zapisana nie pismem kaligraficznym, które jest, a nie było. Pismo zaś tej księgi jest od zawsze. W Bogu bowiem wszystko jest wieczne. On obejmuje wszystkie rzeczy, obecne, przeszłe i przyszłe, bez jakiegokolwiek zmienności i niestałości, ponieważ wszystko widzi. Słowo natomiast, jak zostało powiedziane, mówi samo w sobie, ponieważ Bóg jest wiecznym Słowem, od którego pochodzą wszystkie inne słowa, i w którym wszystkie są ożywiane i istnieją.

To samo Słowo przemawiało w sposób postrzegalny zmysłami, kiedy stało się ciałem i zamieszkało z ludźmi. Oto tę Boską wizję wysłużyła ci Matka Boga. I takie jest miłosierdzie obiecanie królestwu Szwecji, a mianowicie żeby jego mieszkańcy usłyszeli słowa wychodzące z ust Boga. A że niewielu będzie takich, którzy przyjmą powierzone ci słowa niebiańskie i uwierzą w nie, to nie jest wina Boga, lecz ludzi, którzy nie chcą porzucić chłodu swego umysłu. Zaiste, także słowa Ewangelii nie wypełniły się w pierwszych królach tego czasu. Lecz nadejdą jeszcze inne czasy, w których się te słowa wypełnią”.

...Następnie zobaczyłam, że owe trzy rzeczy, to znaczy Cnota, Prawda, Sprawiedliwość, były równe Sędziemu, który wcześniej mówił. I usłyszałam głos jakby herolda mówiącego: „O wy, wszystkie nieba wraz z wszystkimi planetami, zamilknijcie! Wy wszyscy, szatani, którzy jesteście w ciemnościach, posłuchajcie! I wy wszyscy pozostali, którzy trwacie w mrokach, otwórzcie uszy! Bowiem Najwyższy Władca pozwala wam usłyszeć sąd nad książętami ziemi”. To, co zaraz potem ujrzałam, nie było materialne, lecz duchowe. Moje oczy i moje uszy duchowe otwarły się na słuchanie i widzenie.

Zobaczyłam nadchodzącego Abrahama wraz ze wszystkimi świętymi, zrodzonymi z jego potomstwa. I przybyli wszyscy patriarchowie i prorocy. Następnie zobaczyłam czterech ewangelistów, podobnych do czterech zwierząt, jak to są malowane w świecie na ścianach; lecz wydawały się żywe, nie martwe. Potem ujrzałam dwanaście tronów, a na nich dwunastu Apostołów oczekujących na przyszlą władzę. Następnie przyszli Adam i Ewa wraz z męczennikami, wyznawcami i wszystkimi innymi świętymi od nich pochodzącymi. Nie było jeszcze widoczne człowieczeństwo Chrystusa ani ciało błogosławionej Jego Matki, ale wszyscy czekali na Ich przybycie. Również ziemia i wody zdawały się unosić aż do nieba, a wszystko, co w nich było pochylało się i kłaniało z czcią przed Władzą.

Potem ujrzałam ołtarz na miejscu Majestatu i kielich z winem, wodą i chlebem, na podobieństwo hostii ofiarowanej na ołtarzu. Wtedy zobaczyłam, że w kościele świata jakiś kapłan, ubrany w szaty kapłańskie, rozpoczął Mszę św. Kiedy wykonał wszystkie czynności związane z Mszą i doszedł do słów błogosławieństwa chleba, wydawało mi się, jakbym ujrzała słońce, księżyc, gwiazdy ze wszystkimi planetami oraz całe niebo ze swymi stanami i swoim ruchem, jak na przemian rozbrzmiewały ich głosy o niezwykle dźwięcznym brzmieniu. I słychać było wszelki śpiew i harmonię. Widać było niezliczone rodzaje muzyków, których słodkiego grania nie dało się ogarnąć zmysłami. Przebywający w świetle patrzyli na kapłana i kłaniali się Władzy ze czcią i szacunkiem. Ci zaś, co przebywali w ciemnościach, drżeli z przerażenia i byli zatrwożeni.

Kiedy kapłan wymówił nad chlebem Boskie słowa, wydawało mi się, że ten chleb na miejscu Majestatu był w trzech figurach, pozostając jednak w rękach kapłana. I tenże chleb stawał się żywym barankiem, w baranku ukazała się twarz człowieka, a w środku widać było płonący płomień, poza Barankiem i twarzą. I wpatrując się mocno w twarz, widziałam w niej Baranka; patrząc zaś na Baranka, widziałam w nim tę samą twarz; a Dziewica siedziała razem z ukoronowanym Barankiem i służyli Im wszyscy aniołowie. Byli oni tak liczną rzeszą, jak atomy w słońcu; od Baranka bił podziwu godny blask.

Rzesza świętych dusz była tak liczna, że mój wzrok nie był w stanie ogarnąć ich długości, szerokości, wysokości i głębokości; ujrzałam także kilka wolnych miejsc, które jeszcze miały być wypełnione ku czci Boga. Usłyszałam wówczas, jak z ziemi podnosił się głos nieskończonej liczby osób, które wołały i mówiły: „O Panie, Boże i Sędzio sprawiedliwy, wydaj sąd nad naszymi królami i książętami, i pomyśl o krwi przez nas wylanej, i o cierpieniach, łzach żon i dzieci naszych. Wejrzyj na nasz głód i wstyd, na rany, nasze więzienia, podpalone domy, gwałt i pohańbienie naszych dziewcząt i kobiet. Popatrz na zniewagę kościołów i całego kleru, zobacz fałszywe przysięgi książąt i królów, zdrady, podatki ściągane pod przymusem z bezczelnością i przemocą, ponieważ nie liczy się dla nich to, że ludzie umierają tysiącami, wystarczy, że oni mogą wzrastać w pychę”.

Następnie wołały z piekła niezliczone rzesze i mówiły: „Wiemy, o Sędzio, że jesteś Stwórcą wszystkich. Osądź naszych panów, którym służyliśmy na ziemi, ponieważ to oni wepchnęli nas w tę otchłań piekielną. I choć nie mieliśmy nic przeciwko Tobie, jednak sprawiedliwość zmusza nas, byśmy się użalali i mówili prawdę. Rzeczywiście, ci nasi panowie ziemscy trzymali nas przy sobie bez miłości, ponieważ o nasze dusze troszczyli się nie więcej niż o swoje psy. Dla tych naszych panów obojętne było, czy kochamy Ciebie, Boga, Stwórcę wszystkich. Oni raczej pragnęli, żebyśmy ich kochali i im służyli. Dlatego są godni nie nieba, lecz piekła, chyba że wesprzesz ich swą łaską. To oni bowiem posłali nas na zatracenie. Dlatego

chcielibyśmy cierpieć nawet więcej niż już cierpimy, aby ich kara nigdy się nie skończyła”.

Następnie ci, którzy byli w czyścicu – określe to przez podobieństwo – tak wołali: „O Sędzio, byliśmy skazani na czyściec dzięki skrusze i dobrej woli, jaką okazaliśmy pod koniec życia. Dlatego użalamy się przeciwko panom, którzy żyją jeszcze na ziemi. Oni bowiem mieli nas prowadzić i napominać przez słowa i karcenie, a także pouczać dobrymi radami i przykładami. Oni natomiast zachęcali nas i podżegali raczej do złych czynów i do grzechów. Dlatego z ich powodu nasza kara jest teraz cięższa, a czas męki dłuższy, wstyd i ucisk większe”.

Następnie Abraham wraz ze wszystkimi patriarchami tak przemówił: „O Panie, wśród wszystkich rzeczy godnych pożądaną, my pragnęliśmy, aby z naszego rodu wyszedł Syn Twój, obecnie przez książęta ziemi pogardzany. Dlatego prosimy Cię, aby zostali osądzeni, ponieważ nie przejmowali się Twoim miłosierdziem ani nie bali się Twojego sądu”.

Przemówili wtedy prorocy: „My prorokowaliśmy przyjście Syna Bożego i mówiliśmy, że dla wyzwolenia ludu konieczne było, aby narodził się z Dziewicy, został zdradzony, pochwycony, biczowany, ukoronowany cierniem i w końcu umarł na krzyżu, żeby otworzyć niebo i zniszczyć grzech. Otóż, ponieważ wszystko, co zapowiadaliśmy, wypełniło się, prosimy zatem o sąd nad książętami ziemi, gardzącymi Synem Twym, który umarł z miłości do nich”.

Również ewangeliści mówili: „My byliśmy świadkami, że Syn Twój wypełnił w sobie wszystkie zapowiedziane rzeczy”. Apostołowie także mówili: „My jesteśmy sędziami i do nas należy sądzić zgodnie z prawdą. Dlatego tych, którzy gardzą ciałem Boga i Jego przykazaniami, skazujemy na zatracenie”.

Potem powiedziała Dziewica, która siedziała z Barankiem: „O Najśłodszy Panie, ulituj się nad nimi”. Sędzia przemówił do Niej: „Nie godzi się odmówić Ci czegokolwiek. Jeśli zatem odstąpią od grzechu i uczynią odpowiednią pokutę, znajdą miłosierdzie i zdejmę z ich głowy wyrok”.

Po tych rzeczach ujrzałam, jak ta twarz, która była widoczna w Baranku, przemówiła do króla: „Ja wyświadczyłem ci wielką łaskę. Ukazałem ci bowiem moją wolę, jak miałeś postępować w sprawowaniu rządu i jak miałeś to czynić z uczciwością i roztropnością. Pociągnąłem cię także jak matka ciepłymi słowami miłości i jak dobry ojciec przeraziłem napomnieniami. Lecz ty, słuchając szatana, oddaliłeś się ode Mnie, jak matka, która odrzuca poroniony płód, która nie śmie go dotknąć ani przyłożyć do piersi jego ust. Dlatego wszelkie dobro, jakie było ci obiecane, zostanie ci odebrane i będzie dodane któremuś z twoich potomków”.

Potem ujrzałam Dziewicę siedzącą razem z Barankiem. Mówiła do mnie: „Chcę ci wyjaśnić, jak to się stało, że zostało ci dane zrozumienie widzenia duchowego. Na różne sposoby bowiem święci Boga przyjęli Ducha Świętego. Niektórzy, jak prorocy, wiedzieli już przed czasem, w którym miało się wydarzyć to, co zostało im ukazane; inni święci znali w duchu rzeczy, jakie mieli opowiedzieć osobom, które by ich pytały; inni zaś wiedzieli, czy są żywi, czy umarli ci, co byli od nich daleko.

Niektórzy wiedzieli także, jaki mógł być wynik jakiejś bitwy, zanim została jeszcze rozpoczęta. Lecz tobie nie zostało dane wiedzieć nic innego, jak tylko słyszeć i widzieć rzeczy duchowe. A to, co widzisz, zapisz i przekaż osobom, którym zostanie ci polecane. Nie jest ci dane wiedzieć, czy są umarli czy żywi ci, dla których masz zadanie spisać, ani też, czy posłuchają rady zawartej w tym, co piszesz, bądź wizji duchowej udzielonej ci przez Boga dla nich. Lecz jeśli ten król wzgardzi moimi słowami, przyjdzie następny, który je przyjmie z czcią i szacunkiem, i posłuży się nimi dla swojego zbawienia”.
